

Publikacja pokonferencyjna
Post-conference publication

Ocalić od zapomnienia Save from oblivion

Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków
i we współczesnym dyskursie

Roma and Sinti Holocaust
in testimonies and contemporary discourse



Ocalić od zapomnienia

Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie

Save from oblivion

Roma and Sinti Holocaust in testimonies and contemporary discourse

Ocalić od zapomnienia Save from oblivion

**Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków
i we współczesnym dyskursie**

**Roma and Sinti Holocaust
in testimonies and contemporary discourse**

*Publikacja pokonferencyjna
Post-conference publication*

Oświęcim, 2014

Ocalić od zapomnienia
Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie
Save from oblivion
Roma and Sinti Holocaust in testimonies and contemporary discourse
Publikacja pokonferencyjna / Post-conference publication
Oświęcim 2014

Wydawca/Publisher: Stowarzyszenie Romów w Polsce/The Roma People Association in Poland

Redakcja/Edited by: Stowarzyszenie Romów w Polsce/The Roma People Association in Poland

Stowarzyszenie Romów w Polsce
Ul. Berka Joselewicza 5
32-600 Oświęcim
Tel. 033 842 69 89, Fax: 033 842 53 92
www.stowarzyszenie.romowie.net
stowarzyszenie@romowie.net



Tłumaczenie/Translation: Marcin Wawrzyńczak, Maciej Jarczyk, Małgorzata Kołaczek

Projekt graficzny/ Graphic design: 4 Kadry, 34-100 Wadowice, Ponikiew 247

Copyright by Stowarzyszenie Romów w Polsce

Fotografie zamieszczone w publikacji pochodzą ze zbiorów Wydawcy, Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau oraz Romskiego Instytutu Historycznego

Photographs: courtesy of the Publisher, the Auschwitz-Birkenau State Museum and the Roma Institute of History



Europa
dla obywateli

*Ten projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej.
Projekt lub publikacja odzwierciedlają jedynie stanowisko ich autora i Komisja Europejska nie ponosi
odpowiedzialności za umieszczoną w nich zawartość merytoryczną.*

*This project was financed with the support of the European Commission.
The content of the publication is the sole responsibility of the publisher and the European Commission is not
liable for any use that may be made of the information.*

Druk/Printing house: 4 Kadry, 34-100 Wadowice, Ponikiew 247

Spis treści:

Wstęp.....	7
Foreword.....	77
Roman Kwiatkowski	
Pamięć o zagładzie Romów. Stan upamiętnienia w Polsce.....	9
Memory of Roma Genocide. The State of Commemoration in Poland.....	79
Gerhard Baumgartner	
Proces wykluczenia i prześladowań Romów i Sintich w latach 30-tych i 40-tych XX wieku.....	13
The Process of Exclusion and Persecution of Roma and Sinti in the 1930s and 1940s.....	83
Sławomir Kapralski	
Romowie jako ofiary zagłady.....	27
The Roma as Victims of the holokaust.....	97
Adam Cyra	
Ucieczka Wincenca Daniela z KL Auschwitz.....	39
The Escape of Wincenc Daniel from KL Auschwitz-Birkenau.....	107
Dr Kinga Orzeł - Dereń	
Pamięć o Holokauście Romów i Sintich. Refleksje pokonferencyjne.....	43
Memory of the Roma and Sinti holokaust. Post-Conference Reflections.....	111
Relacje świadków	49
Jan Buriański.....	50
Rozalia Jaworska.....	51
Eugeniusz Buriański.....	53
Władysław Zienkiewicz.....	54
Władysław Brzeski.....	55
Danuta Kat.....	57
Tadeusz Majewski.....	58
Bolesław Rumanowski.....	59
Zbigniew Siwak.....	60
Teresa Rogulska.....	61
Helena Rubańska.....	62
Henryk Hauf.....	63
Krucza Kwiek.....	64
Margita Kotlarova.....	65
Karel Prochazka.....	66
Antoni Goga.....	67
Andrzej Włoch.....	68
Aleksander Siwak.....	69
Margita Sarkozi.....	70
Stanisław Zieliński.....	71
Julian Zieliński.....	72
Kazimierz Horwat.....	73
Józef Wojciechowski.....	74
Herman Buriański.....	75
Maria Stojkova (Stojka).....	76
Testimonies.....	117
Jan Buriański.....	118
Rozalia Jaworska.....	119
Eugeniusz Buriański.....	120
Władysław Zienkiewicz.....	121
Władysław Brzeski.....	122
Danuta Kat.....	124
Tadeusz Majewski.....	125
Bolesław Rumanowski.....	126
Zbigniew Siwak.....	127
Teresa Rogulska.....	128
Helena Rubańska.....	129
Henryk Hauf.....	130
Krucza Kwiek.....	131
Margita Kotlarova.....	132
Karel Prochazka.....	133
Antoni Goga.....	134
Andrzej Włoch.....	135
Aleksander Siwak.....	136
Margita Sarkozi.....	137
Stanisław Zieliński.....	138
Julian Zieliński.....	140
Kazimierz Horwat.....	141
Józef Wojciechowski.....	142
Herman Buriański.....	143
Maria Stojkova (Stojka).....	144
Fotografie/ Photographs.....	145

W nocy z drugiego na trzeciego sierpnia 1944 roku ostatni więźniowie Zigeunerlager w KL Auschwitz – Birkenau zostali skierowani do komór gazowych. Przez obóz ten przewinęło się ponad dwadzieścia jeden tysięcy Romów i Sinti, a większość z nich została zgładzona. W czasach rządów niemieckiego nazizmu straszliwych cierpień, upokorzeń, a wreszcie śmierci doznało pół miliona członków społeczności romskiej.

Stowarzyszenie Romów w Polsce przez ponad dwadzieścia lat czyniło starania, aby fakt ten pokazać światu. Dokonałiśmy w tej mierze znaczącego postępu. Czy jesteśmy na końcu tej drogi? Zdecydowanie nie. Upamiętnienie zbrodni dokonanych na Romach i Sinti w obozach koncentracyjnych, obozach pracy, gettach, ośrodkach masowej zagłady pozostawia nadal wiele do życzenia. Wciąż istnieje potrzeba nauczania o zagładzie Romów i Sinti, przeprowadzenia prac badawczych i upamiętnienia miejsc kaźni, które dotąd nie doczekały się należytego szacunku. Dlatego też jestem niezmiernie szczęśliwy, że udaje się nam realizować takie projekty jak „Ocalić od zapomnienia. Holokaust Romów i Sinti w relacjach i współczesnym dyskursie”, który dofinansowany był przez Unię Europejską w ramach programu Europa dla Obywateli i który łączył w sobie zarówno upamiętnianie i utrwalanie relacji świadków historii, jak i działania edukacyjne dla młodzieży oraz wywołanie debaty uznanych naukowców na ten, wciąż w dużej mierze nieodkryty i jeszcze niekiedy pomijany temat – Holokaust społeczności romskiej. Rezultatem tego ostatniego zadania jest niniejsza publikacja, będąca pokłosiem konferencji *W cieniu ludobójstwa. Problemy integracji Romów i Sinti w Europie w przeszłości i współcześnie*, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Romów w Polsce, Instytut Studiów Międzykulturowych i Centrum Badań Holokaustu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

3 grudnia 2013 roku do krakowskiego Domu Polonii przybyli nie tylko naukowcy z całej Europy, ale też liczna reprezentacja młodzieży z całej Polski. Spotkanie adresowane było przede wszystkim do społeczności studenckiej, naukowców, Romów oraz wszystkich pragnących poszerzyć swoją wiedzę z zakresu prezentowanej tematyki.

Konferencja cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem. Wśród zaproszonych gości –wykładowców i panelistów, znaleźli się wybitni znawcy przedmiotu m.in. prof. Gerhard Baumgartner, prof. Ewa Nowicka z Uniwersytetu, prof. Tadeusz Paleczny, prof. Wiesław Kozub - Ciembroniewicz, dr Sławomir Kaprański, dr Alexander Korb, dr Joanna Talewicz-Kwiatkowska, dr Jolanta Ambrosewicz- Jacobs, dr Małgorzata Kołaczek, Teresa Wontor-Cichy. Tematyka wystąpień odnosiła się do różnych aspektów i zagadnień związanych z Holocaustem co dawało uczestnikom i słuchaczom możliwość zapoznania i wgłębienia się w problematykę ludobójstwa Romów i Sinti. Niezwykle istotne było wprowadzenie słuchaczy w zarys historyczny oraz próba zarysowania psychologiczno - społecznego opisu kontekstu tych tragicznych wydarzeń. Dyskutowano jak z godnością i poszanowaniem pamięci ofiar i ich żyjących krewnych mówić i nauczać o holokauście oraz w jaki sposób dotrzeć do ludzi, którzy w ogóle nie zdają sobie sprawy z tych tragicznych wydarzeń.

Pokłosiem tej konferencji jest ta oto publikacja, uzupełniona o relacje świadków tamtych wydarzeń. Zapraszam do lektury – pamiętajmy, uczmy się, rozmawiajmy, upowszechniajmy!

Roman Kwiatkowski
Prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce

Pamięć o zagładzie Romów. Stan upamiętnienia w Polsce

Dla społeczności romskiej upamiętnienie zbrodni dokonanych na Romach i Sinti (w dalszej części wywodów będę używał skrótowego określenia Romowie) jest kwestią niezmiernie istotną. Ważną nie tylko ze względów ogólnoludzkich, nie tylko ze względu na wewnętrzną, indywidualną potrzebę kultywowania pamięci o dokonanych mordach, ale również ze względu na narodotwórczy charakter tej formy zbiorowej pamięci Romów. Pamięć o zbrodniach nazistowskich jest elementem jednoczącym społeczność rozproszoną w wielu krajach, zróżnicowaną pod względem dialektologicznym i kulturowym, a więc jednym z ważnych czynników wpływających na kształtowanie się wspólnej, romskiej tożsamości narodowej. W tym kontekście ważne wydaje się być pytanie – jaki jest aktualny stan upamiętnienia zbrodni dokonanych na Romach?

Skoncentruję się głównie na obszarze Polski. Niewątpliwie ważnym miejscem jest teren byłego obozu KL Auschwitz – Birkenau. Jest to pierwszy i pod względem infrastruktury najlepiej zachowany ośrodek masowej zagłady Żydów i Romów, dziś powszechnie uznany za pomnik światowego dziedzictwa ludzkości. Przez Zigeunerlager – obóz rodzinny dla Romów, usytuowany na terenie Auschwitz II - Birkenau – przewinęło się około 23 tysięcy osób narodowości romskiej, a z tej liczby zamordowano około 21 tysięcy osób. Dzieje tego obozu są stosunkowo dobrze udokumentowane. Zachowały się również rejestry więzionych tam Romów.

Ze względu na brak odpowiednich statystyk szacunki dotyczące strat społeczności romskiej poniesionych w wyniku represji nazistowskich wykazują znaczne rozbieżności. Obecnie najczęściej przyjmuje się liczbę około 500 tysięcy zamordowanych osób narodowości romskiej. Wskazuje to na skalę ludobójstwa, które nie dokonało się wyłącznie w KL Auschwitz – Birkenau, ale także w innych obozach i ośrodkach masowej zagłady. Na terenie Polski stałą praktyką było osadzanie Romów w gettach żydowskich, z których następnie przewożono ich wraz z Żydami do obozów koncentracyjnych lub ośrodków masowej zagłady. Bardzo liczne były przypadki zbiorowych egzekucji doko-

nywanych w miejscu zatrzymania. Również tutaj widoczna jest wspólnota losu obu narodów. Na ziemiach wschodniej Polski, Ukrainy, Białorusi, krajów bałtyckich były częste, a na zapleczu frontu wschodniego stały się regułą masowe egzekucje Żydów, których niejednokrotnie uśmiercano wspólnie z Romami. Po zakończeniu wojny i upowszechnieniu informacji o zbrodniach dokonanych przez niemieckich nazistów ludzkość stanęła przed koniecznością nazwania mordów dokonanych na niespotykaną dotąd skalę niewyobrażalnymi dotąd metodami. Powszechnie przyjęło się określenie ludobójstwo. Narody prześladowane ze względów rasowych poszukiwały własnych nazw, w przypadku Żydów – Holocaust, później Shoah; romskim odpowiednikiem był rzadko używany termin Porajmos (pochłonięcie, pożarcie). Obecnie często stosowany jest termin holokaust romski podkreślający wspólnotę losów i – jak się wydaje – niebudzący kontrowersji w środowiskach żydowskich.

W okresie powojennym wiedza o skali mordów dokonanych z powodów rasowych oraz sposobach i metodach jakie zastosowano, stopniowo, z pewnymi oporami, przebiła się do szerszej opinii publicznej. Wątek zbrodni dokonanych na Żydach był silnie akcentowany w procesach hitlerowskich funkcjonariuszy, co miało istotne znaczenie dla ich upublicznienia.

Ważnym zadaniem była dokumentacja popełnionych zbrodni, z czym dość dobrze radziły sobie dysponujące silnym zapleczem intelektualnym środowiska żydowskie. Dla Romów był to czas odbudowy zniszczonych struktur rodzinnych i rodowych oraz powrotu do poprzedniego stylu życia. W krajach bloku wschodniego istotnym problemem było odnalezienie się i zachowanie własnej tożsamości we wprowadzonym tam systemie społeczno – ekonomicznym, co miało miejsce w warunkach podejmowanych odgórnie przez administracje poszczególnych krajów działań asymilacyjnych. Pamięć o ludobójstwie była przekazywana wewnątrz społeczności romskiej i stała się ważnym elementem jej tożsamości. Zbrodnie dokonane na Sinti i Romach stosunkowo późno stały się przedmiotem badań naukowych i szerszego upowszechnienia uzyskanej wiedzy. Ich motorem były dwa powiązane ze sobą zjawiska – stopniowe tworzenie się romskich elit intelektualnych oraz wykreowanie organizacji romskich, które potrafiły uzyskać zaplecze i wsparcie intelektualne w społecznościach większościowych.

W tym zakresie skoncentruję się na działaniach podejmowanych przez środowiska Romów i Sinti we współpracy z Państwowym Muzeum Auschwitz – Birkenau. Były to działania współpracujących ze sobą organizacji – Stowarzyszenia Romów w Polsce z siedzibą w Oświęcimiu oraz Centralnej Rady Niemieckich Sinti i Romów z siedzibą w Heidelbergu.

W 1991 r. Muzeum wraz ze Stowarzyszeniem Romów w Polsce przygotowało międzynarodową konferencję poświęconą Sinti i Romom w KL Auschwitz – Birkenau w latach 1943 – 1944 na tle ich losów w rządzonej przez III Rzeszę Niemiecką Europie. W 1993 r. Stowarzyszenie Romów w Polsce wspólnie z Muzeum zorganizowało uroczystości obchodów 50 rocznicy deportacji Romów do KL Auschwitz – Birkenau. W kolejnym roku uroczystości zorganizowano w 50 rocznicę likwidacji obozu romskiego. Pokłosiem konferencji oraz uroczystości rocznicowych była wystawa czasowa poświęcona zbrodniom dokonany na Romach w czasach rządów nazistowskich na tle wielowiekowych, stosu-

wanych wobec nich represji, a także publikacje, w tym publikacja księgi głównej obozu romskiego, zawierającej rejestry osób uwięzionych.

W 1994 r. zapoczątkowano tradycję corocznych obchodów rocznicowych organizowanych przez Stowarzyszenie Romów w Polsce we współpracy z Centralną Radą Niemieckich Sinti i Romów w dniu 2 sierpnia na terenie dawnego Zigeunerlager w KL Auschwitz – Birkenau. Obchody te mają charakter międzynarodowy i cieszą się dużym zainteresowaniem mediów. Przyczyniło się to do ogłoszenia 2 sierpnia Międzynarodowym Dniem Pamięci o Zagładzie Romów, a ostatnio w Polsce przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oficjalnie Dniem Pamięci o Zagładzie Romów. Ufundowany znacznie wcześniej z inicjatywy niemieckich Sinti pomnik na terenie dawnego Zigeunerlager początkowo miał charakter półprywatny. Obecnie jest centralnym punktem uroczystości i uznanym w świecie symbolem zbrodni dokonanych na Romach. Celem uroczystości jest oddanie hołdu ofiarom represji, ale są one jednocześnie ważnym elementem łączącym międzynarodową społeczność romską. Stwarzają też możliwość szerszego upowszechniania wiedzy o romskim holokauście.

Do tego rodzaju działań, jak również do promowania badań prowadzonych w tym zakresie oraz prac dokumentacyjnych, ogromną wagę przykładają Stowarzyszenie Romów w Polsce. Jest to jedno z najważniejszych zadań funkcjonującego w jego strukturze od lat dziewięćdziesiątych XX w. Romskiego Instytutu Historycznego. Początkowo Instytut skupił się na działaniach dokumentacyjnych, w wyniku których zgromadzono przechowywany obecnie w archiwum RIH duży zbiór relacji Romów – ofiar represji nazistowskich. Z biegiem czasu rozwinęto też działalność edukacyjną skierowaną głównie do młodzieży, czego świadectwem był prowadzony przez kilka lat we współpracy z niemiecką Fundacją Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość projekt Spotkania ze świadkami wydarzeń. Obecnie tego rodzaju działania są kontynuowane. Problematyka romskiego holokaustu była stale obecna na łamach wydawanego przez Stowarzyszenie periodyku „Dialog – Pheniben”. Niewątpliwie osiągnięciem wydawniczym Stowarzyszenia i Romskiego Instytutu Historycznego była publikacja w 2007 r. relacji i wspomnień dotyczących prześladowań i zagłady Romów podczas II wojny światowej. Za pozytywne trzeba uznać również uwzględnienie tej problematyki przez funkcjonujące przy Muzeum Auschwitz – Birkenau Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście.

Ważnym wydarzeniem w dziele upamiętnienia ludobójstwa dokonanego na Romach i Sinti było otwarcie w 2001 r. w bloku 13 Państwowego Muzeum Auschwitz – Birkenau wystawy poświęconej zagładzie Romów europejskich. Jest ona kontynuacją i rozwinięciem wystawy otwartej w 1997 r. w Heidelbergu, w Centrum Dokumentacji i Kultury, które działa przy Centralnej Radzie Niemieckich Sinti i Romów. Do wystawy tej opublikowano w 1999 r. obszerny, stanowiący doskonałe kompendium wiedzy katalog. Wystawa oświęcimska została zrealizowana przez Centrum Dokumentacji Sinti i Romów przy współpracy Państwowego Muzeum Auschwitz – Birkenau i Stowarzyszenia Romów w Polsce. Również do niej opublikowano obszerny katalog, który jest dostępny w kilku wersjach językowych.

Odnosząc się do postawionego na wstępie pytania, można stwierdzić, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat nastąpił znaczny postęp, zarówno w zakresie badań przeprowadzonych w obrębie problematyki romskiego holokaustu, jak również sposobu upowszechniania uzyskanej wiedzy. Wiedza ta powoli przebija się do świadomości społeczności większościowych. Państwowe Muzeum Auschwitz – Birkenau odgrywa i w przyszłości odgrywać powinno szczególnie istotną rolę w upamiętnianiu zbrodni dokonanych na Romach i Sinti. Trzeba jednak pamiętać, że potrzeba upamiętniania tych zbrodni nie dotyczy wyłącznie obozu Auschwitz – Birkenau. W Polsce niewiele jest innych tego rodzaju miejsc, które trwale upamiętniono. Można wskazać - teren dawnego Zigeunerlager w getcie łódzkim, gdzie na jednym z zachowanych budynków umieszczono z inicjatywy władz miejskich tablicę pamiątkową, cmentarz we wsi Szczurowa w województwie małopolskim, gdzie upamiętniono miejsce pochówku oraz zbiorowej egzekucji dokonanej na Romach, pomnik w Nowodworze w gminie Ułęż w województwie lubelskim upamiętniający zbiorowe egzekucje dokonane na miejscowym lotnisku. Jeśli weźmie się pod uwagę wielką liczbę zbiorowych mordów dokonanych na Romach na terenie Polski – a szacuje się, że w ten sposób zamordowano więcej polskich Romów niż w obozach i ośrodkach masowej zagłady – stan ten trudno uznać za zadowalający. Tym bardziej, że wiele tych zbrodni było przedmiotem śledztw prowadzonych przez placówki wojewódzkie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, a ich akta zachowały się w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej. Niektóre z tych miejsc znalazły się w urzędowych wykazach miejsc pamięci, jednak problematyka ta wymaga podjęcia badań archiwalnych oraz odpowiednich działań upamiętniających. Można mieć zastrzeżenia również do sposobu upamiętnienia Romów zamordowanych w ośrodkach masowej zagłady, na przykład w Bełżcu.

Odrębną sprawą jest potrzeba szerszego ujęcia problematyki romskiego holokaustu w edukacji szkolnej, w tym w podręcznikach. Wypada jednak mieć nadzieję, że przy wzrastającej aktywności organizacji romskich oraz przychylności władz różnego szczebla, w tym odpowiadających za kształtowanie polityki wobec mniejszości narodowych i etnicznych, sytuacja ta będzie ulegać poprawie.

Roman Kwiatkowski (ur.1960) – założyciel i prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce, inicjator stworzenia Romskiego Instytutu Historycznego, działającego w strukturach Stowarzyszenia, inicjator i organizator corocznych obchodów rocznicy likwidacji obozu romskiego – tzw. Zigeunerlager in KL Auschwitz-Birkenau.

Proces wykluczenia i prześladowań Romów i Sintich w latach 30-tych i 40- tych XX wieku

Los Romów europejskich podczas Holokaustu, zamordowanie kilkuset tysięcy Romów i Sintich na obszarach znajdujących się pod kontrolą III Rzeszy – ludobójstwo określane przez różnych przedstawicieli Romów i Sintich również jako „Porrajimos” lub „Samudari-pen” – stanowi dziś rozpoznaną część naszej historycznej dyskusji o XX wieku oraz staje się głównym punktem odniesienia dla ogólnoeuropejskiego procesu tworzenia się romskiej tożsamości. W swojej potworności i niespotykanym okrucieństwie los ten okrywa niczym ogromny cień wspólną historię Romów i gadziów, przypominając o przeszłości, przeszłości w trudny do wyrażenia sposób pozbawionej człowieczeństwa.

Historycy szczegółowo zrekonstruowali wydarzenia, które ostatecznie doprowadziły do wspomnianego ludobójstwa, odtwarzając coraz bardziej radykalne przejawy marginalizacji i prześladowania ludzi określanych przez władze jako „Zigeuner”, tj. jako „Cyganie”. W ciągu najbliższych trzydziestu minut spróbuję – krok po kroku – poprowadzić Państwa tą drogą aż do jej tragicznego końca. Nie przedstawię wielu nowych odkryć, ani też nie powtórzę wszystkich dawno ustalonych i dobrze znanych faktów. Chcę raczej spróbować przedstawić analizę głównych elementów składowych tej katastrofy, elementów które wydadzą się dziwnie znajome, jako że łatwo możemy się na nie natknąć we współczesnej Europie. Zobaczymy również, że wiele z tzw. „środków politycznych” stosowanych współcześnie wobec Romów, szczególnie w Europie Wschodniej, nie jest wcale tak nowych i dało o sobie znać już w okresie międzywojennym.

Romantyzm

Początek tej drogi jest w rzeczywistości dość sielankowy i cofa nas nieco w czasie – do okresu romantyzmu, gdy tzw. „Cyganie” stawali się modni, jak również na różne sposoby ich idealizowano. „Cyganiów” obsadzono w romantyzmie w roli ostatnich dzieci natury, reliktyw sielankowej przeszłości, nienaruszonych i nieskalanych przez liczne ograniczenia społeczeństwa mieszczańskiego, żyjących beztrudnym, pełnym emocji życiem wypeł-

nionym prostymi potrzebami i przyjemnościami. Ten wyidealizowany obraz „Cyganów” przedstawia płótno Ferencza Pongracza z lat 30-tych XIX w., na podstawie którego poeta Nikolaus Lenau napisał te oto dobrze znane wersy:

Trzej Cyganie

Gdym włókł się karocą przez mech
Śród wrzoskowiska bez końca,
Natknąłem się na Cyganów trzech
Zażywających słońca.

Pierwszy z nich na skrzypcach swych
Pogrywał skoczne piosenki,
I wtenczas od dźwięków tych
Odeszły mnie moje udręki.

Drugi zaś z nich swą fajkę ćmił,
Gapiąc się w niebios przestworze,
Tak jakby żadna z ziemskich sił
Skusić go bardziej nie może.

A trzeci sobie wygodnie śpi
Z gitarą obok pnia drzewa,
Sen mu się w duszy nieledwie cni,
,Pęknieta struna powiewa

Odziani są skromnie i zgrzebnie,
Ich żywot zaprawdę ubogi,
Lecz nigdy oblicze nie blednie
Przed tym, co los płata srogi.

W trójnasób ujrzałem w ten sądny dzień,
Jak żyć da się w prosty tak sposób,
Jak śpiewać, zachwycać się, piękne śnić sny
W obliczu ciężkiego losu.

Romantyzm nauczył nas, Europejczyków, że Romowie są od nas zupełnie różni, że nigdy nie będą tacy, jak my. Przez większość XIX wieku to przedstawienie Romów miało głównie pozytywne konotacje, jednakże taka sytuacja nie trwała długo.

Fotografia

Ten romantyczny obraz mógł stać się tak mocny i długotrwały dzięki pojawieniu się nowoczesnego medium w postaci fotografii, która w tym samym czasie, tj. w drugiej połowie XIX wieku, rozprzestrzeniła się po Europie. Fotografia odegrała kluczową rolę w historii Romów i Sintich. Pierwsze zdjęcia, zwane „carte de visite”, ponieważ były wielkości karty wizytowej, sprzedawano w tysiącach sztuk. Najpopularniejsze przedstawiały koronowane głowy, np. cesarową Sissi czy Franciszka Józefa, znanych morderców i „Cyganów”. Fotografowie z Siedmiogrodu uwieczniali na zdjęciach „ostatnich dzikusów w Europie” i sprzedawali dziesiątki tysięcy kopii swych fotografii na całym kontynencie. Zdjęcia wykonywano w studiach fotograficznych, a fotografowie często dostarczali wszystkie wykorzystywane ubrania i rekwizyty.

W większości przypadków „Cyganie” uwieczniani na tych fotografiach reprezentowali w rzeczywistości bardzo niewielką i konkretną grupę europejskich Romów, tj. Romów wędrownych pochodzących z Mołdawii, Siedmiogrodu i Rumunii, którzy od około połowy XIX wieku zaczęli w większych skupiskach pojawiać się w innych europejskich państwach. Również w tamtych czasach stanowili oni mniejszość, lecz była to mniejszość jakże malownicza... Jak się przekonamy, nie był to ostatni raz, gdy Romowie z Europy Środkowej odegrali kluczową rolę w określeniu postrzegania w Europie Romów jako całości.

Uważam, że jest to bardzo ważna kwestia do zapamiętania, ponieważ rzeczywista liczba Romów i Sintich żyjących w tych krajach była bardzo mała. Pierwszy oficjalny spis powszechny na Węgrzech przeprowadzony w 1893 roku wykazał obecność około 275 tys. Romów, a musimy pamiętać, że w skład Węgier wchodziła wtedy cała Chorwacja, północna Serbia, Siedmiogród, cała Słowacja oraz stanowiące część dzisiejszej Ukrainy Zakarpacie. Liczba ta stanowiła niewiele ponad 1,2 procenta całej populacji tego ogromnego obszaru, przy czym 90 % Romów już wtedy prowadziło osiadły tryb życia, a tylko 9 % określono jako „kóbor cigányok”, tj. „prawdziwych Cyganów wędrownych”.

Jednakże na przełomie XIX i XX wieku literatura i sztuka operetkowa, wspierane przez fotografię i malarstwo, w trwały sposób zakorzeniły obraz „Cygana” w świadomości przeciętnego Europejczyka w postaci podobnej do zawartości tej czeskiej pocztówki. Publiczny odbiór skupiający się na małej grupie Romów pochodzących z Europy Wschodniej miał niewiele wspólnego z codziennym życiem większości europejskich Romów i Sintich.

W Europie Zachodniej większość wędrownych Sintich – były to rodziny podróżujące tak samo, jak inne grupy migracyjne w społeczeństwie, np. „Jenische” w południowych częściach Cesarstwa Niemieckiego, w Austrii i Szwajcarii, „Resande” w Skandynawii, tzw. Kotlarze i Wędrowcy na Wyspach Brytyjskich lub holenderscy „Wonwagenbevooners” – podróżowała zazwyczaj tylko latem po tych samych utartych sezonowych trasach, przemierzając się między miejscowościami, gdzie organizowano lokalne święta, jarmarki i festyny. Wielu z nich nie było również wcale ubogich. Wiele innych rodzin wśród zachodnioeuropejskich Sintich osiedliło się, przyjmując styl życia klasy średniej i podejmując

zawody charakterystyczne dla mieszczaństwa, np. wiele z nich zajmowało się prowadzeniem kin oraz oczywiście profesjonalnym muzykowaniem.

Większość Romów wschodnioeuropejskich stanowili w rzeczywistości bardzo ubodzy pracownicy rolni żyjący w domach postawionych na terenach wspólnot gruntowych i pracujący również jako robotnicy sezonowi, pasterze, zbieracze płodów rolnych, strycharze oraz dorabiający ostrzeniem noży i nożyc, wyplataniem mioteł i koszy, itp. Te rzekomo „dzikie” wędrowne grupy siedmiogrodzkich i rumuńskich Romów, często uwieczniane na obrazach, fotografowane i filmowane, stanowiły zdecydowaną mniejszość nawet przed I wojną światową.

To stereotypowe postrzeżenie „Cyganów”, silnie zakorzenione w świadomości mieszkańców Europy lub, jeżeli wolą Państwo to określenie, w świadomości zbiorowej, było jednakże jedną z podstawowych przyczyn, które spowodowały poświęcenie w pierwszej połowie XX wieku tak dużej ilości czasu i wysiłku przez tak wielką liczbę specjalistów, urzędników i instytucji tak małej grupie ludzi.

Nawet naziści przed II wojną światową doliczyli się w Niemczech tylko 18 tys. „Cyganów”, co stanowiło 0,02 % całej ludności i nawet po aneksji Austrii i Czech w III Rzeszy nie mieszkało więcej niż 50 tys. Romów i Sintich, co stanowiło znikome 0,05 %. Wskutek opisanego stereotypu Romowie i Sinti byli jednakże postrzegani jako zdecydowanie inni, a w latach 30-tych już jako niebezpieczni, źli i stanowiący zagrożenie dla reszty społeczeństwa.

Rejestracja

Postrzeżenie Romów i Sintich zmieniło się pod koniec XIX wieku. Począwszy od końca lat 60-tych XIX wieku, liberalna polityka państw europejskich w zakresie swobodnego przemieszczania się ludzi po większości terytorium kontynentu uległa radykalnej zmianie. Zaciągi do wojska, przepisy policyjne, ograniczenia handlowe i surowsze przepisy w zakresie pozwolenia na zamieszkanie i pracę doprowadziły do wprowadzenia specjalnych zezwoleń i paszportów. Członkowie wszystkich migrujących grup zostali teraz zarejestrowani.

Pierwsze „dowody osobiste” w dzisiejszym rozumieniu tego terminu, tj. dokumenty identyfikacyjne ze zdjęciem i odciskami palców zaczęto wydawać prawie dokładnie 100 lat temu, tj. w 1912 roku we Francji, w celu rejestracji wszystkich osób prowadzących wędrowny tryb życia (określanych po francusku jako „gens de voyage”), którym nakazano noszenie przy sobie przez cały czas swojego „carnet anthropometrique”. Oprócz trwale ukształtowanego stereotypu o „Cyganach”, systematyczna rejestracja stała się drugim decydującym elementem w początkowym etapie marginalizacji europejskich Romów i Sintich. W dekadach następujących po I wojnie światowej ta tendencja do rejestracji wszystkich osób prowadzących wędrowny tryb życia rozprzestrzeniła się po całej Europie i objęła wszystkich „Cyganów”, również osiadłych. Specjalne paszporty i rejestry wprowadzono w Niemczech, Czechosłowacji, Węgrzech, Austrii, itd. Jedną z przyczyn, z powodu których tzw. „Zigeunerfrage”, tj. „kwestia cygańska”, stała się nagle „problemem

europiejskim” był rozwój międzynarodowej współpracy policyjnej. W 1923 roku w Wiedniu były szef wiedeńskiej policji i kanclerz Austrii Johann Schober powołał do życia IKPK (Internationale Kriminalpolizeiliche Kommission), poprzedniczkę Interpolu.

Proces rejestracji „Cyganów” rozpoczął się w 1899 roku w Monachium przez „Nachrichtendienst für die Sicherheitspolizei in Bezug auf Zigeuner”, jednakże Interpol odegrał ważną rolę w rozszerzeniu tej praktyki na całą Europę. Austriacką policję charakteryzowała długa tradycja rejestracji, a w szczególności fotografowania wszystkich podejrzanych w społeczeństwie osób, sięgająca do lat 60-tych XIX wieku. Podsumowując, możemy stwierdzić, że każda osoba zarejestrowana jako „Cygan” w okresie międzywojennym przez policję lub lokalnych urzędników znalazła się później w pociągach wywożących ludzi w kierunku nazistowskich obozów koncentracyjnych.

Romowie w Europie Środkowej

Większość europejskich Romów od zawsze żyje w Europie Środkowej i Wschodniej, a we wschodniej połowie monarchii austro-węgierskiej zawsze występował o wiele wyższy odsetek populacji romskiej. W 1921 roku Austria uzyskała należący wcześniej do Węgier region Burgenlandu, w którym Romowie stanowili 3 % ludności. Sytuacja w tym regionie – wykazująca wiele typowych cech strukturalnych charakterystycznych dla społeczeństw wschodnioeuropejskich – istotnie wpłynęła na ogólny przebieg dyskusji na temat „Zigeunerfrage”, tj. „kwestii cygańskiej”, najpierw w Austrii, a od 1938 roku również w III Rzeszy. Jak się przekonamy, społeczna sytuacja niewielkiej grupy wschodnioeuropejskich Romów i Sintich miała znów wpłynąć na kwestię podejścia do tych grup najpierw w kontekście europejskim, a wkrótce w ujęciu narodowo-socjalistycznym.

Romowie z Burgenlandu, 9 tys. osób żyjących w 120 osiedlach składających się z od 30 do 300 mieszkańców, stanowili 3 % ludności regionu, a okręgu Oberwart nawet do 10 procent. Informacje o tej grupie są wyjątkowo dobrze udokumentowane, w szczególności poprzez fotografie, na których uwieczniono ich domy i wykonywane przez nich tradycyjne zawody.

Gdy przyjrzymy się tym fotografiom bliżej, szybko zdołamy zauważyć pewną postać znajdującą się w tle tych zdjęć, na którą powinniśmy zwrócić szczególną uwagę. To policjant. Niniejsze fotografie pochodzące z Regionalnych Archiwów Burgenlandu zostały wszystkie wykonane przez policję w latach 20-tych i na początku lat 30-tych podczas nalołów policyjnych. Jest to również przyczyna, dla której wszyscy mieszkańcy stoją przed swoimi domami w taki nienaturalny sposób. Policja chciała zidentyfikować wszystkich domowników. Zdjęć nie wykonano po to, by udokumentować codzienne życie w romskich osiedlach, lecz w celu przedstawienia trudności, z jakimi borykają się policjanci w swojej pracy. Fotografie te opublikowano później w biuletynach policji kryminalnej. W tym miejscu dało o sobie znać połączenie wczesnych praktyk fotografowania wszystkich podejrzanych elementów społeczeństwa, stosowanych przez policję w czasach Habsburgów, z nową tendencją rejestrowania wszystkich Cyganów prowadzoną przez Interpol i połączoną z najnowszymi metodami antropometrycznymi, np. pobieraniem

odcisków palców. Rejestrowanie i prowadzenie wspomnianych praktyk policyjnych w stosunku do Romów i Sintich były bardzo atrakcyjną i perspektywiczną formą pracy w policji. Międzynarodowy charakter tych czynności i doświadczenie uzyskane w związku ze stosowaniem najnowszych metod sprawiały, że praca przy tych sprawach była bardzo pożądana, jako że upatrywano w niej szansy na przełom w karierze zawodowej w strukturach policji kryminalnej.

Eugenika

Innym istotnym elementem marginalizacji i prześladowań Romów i Sintich była ogólna akceptacja teorii eugenicznych w świecie akademickim, szczególnie wśród przedstawicieli zawodów medycznych, nauk przyrodniczych i społecznych. Podstawowe założenie eugeniki – tj. teoria twierdząca, że zachowania społeczne są w dużym stopniu dziedziczone – wywołało bardzo daleko idące skutki w zakresie aktywności instytucji w obszarze prawa karnego, ponieważ w szczególności „zachowania przestępcze i aspołeczne” uważano za dziedziczone wady i z tego też tytułu nieuleczalne (oczywiście również samonapędzające się). Jeżeli było się, jak to wtedy określano, „urodzonym przestępcą”, można było oczywiście zwalczać w sobie wrodzony popęd do popełniania przestępstw i w bardzo rzadkich przypadkach mogło się to nawet udać, jednakże bardziej prawdopodobne było to, że prędzej czy później stawało się ofiarą własnych wrodzonych cech i popełniało się czyn kryminalny. Teorie eugeniczne zaczęły dominować we wszystkich „rozwinętych” państwach Zachodu, jak również w wielu krajach bloku wschodniego, co dla przykładu przejawiało się w przeprowadzaniu jeszcze pod koniec lat 60-tych przymusowych aborcji u kobiet zakwalifikowanych jako „aspołeczne” w Szwecji i Czechosłowacji.

Wielki Kryzys

Kolejnym kluczowym czynnikiem przyczyniającym się do marginalizacji i intensyfikujących się prześladowań europejskich Romów i Sintich był kryzys ekonomiczny w okresie międzywojennym, najpierw w trakcie i tuż po zakończeniu I wojny światowej, a następnie jako tzw. Wielki Kryzys z przełomu lat 20-tych i 30-tych. Bezpośrednio po I wojnie światowej doszło do zmarginalizowania wędrownych rzemieślników, malejąca liczba pogłowia negatywnie wpłynęła na sytuację rodzin tradycyjnie handlujących końmi, a inflacja doprowadziła do ruiny wiele małych firm i przedsiębiorstw.

Kryzys uderzył jednakże najbardziej w Romów wschodnioeuropejskich. Żyjąc na obrzeżach rolniczych wiosek, ledwo wiązali koniec z końcem, pracując latem jako sezonowi robotnicy rolni, dorabiając tradycyjnym rzemiosłem i okazyjnie muzykowaniem porą zimową. Spowodowane Wielkim Kryzysem masowe bezrobocie okazało się katastrofalne dla romskich osiedli. W Europie Wschodniej wielkie rzesze bezrobotnych powracały z przemysłowych miast do rodzinnych wsi i wypychały lokalnych Romów z rynku pracy. Ich sytuacja życiowa pogorszyła się na niespotykaną dotąd skalę. W niektórych romskich osiedlach w Burgenlandzie śmiertelność wśród dzieci poniżej dwóch lat osiągnęła niewiarygodny poziom 70 %. W tym miejscu należy dodać, że ogólna śmiertelność wśród dzieci w Europie Wschodniej przed II wojną światową wynosiła 17-18 %. Są to ogromne

liczby w porównaniu ze współczesnymi czasami, gdy w Europie przed osiągnięciem wieku dwóch lat umiera około 0,4 % dzieci. Romowie zwyczajnie umierali z głodu.

Dlaczego jednakże sytuacja Romów była gorsza od sytuacji ogółu ludności wiejskiej i dlaczego w całej Europie Środkowej panowały gorsze warunki? Przyczyna tej sytuacji ma charakter strukturalny. Środkowoeuropejscy Romowie osiadli nie posiadali zazwyczaj żadnych gruntów. Byli osiedlani przez arystokrację na terenie jej posiadłości, gdzie mogli budować domy i pracować w majątkach – głównie w zamian za jedzenie – lub też osiedlano ich na obrzeżach istniejących wsi zlokalizowanych na gruntach wspólnych. W porównaniu do większości ludności wiejskiej posiadającej choćby niewielkie fragmenty ziemi umożliwiające wykarmienie swoich rodzin, Romowie nie posiadali żadnych gruntów. 0,2 hektara wystarcza zazwyczaj do wykarmienia rodziny i utrzymania świni. Romowie środkowoeuropejscy musieli kupić każdego ziemniaka i każdy kawałek drewna, by móc ogrzać się zimą, lub na niego zapracować, lub też kraść jedzenie i drewno na opał z przyległych pól i lasów. W latach 30-tych gwałtownie zaostrzały się konflikty między Romami a nie-romskimi chłopami.

Dlaczego zatem nic podobnego nie wydarzyło się w Europie Zachodniej? Odpowiedzi na to pytanie należy szukać w jednej z głównych różnic strukturalnych między Europą Wschodnią a Zachodnią. W społeczeństwach wschodnio- i zachodnioeuropejskim obowiązywały inne systemy dziedziczenia majątku. W Europie Zachodniej jedno z dzieci, zazwyczaj najstarszy syn, odziedziczał gospodarstwo, podczas gdy pozostałe rodzeństwo było spłacane bardzo niewielkimi kwotami i musiało ruszyć w świat, zasilając stale rosnącą siłę roboczą przemysłowych miast. W Europie Wschodniej wszystkie dzieci otrzymywały zazwyczaj równe udziały w gospodarstwie, co doprowadziło w drugiej połowie XIX wieku do szybkiego rozdrobnienia ziemi rolniczej na bardzo niewielkie działki. Wraz z nadejściem uprzemysłowienia tendencja się jednakże zmieniła. Teraz to jedno z dzieci pozostawało na ojcowiznie i pracowało na roli, podczas gdy rodzeństwo emigrowało do miast lub za granicę, by tam znaleźć źródło utrzymania. W dalszym ciągu było jednakże udziałowcami majątku i wcześniej czy później musiało być spłacone. Gdy podczas Wielkiego Kryzysu rzesze robotników straciły pracę, a wkrótce skromne zasiłki dla bezrobotnych, ludzie ci powracali do rodzinnych wsi, gdzie w dalszym ciągu byli współwłaścicielami starego rodzinnego gospodarstwa. W obliczu braku alternatywy rozpoczynali pracę w swoim gospodarstwie, całkowicie wypychając sezonowych pracowników, tj. Romów, poza lokalny rynek pracy. W austriackim regionie Burgenlandu, który przez około 1000 lat stanowił część Królestwa Węgier, system dziedziczenia majątków przetrwał również po 1921 roku. Wynikiem tego była całkowita katastrofa doświadczona przez lokalne społeczności romskie.

Nieskuteczne systemy opieki społecznej

Sytuację pogarszał brak lub całkowita niewydolność istniejących systemów opieki społecznej. Wszelkie koszty związane z egzekwowaniem prawa ubogich lub funkcjonowaniem opieki społecznej, usługi medyczne i nauczanie były organizowane i finansowane przez lokalne społeczności. Bardzo często dochodziło do zestawienia liczącej około

300 mieszkańców wsi z romskim osiedlem zamieszkałym przez 100, 200 lub 300 osób, które były kompletnie pozbawione środków do życia i korzystały z zasobów finansowych wioski.

W 1933 we wsi Oberwart, gdzie Romowie stanowili 10 % ludności, zorganizowano pierwszą konferencję. Na fotografii możemy zobaczyć uczestników konferencji dokonujących kontroli romskiego osiedla w Oberwart. Konferencja została zwołana przez burmistrzów i wójtów miejscowości zamieszkałych przez większe grupy romskie, uczestniczyli w niej również przedstawiciele WSZYSTKICH partii politycznych, począwszy od Austriackiej Partii Chrześcijańsko-Społecznej, a skończywszy na socjaldemokratkach. Autorzy pomysłów na rozwiązanie tzw. „Zigeunerfrage”, tj. „kwestii cygańskiej”, wahali się między przesiedleniem Romów do rezerwatów na modłę amerykańskich Indian i deportacją na jakąś oceaniczną wyspę, tj. Madagaskar, a zamknięciem ich w domach dla ubogich lub obozach pracy przymusowej. A jeden z uczestników rozpoczął swoje wystąpienie od słów: „Jako że nie możemy ich zabić...”. Nawet w obliczu negatywnego stosunku do tego pomysłu widać, że krążył on po głowach niektórych uczestników konferencji.

Niewielka grupa osiadłych Romów środkowoeuropejskich z Burgenlandu nagle stała się głównym przyczynkiem do dyskusji o całości społeczności Romów i Sintich w Austrii.

Radykalizacja w duchu narodowego socjalizmu

Nielegalne lokalne struktury NSDAP uczyniły z tzw. „kwestii cygańskiej” główny punkt swojej kampanii, zmieniając swoje antysemickie w istocie hasło na antycygańskie.

„Das Burgenland zigeunerfrei!” / „Burgenland wolny od Cyganów!”

To właśnie dr Tobias Portschy, przywódca lokalnych struktur nielegalnej partii nazistowskiej, który sam pochodził z rolniczej rodziny z małej wioski z okolic Oberwart, opublikował pierwsze wystąpienie programowe skupiające się na prześladowaniach Romów i Sintich oraz nacechowane radykalnie rasistowskimi akcentami.

Wystąpienie nosiło tytuł „Die Zigeunerfrage” / „Kwestia cygańska” i towarzyszyło mu następujące hasło:

„Willst du, Deutscher, Totengräber des nordischen Blutes im Burgenland werden, übersehe nur die Gefahr, die ihm die Zigeuner sind!”

„Jeżeli wy, Niemcy, pragniecie własnymi rękami pogrzebać całą nordycką krew Burgenlandu, to wystarczy, będziecie zlekceważyli niebezpieczeństwo, jakim są Cyganie!”

Wraz z wynikami tzw. wyników Centrum Badań nad Higieną Rasową Roberta Rittersa, wystąpienie odegrało kluczową rolę w określeniu polityki nazistów wobec „Cyganów”. Po jego opublikowaniu w sierpniu 1938 roku Heinrich Himmler wydał w grudniu tego samego roku dokument „Grunderlass betr. Bekämpfung des Zigeunerunwesens”, swój „Pierwszy dekret dotyczący walki z zarazą cygańską”, w którym nakazał rozwiązanie „kwestii cygańskiej” „zgodnie z zasadami rasowymi” (niem. „aus dem Wesen der Rasse”).

Przed 1937 rokiem bezpośrednio prześladowania Romów i Sintich oraz ich więzienie w obozach pracy i koncentracyjnych odbywało się na dość chaotycznych zasadach, co odzwierciedlała rywalizacja w tym zakresie między różnymi instytucjami: instytucjami społecznymi, policją kryminalną i Gestapo. Wtedy jednakże nie dochodziło jeszcze do aresztowań i deportacji na wielką skalę. Dopiero po aneksji Austrii przez III Rzeszę w 1938 roku radykalizacja polityki wymierzonej w „Cyganów” stała się dostrzegalna. Zgodnie z nowymi ustaleniami, odnośnie wystąpienia Portschy’ego z lata 1938 roku wydaje się, że co najmniej współtworzył je Bernhard Wilhelm Neureiter, prawnik zatrudniony w lokalnym rządzie kraju związkowego Dolnej Austrii, który przez lata zbierał materiał badawczy i „studiował” tzw. „kwestię cygańską”. Wystąpienie z 1938 roku wzywało do wyłączenia wszystkich romskich dzieci z systemu edukacji, deportacji Romów do obozów pracy i wdrożenia radykalnej polityki segregacji rasowej we wszystkich formacjach społecznych, w tym w armii. Wszystkie jego żądania zostały ściśle wdrożone przez III Rzeszę w ciągu następnych kilku lat. Idee zarysowane w tle bardzo konkretnej sytuacji panującej w Burgenlandzie stały się kluczowe dla opracowania nazistowskiej polityki wobec wszystkich europejskich Romów i Sintich.

Naziści dodali dwa nowe elementy do praktyki prześladowań europejskich Romów i Sintich. Pierwszym z nich była czysto rasistowska odpowiedź na bardzo złożoną sytuację społeczną poprzez twierdzenie, że „Cyganie” byli skrajnymi ludzkimi pasożytami niezdolnymi do twórczego życia i skazanymi na żerowanie na goszczących ich narodach. Drugim dodanym przez nazistowską ideologię elementem do praktyki prześladowań była zasada „Vorbeugende Verbrechensbekämpfung”, tj. „zapobiegania przestępczości”. Termin ten ukuli naziści jako logiczną pochodną wiary w eugeniczną zasadę dziedziczności dewiacyjnych zachowań społecznych. Jeżeli jest się przekonany, że dana osoba prędzej czy później popełni przestępstwo – ponieważ jest na to skazana i wynika to z jej genów – to sensownie brzmi pomysł odosobnienia jej, zanim to przestępstwo popełni. Po co czekać, aż do tego dojdzie? Ta zracjonalizowana koncepcja stała za deportacją wszystkich „Cyganów”, mężczyzn, kobiet i dzieci, do obozów pracy i obozów koncentracyjnych.

Nawet sam pomysł zamykania „Cyganów” w obozach nie pochodził bezpośrednio od nazistów. Rodziny Romów i Sintich były zamykane w obozach już podczas I wojny światowej, np. przez francuskie władze wojskowe w latach 1915-1919, gdy francuscy Romowie i Sintich byli przetrzymywani w kapucyńskim klasztorze w Crest. Obozy dla „Cyganów i żebraków”, tzw. „Bettler- und Zigeunerlager” istniały również w okresie międzywojennym w Bawarii, Szwajcarii i Austrii.

Jednym z najbardziej odkrywczych informacji o tzw. „Zigeunerlager” w III Rzeszy był fakt, że w rzeczywistości nie zakładały ich Gestapo, SS, SA czy policja kryminalna, lecz raczej lokalne i regionalne władze o charakterze administracyjnym. Pierwszy Zigeunerlager założono w 1935 roku w Kolonii, gdzie rodziny lokalnych Romów i Sintich musiały przeprowadzić się ze swoich mieszkań, domów i czasami wozów do nowego obozu na obrzeżach miasta. Podczas igrzysk olimpijskich w Berlinie w 1936 roku taki sam los spo-

tkął rodziny Romów i Sintich mieszkających w tym mieście, które musiały przenieść się do nowo powstałego obozu „Zigeunerlager Marzahn”.

Wspólną cechą wszystkich tych przymusowych przesiedleń był fakt, że nie odbywały się one na podstawie żadnych konkretnych przepisów prawa i w większości przypadków brak było jakiegokolwiek podstawy prawnej do ich przeprowadzenia. Tak samo wyglądała sytuacja w przypadku pierwszych deportacji do obozów pracy w 1938 roku. Głównym problemem Romów i Sintich była sytuacja, w której faszystowskie państwo wycofało się z opieki nad swoimi „cygańskimi” obywatelami i że nie było żadnej innej legalnej władzy, do której mogliby się zwrócić po pomoc i ochronę prawną. Romowie i Sinti zostali całkowicie na łasce lokalnych burmistrzów, gminnych i regionalnych instytucji, urzędników, oficerów policji i partyjnych bonzów, którzy często okazywali się tak samo nic niewarci.

Tragiczna spirala rosnących kosztów opieki społecznej

Dynamika zdarzeń, która ostatecznie miała doprowadzić do ludobójstwa Romów i Sintich rozpoczęła się od masowych aresztowań i deportacji w 1938 i 1939 roku. Dwie instytucje zajmujące się romskimi kwestiami administracyjnymi i ich prześladowaniem, władze policyjne i opieka społeczna, wspólnie opracowały praktyczne środki przymusu, które krok po kroku doprowadziły do masowych mordów, a ostatecznie do zorganizowanego ludobójstwa.

Zobrazuję tę sytuację konkretnym przykładem. Po aneksji Austrii w 1938 roku naziści deportowali wielu Romów i Sintich do obozów pracy rozproszonych po całej Austrii. W 1939 roku berlińskie „Reichkriminalpolizeiamt” (Biuro Policji Kryminalnej Rzeszy) – przypominając sobie płynące z Austrii skargi Tobiasa Portschy’ego i Bernharda Wilhelma Neureitera o tysiącach bezrobotnych austriackich Romów i Sintich – zarządziło deportację 3000 zdrowych mężczyzn i kobiet do obozów koncentracyjnych w Dachau, Buchenwaldzie i Ravensbrück. Deportacje te odbywały się w obliczu spirali rosnących kosztów opieki społecznej, co ostatecznie skończyło się tragicznie dla bezbronnych ofiar.

Po aneksji Austrii w 1938 roku niemiecki przemysł wojenny szybko wchłonął pozostającą bez zatrudnienia siłę roboczą, która powracała do miast. Również wszyscy Romowie znajdowali pracę. Gauleiter lokalnych władz w Styrii, Siegfried Uiberreither osobiście komentował bezsensowny charakter deportacji:

„Pomimo faktu, że są to wszystko prawidłowo zatrudnieni Cyganie, którzy się nie wymigują od pracy, jak też nie posiadają kryminalnej przeszłości i w żaden sposób nie stanowią obciążenia dla ogółu społeczeństwa, zarządzę ich internowanie w obozach pracy przymusowej z uwagi na to, że Cygan – jako stojący poza „Volksgemeinschaft” (wspólnotą ludzi) – jest zawsze aspołeczny!”

Rok później Uiberreither informował o katastrofalnej i przynoszącej przeciwne do zamierzonego skutki polityce deportacji:

„Ze względu na ostatnie deportacje do obozów pracy wszystkich zdolnych do pracy cygańskich mężczyzn, dramatycznie wzrosła liczba potrzebujących pomocy społecznej

członków cygańskich rodzin. Jako że w wyniku tej akcji prawie wszystkie rodziny cygańskie zostały pozbawione głównego żywiciela, około 2000 Cyganów (dorosłych, kobiet i dzieci) stało się zależnych od pomocy społecznej. Deportacje doprowadziły w rzeczywistości do efektów odwrotnych w stosunku do zamierzonych”.

Po wsiach żądano deportacji bezrobotnych Romów, lecz gdy te się rozpoczęły, Romowie mieli już pracę. Jako że jednakże wszyscy zdrowi mężczyźni i kobiety zostali deportowani, a w romskich osiedlach pozostały tylko dzieci i starcy, koszty opieki społecznej coraz bardziej obciążały lokalne gminne budżety. Spowodowało to żądania kolejnych deportacji, czego wynikiem była jeszcze większa liczba dzieci i starców pozostawionych na łasce lokalnych rad gminnych. Im bardziej ich przedstawiciele domagali się deportacji, tym więcej Romów wywożono, lecz tym więcej gminy musiały łożyć na pozostawionych członków romskich rodzin.

Sytuacja doprowadziła do założenia w 1940 roku największego tzw. cygańskiego obozu w III Rzeszy w Lackenbach w regionie Burgenlandu, gdzie przebywało 4000 więźniów. Obóz zaplanowały i finansowały organizacje opieki społecznej szczebla regionalnego i na poziomie krajów związkowych Dolnej Austrii i Wiednia. Policja kryminalna dostarczyła kadr na strażników. Tymczasem cały czas rosnące koszty opieki społecznej nad opuszczonymi dziećmi i starcami doprowadziły ostatecznie do decyzji o deportacji 5000 austriackich Romów i Sintich do specjalnego obozu cygańskiego w obrębie żydowskiego getta Litzmannstadt w Łodzi.

Spośród 5007 osób wywiezionych 5 pociągami w listopadzie 1941 roku 11 osób zmarło w drodze. 60 % deportowanych stanowiły dzieci poniżej 12 lat. Przywiezionych słoczono w 5 starych budynkach zlokalizowanych na obrzeżach żydowskiego getta, po około 40 osób w pomieszczeniu. Straszne warunki sanitarne i ostre niedożywienie doprowadziły do wybuchu epidemii duru brzuszego, która w ciągu sześciu tygodni zabiła 630 osób. Gdy nazistowski strażnik obozowy również zmarł na dur, miejscy urzędnicy wpadli w panikę i zarządzili masową eksterminację pozostałych przy życiu więźniów. W styczniu 1942 roku deportowano ich do obozu zagłady w Chełmnie, gdzie zostali zagazowani lub rozstrzelani, po czym pogrzebani w masowych grobach. Wszyscy więźniowie, co do jednego, zginęli. Deportacji do Łodzi nie przeprowadziła, nie zorganizowała, ani nie sfinansowała SS lub partyjni urzędnicy szczebla centralnego, lecz urzędnicy szczebla regionalnego i krajów związkowych Styrii, Dolnej Austrii i Wiednia.

W wyniku kolejnych masowych deportacji Romów i Sintich z terytorium całej Rzeszy Niemieckiej i terenów okupowanych, szczególnie do Auschwitz w 1943 roku, jak również masowych egzekucji przeprowadzanych przez oddziały niemieckie do ostatnich dni wojny, zginęły setki tysięcy Romów i Sintich. Z 22600 więźniów cygańskiego obozu w Auschwitz przeżyło tylko około 2400. Jako że badania nad tym zagadnieniem rozpoczęły się dopiero w 35 lat po zakończeniu II wojny światowej, wiele spraw ciągle pozostaje niezbadanych, nieodkrytych i nieudokumentowanych. Można jednak stwierdzić, że straty były olbrzymie. W regionie Burgenlandu zginęło 90 % pochodzących stamtąd Romów, jak również zniszczono komplet 120 romskich osiedli.

Odważni kontra bierni świadkowie

Czy tego losu można było uniknąć? Czy był jakiś moment, punkt, w którym można było jeszcze powstrzymać tę śmiertelną spiralę? Proszę pozwolić mi odpowiedzieć na przykładzie dwóch wiosek w Burgenlandzie.

Hrabia György de Rohonczy, bogaty magnat ziemski w okolicach Lackenbach zażądał, by wszystkie romskie rodziny pracowały w jego wielkim majątku jako przymusowi robotnicy. Niektórym z nich umożliwił ucieczkę przez pobliską granicę z Węgrami, a innym udzielił schronienia wraz z dziećmi w swoich gospodarstwach i odmówił przekazania ich do deportacji. Wszyscy ocalali Romowie stwierdzili po wojnie, że uratował im życie, w pełni świadomy ryzyka w związku z tym, co robił. Ani policja, ani żadna nazistowska instytucja nigdy go nie przesłuchiwała i nie groziła żadnymi represjami.

W wiosce Kleinpetersdorf żyły koło siebie dwie romskie rodziny. Jedną była rodzina wiejskiego kowala, drugą rodzina jego szwagra, robotnika rolnego. Gdy w 1943 roku zjawiała się policja, by ich deportować do Auschwitz, lokalny burmistrz zainterweniował w obronie kowala i jego rodziny, twierdząc, że wieś nie będzie w stanie sobie bez nich poradzić. Do końca wojny rodzina kowala nie doświadczyła już żadnych kłopotów ze strony władz, podczas gdy cała rodzina jego szwagra zginęła w Auschwitz. Jest to tylko kolejny przykład dobrze znanego faktu: do deportacji mogło dojść tylko przy wsparciu lub milczącej zgodzie lokalnej ludności, nigdy wbrew niej.

Analogie

Ostatnia uwaga przywraca nas do teraźniejszości. Żadna z okropności, o których slyszeliśmy w ostatnich latach odnośnie wydarzeń w romskich osiedlach na Węgrzech, Słowacji, w Bułgarii i innych państwach Europy Środkowej i Wschodniej nie byłaby możliwa bez milczącej zgody większości biernych świadków, a przecież wielu innym okropnościom udało się zapobiec tylko wskutek odważnych interwencji przyjaciół, sprzymierzeńców i działaczy.

W wielu krajach Europy Środkowej i Wschodniej dostrzegam liczne analogie do sytuacji w latach międzywojennych. Wszystkie elementy składowe na nową katastrofę, takie jak występująca w latach 30-tych i 40-tych jawna lub ukryta rejestracja członków romskiej populacji, poważny kryzys gospodarczy, poważnie niewydolne systemy opieki społecznej, rosnące konflikty społeczne oraz rozwój radykalnych i rasistowskich organizacji i ruchów, wydają się znowu być obecne.

Chciałbym zakończyć swoją prezentację, przyciągając Państwa uwagę do pewnych aktualnych tendencji, które w mojej opinii nie spotykają się z zainteresowaniem, na jakie zasługują.

Pierwszą z nich jest tendencja do omawiania sytuacji wszystkich europejskich Romów i Sintich w świetle aktualnych warunków rozwojowych państw środkowoeuropejskich. Tak jak wiele razy w przeszłości, sytuacja określonej grupy Romów środkowoeuropejskich określa kształt dyskusji w całej Europie na temat wszystkich europejskich Romów i

Sintich. Ich sytuacja nie jest jednakże identyczna w żadnym z państw europejskich i możemy wiele zyskać, powstrzymując się od nieuzasadnionych uogólnień i zwracając się ku bardziej szczegółowym analizom na poziomie krajowym. Zdecydowanie uważam, że Romowie i Sinti są w pierwszym rzędzie obywatelami swoich państw i to one w pierwszej kolejności ponoszą główną odpowiedzialność za ich bezpieczeństwo i sytuację życiową.

Obawiam się, że nadmierne skupienie się na Romach i Sintich jako europejskiej mniejszości również może się przyczyniać do już zaawansowanego procesu wycofywania się z ochronnych praktyk w stosunku do społeczności romskich w regionie i pozostawiania ich bez ochrony wobec przeróżnych lokalnych i regionalnych instytucji, organizacji partyjnych, straży sąsiedzkich lub nacjonalistycznych formacji paramilitarnych. Dyrekcje w wielu lokalnych szkołach otwarcie rozdzielają dzieci romskie od nie-romskich uczniów lub w ogóle odmawiają nauczania romskich dzieci.

Rządy tych państw często przekazują kwestie dotyczące Romów w ręce neoliberalnych graczy, stosujących takie rozwiązania jak międzynarodowe schematy zatrudnienia i tzw. programy „aktywizacji”, często opracowywane i administrowane przez instytucje międzynarodowe lub instytucje Unii Europejskiej, będące programami w niewielkim tylko stopniu wykraczającymi poza schemat nowoczesnej formy obowiązkowych prac publicznych za dosłownie minimalne wynagrodzenie. Niektóre z osób zatrudnionych w tych „programach prac publicznych” już są wynajmowane lokalnym przedsiębiorstwom, gdzie obecnie wykonują tę samą pracę za jeszcze mniejsze pieniądze. Od pewnego czasu prowadzone są rozmowy o zatrudnianiu tych „pracowników publicznych” przy budowach autostrad itp., co oczywiście oznaczałoby zakwaterowanie ich w specjalnych obozach chronionych przez dużą liczbę policjantów, których w niektórych państwach środkowoeuropejskich trzeba by odwoływać z wcześniejszych emerytur.

Współczesne otoczone murem i ogrodzeniem, często zamykane na noc obozy Romów i Sintich nie byłyby żadną nowością we współczesnej Europie. Włochy już od pewnego czasu posiada swoje „campi nomadi”, a w ukraińskim Użhorodzie właśnie stworzono nowy ogrodzony obóz.

Wiele z tych okropności jest w całości lub przynajmniej w części opłacanych ze środków i programów Unii Europejskiej sporządzanych na rzecz tzw. „największej europejskiej mniejszości”. Mniejszość Romów i Sintich wydaje się być zdecydowanie najszybciej rozrastającą się mniejszością w świecie, jako że w ciągu ostatniej dekady jej liczebność wzrosła z około 4-5 milionów do poziomu 12-14 milionów osób. Co jednakże interesujące, prawie nie istnieją żadne twarde dane o tej mniejszości. Wydaje się, że raczej utknęliśmy w do pewnego stopnia dziwnej sytuacji, w której wszystkie uczestniczące strony zdają się zainteresowane stałym „podkręcaniem” wskaźników liczbowych na swoją korzyść: romskie instytucje, ponieważ mogą zdobyć większy wpływ jako orędownicy dużej części społeczeństwa; organizacje pozarządowe, ponieważ mogą poprawić swą pozycję; rządy krajowe, ponieważ mogą czerpać zyski w wyniku większych dotacji w ramach polityk prowadzonych pod egidą Europejskich Funduszy Strukturalnych. To wszystko stwarza pozory sytuacji, w której są sami wygrani. Ostatecznie, jedynymi przegranymi mogą być Romowie, ponieważ istnieje ryzyko, że staną się pewnego rodzaju rozdmu-

chanym do ogromnych rozmiarów żyjącym na garnuszku państwa socjalnym straszakiem, który będzie służył zachodnio- i środkowoeuropejskim politykom do trwożenia potencjalnego elektoratu przed wyborami.

Największym niebezpieczeństwem wydaje mi się jednakże wycofywanie się państwa z pewnych tradycyjnych funkcji, takich jak zapewnienie podstawowych usług publicznych, np. edukacji, oraz pozostawanie gwarantem równouprawnienia, wolności obywatelskich, ochrony swoich obywateli, jak również stabilnym monopolistą w zakresie ochrony przed przemocą. Zbyt często państwa Europy Środkowej wycofują się z tych podstawowych form ochrony, robiąc miejsce dla wszystkich rodzajów bardziej „prywatnej” lub tzw. „cywilnych” form przemocy i zachowania porządku w obliczu braku dostatecznych przepisów prawa.

Uważam, że większość społeczeństwa, lecz w szczególności Romowie, w rzeczywistości skorzystałaby z zaniku tych nowych, tzw. neoliberalnych instrumentów administracji publicznej, jak również chętnie powróciła do starych struktur „liberalnych” form rządów charakteryzujących się czytelnym podziałem władz, monopolem na stosowanie siły i prawną ochroną wszystkich obywateli na równych zasadach.

Kraków 2013

Dr Gerhard Baumgartner (ur.1957) – historyk i dziennikarz, wykładowca na Uniwersytecie Nauk Stosowanych FH – Joanneum w Graz, Austria, jeden z założycieli „Burgenländische Forschungsgesellschaft”.

Romowie jako ofiary zagłady

Czy Romowie pamiętają?

Badania nad pamięcią historyczną wśród Romów (Krokowski 2001, Marushiakova i Popov 2006, Van Baar 2011, Kaprański 2012) potwierdzają brak rozbudowanej, spójnej i powszechnie podzielanej pamięci zbrodniczej polityki Nazistów i ich sojuszników wobec Romów. Zjawisko to próbowano wyjaśniać poprzez rzekomy brak zainteresowania Romów ich historią, który miał być spowodowany specyfiką tradycyjnej kultury romskiej z jej tabuizacją śmierci i orientacją na życie w wiecznej, ahistorycznej terażniejszości, lub też specyfiką terażniejszych relacji z nie-Romami (Yoors 1988, Williams 2002, Stewart 2004).

Z empirycznego punktu widzenia można powiedzieć, że nieprawdą jest, że Romowie nie zachowują w pamięci doznanych przez siebie prześladowań. Prawdą jest jedynie, że pamięć ta nie jest rozwinięta, spójna i szeroko podzielana. Stosując terminologię Jana Assmann (2011) możemy powiedzieć, że przez długi czas Romowie zachowywali pamięć swej tragicznej przeszłości w pamięci komunikacyjnej (Filhol 2003, Waagenar 2005, Krokowski 2006), ale proces ten nie był wsparty ani przez instytucje pamięci kulturowej, ani przez obecność romskiego cierpienia w publicznej pamięci społeczeństw, w których żyli. W konsekwencji, istniejące formy romskiej pamięci nie przekształciły się w spójną wizję historii i nie wywierały szerszego wpływu.

Z teoretycznego punktu widzenia można powiedzieć, że to nie kultura tradycyjna jest w głównej mierze odpowiedzialna za to, że dla wielu Romów pamięć ludobójstwa w czasie drugiej wojny światowej nie stanowi istotnej części ich żywych wspomnień. Lepszym wyjaśnieniem jest odwołanie się do kombinacji takich czynników, jak szczególnie charakter prześladowań Romów w czasie II wojny światowej, powojenne postawy wobec zbrodni hitlerowskich, rozwój i specyfika dyskursu Holokaustu oraz romska polityka tożsamości. Dopiero wówczas można by uwzględnić rolę elementów romskiej kultury i położenia społecznego w tym zakresie, w jakim są one istotne.

Prezentowane tutaj podejście stanowi syntezę tego, co Jeffrey Alexander (2012) określa jako zdroworozsądkową teorię traumy, i jego własnej koncepcji traumy jako konstrukcji społeczno-kulturowej. Z jednej strony bowiem uważam, że natura traumatyzujących wydarzeń wywiera wpływ na sposób, w jaki są zapamiętywane, z drugiej zaś – że indywidualna pamięć takich wydarzeń otrzymuje konkretną postać w społecznym procesie konstruowania znaczenia przeszłości. Oznacza to, że Romowie pamiętają hitlerowskie prześladowania, że pamięć ta jest niespójna i „pokawałkowana” w wyniku specyficznego charakteru zbrodni popełnianych na Romach przez III Rzeszę, i że autodefinicja Romów jako ofiar ludobójstwa jest w dużej mierze konstrukcją społeczną, uwikłaną w szerszy proces współczesnej romskiej etnogenezy.

Natura ludobójstwa popełnionego na Romach

Prześladowania Romów w czasie II wojny światowej były w dużej mierze niespójne i zdecentralizowane, choć opierały się na ogólnym ideologicznym konsensusie wśród sprawców. Nie oznacza to, że nie można tych prześladowań określić mianem ludobójstwa, a jedynie, że badanie romskich losów w czasie wojny jest trudniejsze niż w przypadku innych ofiar, zwłaszcza Żydów. Jak pisze Michael Zimmermann, „nazistowska polityka wobec Cyganów ewoluowała w ciągu sześciu przedwojennych lat (...) i uległa radykalizacji przekształcając się w ludobójstwo w czasie II wojny światowej. Nie było jednolitego centralnego planu prześladowań: różniły się one w zależności od regionu i odpowiedzialnych instytucji. W ramach nazistowskiego aparatu istniały konflikty interesów i czasami ustalone formy postępowania utykały w ślepych zaułkach biurokracji. W rezultacie zarówno w Rzeszy, jak i w okupowanych obszarach Europy prześladowania Cyganów były niespójne, niesynchronizowane i pełne sprzeczności (Zimmermann 2001: 112).

Zbrodnie popełniane na Romach były zdecentralizowane: decyzje były w tym przypadku podejmowane na różnych szczeblach instytucjonalnych i wprowadzały je w życie różne jednostki SS, armii i policji. Sprzymierzeńcy hitlerowskich Niemiec odgrywali o wiele większą rolę w mordowaniu Romów niż Żydów. Natura i natężenie prześladowań zmieniały się w zależności od szeregu czynników, takich jak miejsce, rodzaj zaangażowanych instytucji i relacje między nimi, partykularne konstelacje interesów czy siłą oddziaływania czynników ideologicznych (Stewart 2007).

Choć nazistowska wizja „Cyganów” była oparta na ideologii rasistowskiej, to na poziomie konkretnych decyzji i aktów prawnych elementy rasistowskie były często ukrywane przez etykiety takie jak „jednostki aspołeczne”, „społecznie nieprzystosowane” bądź „uchylające się od pracy”. Dokonywane przez niektórych hitlerowskich naukowców i urzędników rozróżnienia na „Cyganów czystych rasowo” i „Cyganów o mieszanym pochodzeniu” i różne traktowanie tych grup w różnych okresach czasu (przynajmniej na poziomie urzędniczych deklaracji) dodatkowo zaciemnia obraz niemieckiej polityki antycygańskiej i przyczyniło się zarówno do milczenia o zbrodniach popełnionych na Romach jak i do mylnych interpretacji ich natury. Nie jest też łatwo zrekonstruować łańcuch decyzji, które doprowadziły do masowych mordów popełnionych na Romach, szczegól-

nie że nie zostały one dokładnie udokumentowane i trudno jest w oparciu o materiały archiwalne przedstawić skalę zbrodni.

Ludobójstwo popełnione na Romach przyjmowało rozmaite formy. W Niemczech, Austrii, Protektoracie Czech i Moraw i - do pewnego stopnia - w Holandii - prześladowania Romów były lepiej zorganizowane i przygotowane przez wieloletnią praktykę policyjnej rejestracji danych dotyczących Romów oraz stopniowego ograniczania ich wolności. W kolejnych etapach Romowie byli coraz bardziej wykluczani ze społeczeństwa, zarówno poprzez regulacje prawne, jak i praktykę internowania w specjalnych „obozach cygańskich” czy też później przez osadzanie w obozach koncentracyjnych. Stamtąd droga prowadziła, często poprzez getta żydowskie w okupowanej Polsce, do komór gazowych obozów śmierci. Na terytorium okupowanego ZSRR Romowie ginęli w masowych egzekucjach organizowanych przez specjalne jednostki SS, Wehrmacht i policję. Romowie polscy ginęli zaś zarówno w obozach jak i podczas egzekucji. W satelickich państwach III Rzeszy sytuacja Romów była bardzo zróżnicowana: od Bułgarii, gdzie Romowie praktycznie nie byli prześladowani, poprzez Rumunię, gdzie część Romów została deportowana do miejsc przymusowego osiedlenia, gdzie wielu z nich zmarło z głodu i chorób, podczas gdy inni nie byli niepokojeni (walcząc na przykład na froncie wschodnim razem z armią niemiecką), do Chorwacji, gdzie większość tamtejszych Romów została wymordowana w obozie Jasenovac przez uzbrojonych w noże i pałki strażników. W Europie Zachodniej, za wyjątkiem Niemiec, Holandii i Belgii, Romowie byli najczęściej internowani w specjalnych obozach, zaś w Hiszpanii, Portugalii, Wielkiej Brytanii i Skandynawii i nie ucierpieli w ogóle.

Lokalna specyfika i zróżnicowanie prześladowań w dużej mierze wyjaśnia, dlaczego dopiero od niedawna pracach historyków pojawia się bardziej całościowy obraz romskich losów w czasie II wojny światowej. Dostrzeżenie, że za zróżnicowanymi lokalnymi sposobami prześladowania Romów kryje się wspólne im wszystkim znaczenie nie było łatwe i wymagało pewnego wysiłku intelektualnego.

Romowie i dyskurs Holokaustu

Los Romów nie był po wojnie rozważany w ramach dyskursu Holokaustu z tego przede wszystkim powodu, że sam ów dyskurs musiał się najpierw rozwinąć i wyrazić specyfikę zagłady, która w okresie bezpośrednio powojennym była prezentowana w kategoriach ogólnych jako zbrodnia przeciw ludzkości (Rosenbaum 2001: 3, Levy i Sznajder 2006: 58). To, że Żydzi i Romowie stanowili szczególną kategorię ofiar, a także, że rasowo motywowane ludobójstwo było kluczowym elementem II wojny światowej nie było częścią świadomości historycznej w okresie bezpośrednio powojennym i sytuacja ta zaczęła się zmieniać dopiero w latach 1960-tych.

Gdy jednak dyskurs Holokaustu już się rozwinął, wówczas stał się on narracją żydowskiego cierpienia, skoncentrowaną na jego jedynym w swoim rodzaju charakterze, nieporównywalnym z doświadczeniem innych ofiar wojny. W dużej mierze wykluczał on zatem Romów z kategorii ofiar Holokaustu, co prowadziło do licznych polemik pomiędzy

tymi, którzy – jak Szymon Wiesenthal – uznawali Romów za takie same ofiary Holokaustu jak Żydów, a tymi, którzy – jak Elie Wiesel – podkreślali, że wprawdzie niektóre ofiary Holokaustu nie były Żydami, ale wszyscy Żydzi byli jego ofiarami.

W Niemczech milczenie odnośnie zagłady Romów można też dodatkowo tłumaczyć utrzymywaniem się w społeczeństwie nazistowskiej ideologii, według której prześladowania Romów nie miały charakteru rasistowskiego i były uzasadnione przez ich rzekomo „kryminalny” sposób życia (Margalit 1999). Argument ten był też podzielany przez niektórych akademickich obrońców jedynego w swoim rodzaju charakteru (żydowskiego) Holokaustu (np. Lewy 2000), co było z kolei ostro krytykowane przez romskich intelektualistów i działaczy (np. Hancock 2000).

Obecnie polemiki te straciły intensywność, w głównej mierze dzięki ewolucji badań nad Holokaustem, które starają się wyjść poza dyskusje dotyczącą „jedynego w swoim rodzaju” charakteru zagłady Żydów. Proces ten obejmował w pierwszym rzędzie rozszerzenie tezy o wyjątkowości Holokaustu tak, aby za wyjątkowe mogły zostać uznane cierpienia nie tylko Żydów, lecz także Romów, osób umyślowo chorych (Friedlander 1995) czy też Słowian (Bronner 1999), a następnie jej dekonstrukcję i zastąpienie jej wizją Holokaustu jako kontinuum ludobójczych zbrodni popełnianych na różnych grupach (Stone 2004). W konsekwencji termin „Holokaust” zaczął być coraz częściej stosowany do nieżydowskich ofiar nazistów (Michman 2003).

Komunistyczną część Europy charakteryzował inny rodzaj milczenia o losie Romów (i Żydów), spowodowany ideologicznym wymazaniem rasistowskich motywów polityki III Rzeszy, leżących u podstaw skazania na eksterminację całych grup. Oficjalna propaganda definiowała faszyzm jako ostateczne stadium kapitalistycznego imperializmu i koncentrowała się na walce, jaką prowadziły z nim siły uznane za postępowe (Reading 2012). Należy jednak dodać, że w ramach dyskursu komunistycznego było pewne miejsce na upamiętnienie Romów, zwłaszcza tych, którzy walczyli z faszyzmem w szeregach Armii Czerwonej (Bessonov 2010) lub tych, którzy jak artyści moskiewskiego teatru „Romanen” wspierali wysiłki militarne występami artystycznymi dla żołnierzy (Lemon 2000), lub wreszcie tych, którzy uczestniczyli w komunistycznym ruchu oporu (Kenrick 2006). Często jednak zdarzało się, że Romowie byli wprawdzie wspomniani, lecz nie jako Romowie. Pierwszy pomnik romskich ofiar masowych egzekucji w Polsce został odsłonięty już w 1965 r. w miejscowości Szczurowa, jednakże według umieszczonej na nim tablicy ofiarami byli nie Romowie, lecz „mieszkańcy wioski”¹.

Konsekwencje zagłady i sytuacja Romów

Doświadczenie nazistowskich prześladowań stało się dla Romów czynnikiem obiektywnie traumatyzującym w sensie kulturowym, gdyż związane było z sytuacjami, w których kultura romska nie była w stanie pełnić roli regulatora życia społecznego i dostarczać ram interpretacyjnych, które nadawałyby znaczenie przeżywanym wydarzeniom. Dlatego też ci Romowie, którzy przetrwali obozy koncentracyjne, często we wspomnieniach odwoływali się nie tylko do zagrożenia życia, lecz również do rozpadu swojego

1 Obecnie na pomniku znajduje się nowa tablica, która nie ukrywa już tożsamości ofiar.

kulturowego uniwersum, wspierającego się na tradycji i obyczaju, a więc do czegoś w rodzaju śmierci kulturowej. Wiedzieli oni z własnego doświadczenia, że są sytuacje, w których rozbudowane kategorie kultury tradycyjnej nie są w stanie powstrzymać zewnętrznego zagrożenia a nawet adekwatnie go zrozumieć. Doświadczenie to przyczyniło się do zwątpienia w tradycję oraz w mechanizmy jej przekazywania, oparte na strukturach rodziny i klanu – podważyło więc one spójność społeczną grupy (Mróz 2000).

Zniszczenie więzi społecznych, spowodowane masową zagładą, sterylizacją i przymusowymi migracjami, przyczyniło się również do zerwania międzypokoleniowych kanałów przekazywania pamięci, co utrudniło Romom wytworzenie po wojnie wspólnot podzielanej pamięci o swojej tragedii. Pamięć prześladowań przyczyniła się również do dalszej marginalizacji Romów, gdyż wzmacniała postawę wycofywania się z życia społecznego, której sprzyjał fakt, że w powojennych Niemczech często ci sami ludzie, którzy byli częścią aparatu administracyjnego odpowiedzialnego za zagładę Romów, nadal zajmowali się romskimi sprawami, a opinia publiczna była w dużej mierze przekonana, że Romów spotkało to, na co sobie zasłużyli, a działania III Rzeszy względem nich były uzasadnione (Saathoff 2011: IX).

Z powodu dyskryminacji społecznej powojenne społeczności romskie nie miały dostępu do środków produkcji i rozprzestrzeniania wiedzy historycznej, nie było też miejsca na ich doświadczenie przeszłości w pamięci publicznej europejskich społeczeństw. Społeczne i ekonomiczne wykluczenie było zatem w przypadku Romów powiązane z wykluczeniem z wspólnot pamięci ustanawianych przez społeczeństwa, w których żyli.

Powstająca pamięć i romski ruch polityczny

Z przedstawianego tu punktu widzenia milczenie Romów na temat przeżytej przez nich tragedii jest najczęściej brakiem możliwości ekspresji zapamiętanej przez nich przeszłości w dominujących strukturach języka, symboliki i interakcji społecznych. To z kolei można przypisać brakowi edukacji lub marginalizacji, a także świadomych działań podejmowanych przez instytucje władzy (szeroko rozumianej) na rzecz uciszenia niewygodnych wspomnień grup podporządkowanych. Niewątpliwie są to czynniki, które odpowiadały i w dużej mierze ciągle odpowiadają za istniejący kształt relacji Romów i nie-Romów. Sytuacja ta jednak zaczyna ulegać zmianie. Kształtuje się nowy system owych relacji, w dużej mierze dzięki procesom integracyjnym, skracającym dystans między Romami a nie-Romami, i rozwojowi romskich organizacji pozarządowych i politycznych, dzięki którym Romowie uzyskują podmiotowość i poszukują nowych form istnienia we współczesnym świecie. W rezultacie tych procesów Romowie nie tylko znaleźli nowych partnerów, między innymi do rozmowy o przeszłości, ale także śmiało wkroczyli w obszar mediów, edukacji i kultury popularnej, w którym wytwarzają swą wizję przeszłości i praktyki upamiętniające, w sposób, który jest istotny dla ich teraźniejszości i przyszłości.

Kluczowe znaczenie mają w opisanym procesie organizacje romskie, ze względu tworzone przez niektóre z nich projekty tożsamościowe, w których Romowie definiowani są w kategoriach narodowych, na przykład jako „transnarodowa społeczność żyjąca w dia-

sporze". Definicje takie odwołują się najczęściej do historycznych legitymizacji a to sprawa, że Romowie kładą coraz większy nacisk na rekonstrukcję i popularyzację romskiej historii, znajdując w tym wsparcie również wśród nie-Romów.

Chronologicznie rzecz biorąc, prześladowania nazistowskie zostały po raz pierwszy wykorzystane w latach 1970-tych, jako element walki niemieckich Sinti o odszkodowania i prawa polityczne oraz przez działaczy zakładających Międzynarodową Unię Romską – jako część ich pan-romskiego projektu tożsamościowego². Kluczowy moment miał miejsce w 1980 r. gdy grupa sintowskich aktywistów zorganizowała strajk głodowy na terenie obozu koncentracyjnego w Dachau. Wydarzenie to, bardzo szeroko przedstawiane w mediach, można uznać za punkt zwrotny w walce o uznanie cierpień Sinti i Romów w III Rzeszy, o wielkim znaczeniu dla recepcji romskiej historii w szerokich kręgach społecznych. Z kolei wraz z powstaniem pan-romskich koncepcji polityczno-tożsamościowych, dokonała się integracja walki o pamięć, walki o poprawę sytuacji społecznej i romskiej polityki tożsamościowej (Asséo 2005: 87).

W taki sposób Romowie zaczęli być postrzegani jako „lud” posiadający historię, która w dużej mierze była historią ich interakcji z europejskimi społeczeństwami i prześladowań, jakich z ich strony doznali. Holokaust może być w takiej wizji historii postrzegany jako kulminacja prześladowań i kondensacja różnych form dyskryminacji, której Romowie doświadczyli w swoich dziejach. W ten sposób Holokaust tworzy linearność romskiej historii: dzieli ją na okresy „przed” i „po” oraz nadaje dziejom Romów ogólne znaczenie jako ciągu prześladowań. Jest to oczywiście wizja w dużym stopniu zideologizowana, jednakże nie mówimy tu o akademickim opracowaniu historii, lecz o historii „politycznie stosowanej” – jako narzędzie mobilizacji i legitymizacji interesów grupy, która się z taką historią utożsamia.

Po pierwsze, uczynienie dokonanego w czasie Holokaustu ludobójstwa podstawowym wymiarem historii Romów pozwala uznać ich za grupę, która znajdowała się w centrum najważniejszych wydarzeń historii nowożytnej Europy, nie zaś za marginalny lud, wegetujący na marginesie historii. Po drugie, narracja historyczna odwołująca się do II wojny światowej może być doskonałym środkiem jednoczenia różnych grup romskich poprzez uzmysłowienie ich członkom, że w pewnych okolicznościach historycznych występujące między nimi różnice nie miały znaczenia: byli oni (lub potencjalnie mogli być) traktowani tak samo, ponieważ wszyscy zostali naznaczeni stygmatem gorszych rasowo „Cyganów”. Historia romskich prześladowań i zagłady mogłaby zatem posłużyć rozmaitym grupom romskim, które na co dzień nie mają ze sobą wiele wspólnego, jako narzędzie wyobrażenia sobie wspólnego losu, co może mieć istotne konsekwencje dla ich przyszłej politycznej współpracy. Po trzecie, wypracowana przez romskich aktywistów koncepcja historii Romów jako (transnarodowego) narodu może stworzyć ramę pamięci – paradygmat pamięci zbiorowej, który będzie w stanie zorganizować wokół siebie rozproszone wspomnienia jednostek i rodzin (o ile będą mu towarzyszyły odpowiednie instytucje edukacyjne i przedsięwzięcia kulturowe, które już zresztą zaczynają

2 Aczkolwiek już w latach 1960-tych Ionel Rotaru, znany także jako Vaida Voevod, łączył roszczenie kompensacyjne z koncepcjami pan-romskimi i wydawał „paszporty romskie” w imieniu romskiego państwa, którego utworzenia (na terytorium Somalii) domagał się od ONZ.

powstawać). Po czwarte, dyskryminacja i akty przemocy, których ofiarami są współcześni Romowie, mogą być łatwo powiązane z cierpieniami, jakich ich przodkowie doznawali w czasie Holokaustu, a tym samym otoczone taką samą aurą moralnego potępienia.

Holokaust i tożsamości romskie

Opisywana tu wizja romskiej historii stanowi dla romskich działaczy praktyczny problem związany z romską tożsamością. Niezależnie od subtelności, nad którymi dywagują historycy, narracja ofiar Holokaustu może być skuteczna jako czynnik jednoczący różne grupy romskie poprzez dostarczanie im ramy kulturowej, w ramach której mogą one rozwijać ich komunikacyjną pamięć prześladowań, jakich doznali ich członkowie, lub też tzw. pamięć „protetyczną” (Landsberg 2004) – dotyczącą wydarzeń, których sami nie przeżyli, lecz które stały się udziałem tych, z którymi się oni utożsamiają. Może to wzmocnić polityczną konstrukcję Romów jako ludu posiadającego historię, której najistotniejsze wydarzenie jest tym samym, wokół którego organizują się historie innych narodów europejskich, i którego paradygmatyczną narracją jest narracja Holokaustu. Oprócz tego, że taka koncepcja historii może być użytecznym (choć nie zawsze skutecznym) środkiem budowania pan-romskiej tożsamości, może ona też przyczynić się do upodmiotowienia Romów i wzmocnienia ich pozycji. Wypracowanie takiej wizji oznacza bowiem, że sami Romowie zaczynają kontrolować i wytwarzać reprezentacje swoich dziejów i kultury, a jest to pewna forma władzy symbolicznej i samostanowienia (Doyle 2011: 90).

Jest sprawą otwartą, czy projekt tożsamościowy oparty na społecznej pamięci romskiego ludobójstwa będzie rozwijany i stanie się częścią regularnych praktyk i instytucji romskiego życia, przekształcając rozmaite romskie grupy w „wyobrażoną wspólnotę” (Anderson 1991), jest sprawą otwartą. Zdania uczonych są w tej kwestii podzielone. Roni Stauber i Raphael Vago (2007: 123-125) twierdzą na przykład, że romski Holokaust już stał się głównym elementem romskiej tożsamości narodowej i świadomości historycznej Romów. Poprzez rozbudowaną sieć rytuałów upamiętniających – twierdzą wspomniani autorzy – Romowie skupiają się na swej wspólnej przeszłości, aby wypracować dla siebie lepszą przyszłość. Stanowiska tego nie podzielają Elena Marushiakova i Vesselin Popov (2006). Twierdzą oni, że wprowadzie pojęcie romskiego Holokaustu stało się częścią europejskiego dyskursu publicznego, to w ramach romskiego świata jest ono znane głównie elitom romskim i ma bardzo ograniczony wpływ na sposób myślenia „szerokich mas”. Elity, które pielęgnują pamięć Holokaustu, są zarazem tymi, które aspirują do stworzenia romskiego narodu (choć różnią się jeśli chodzi o konkretne projekty jego statusu) a wizja historii, którą przedstawiają, legitymizuje zarówno ich program polityczny, jak i samą pozycję jako elity. Z kolei „zwykli” Romowie są według Marushiakovej i Popova niezbyt zainteresowani wspieraną przez elity „historią narodową”, opartą na zinstytucjonalizowanej pamięci romskiego Holokaustu, z reguły się z nią nie identyfikują, a jeśli poszukują dla siebie jakiejś historii, to są to raczej dzieje poszczególnych grup, do których należą.

Stauber i Vago są zbyt optymistyczni jeśli idzie o status pamięci Holokaustu jako głównego czynnika romskich tożsamości. Z kolei Marushiakova i Popov nie doceniają wagi takiej pamięci, jak również są w mniejszym stopniu przekonani odnośnie perspektyw romskiej tożsamości o charakterze narodowym. Ci pierwsi podkreślają jedność Romów jako osiągnięty już rezultat politycznego procesu romskiej samoorganizacji. Ci drudzy - przeciwnie – podkreślają istniejące wśród Romów podziały. Romowie w samej rzeczy stanowią sieć rozmaitych grup, które różnią się od siebie „w zależności od różnic (...) geograficznych, ekonomicznych, językowych, religijnych, jak też pod względem natury związków rodzinnych i klanowych” (McGarry 2008: 450). Trzeba jednak powiedzieć, że pomimo tych różnic Romowie podlegają procesowi politycznego ujednoczenia, choć znajduje się on we wstępnej fazie budowania kontaktów między różnymi grupami i organizowania współpracy.

Należy zdawać sobie sprawę z tego, że instytucjonalna lub dyskursywna homogenizacja (np. poprzez wprowadzenie wspólnej wszystkim grupom nazwy własnej, takiej jak termin „Romowie” w jego politycznym znaczeniu, uzyskanie instytucjonalnej reprezentacji, lub wypracowanie „oficjalnej” wersji wspólnej historii), nie oznacza likwidacji wszystkich różnic występujących między grupami, których członkowie (lub przynajmniej elity) posługują się rzeczoną nazwą, są reprezentowani przez instytucje, które z tego tytułu czerpią swą prawomocność, i uczestniczą (choćby sporadycznie i wybiórczo) w rytualnych upamiętnieniach. Jak z górą 350 lat temu zauważył Thomas Hobbes (1947 [1651]: 85), to jedność reprezentacji, nie zaś jedność tego, co reprezentowane, czyni zbiorowości osobnymi jednostkami o szczególnej tożsamości³. Zgodnie z tym tokiem myślenia grupy stają się określonymi bytami, odrębnymi od innych o tyle, o ile istnieje w miarę jednolity i odrębny od innych projekt tożsamościowy oraz elity i instytucje, które go realizują, niezależnie od tego, jak bardzo owe grupy pozostają wewnątrznie zróżnicowane⁴.

Opisywany tu romski projekt tożsamościowy jest powiązany z kulturowymi ramami pamięci, które z jednej strony pomagają wyrazić prywatną lub lokalną pamięć ludobójstwa tym, którzy ją posiadają, i – z drugiej strony – przyswoić taką pamięć tym, którzy mają odmienne doświadczenia przeszłości. W tym drugim przypadku przyswojenie pamięci nie powinno być oceniane w kategoriach autentyczności lub jej braku (jak czynią to np. Marushiakova i Popov w cytowanej pracy). Po pierwsze, jak pisze Jeffrey Alexander (2012: 13), „wydarzenia wyobrażone (...) mogą być tak samo traumatyzujące jak te, które naprawdę miały miejsce” i stały się udziałem danej grupy. Po drugie, przyswojenie pamięci zagłady przez grupy, których nie dotyczyła ona bezpośrednio, oznacza w gruncie rzeczy akceptację pewnej ramy kulturowej i związanego z nią projektu tożsamościowego, którego kluczowym elementem jest właśnie doświadczenie zagłady. W dyskusyjnym tu przypadku jest to wyraz pragnienia wykroczenia poza lokalne doświadczenie

3 W ten sposób odczytuję dość enigmatyczne stwierdzenie Hobbesa: „it is the *Unity* of the Representer, not the *Unity* of the represented, that maketh the Person *One*”. Oznacza ono innymi słowy, że ludzie i grupy są tym, czym są, nie z powodu swych immanentnych skłonności, lecz dzięki reprezentacjom symbolicznym i instytucjonalnym, które potrafią wytworzyć. Ludzkość to nie zbiór mordujących się nawzajem egoistów, lecz zbiór ludzi, którzy pozostając egoistami zgodzili się z pewną ideą (reprezentacja symboliczna) i przekazali władzę stosowania przemocy państwu (reprezentacja instytucjonalna).

4 W gruncie rzeczy jest to ta sama logika, która towarzyszyła XIX-wiecznym procesom narodotwórczym – jeśli będziemy je rozpatrywać w konstruktywistycznym duchu, widocznym np. w pracach Ernesta Gellnera (1983)

i zgłoszenia akcesu do politycznie skonstruowanej, wyobrażonej tożsamości, określanej jako „Romowie”. Czasami, kiedy mówimy: „pamiętamy”, chcemy w rzeczywistości powiedzieć: „należymy”⁵.

5 Tak właśnie większość Polaków „pamięta” na przykład Powstanie Warszawskie, którego doświadczenie jest istotnym elementem pamięci i tożsamości narodowej, choć ilość osób, dla których jest to żywe doświadczenie, obecne w pamięci rodzinnej, jest bardzo ograniczona.

Dr hab. Sławomir Kaprański, socjolog i antropolog społeczny, badacz w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie; senior fellow w Wiedeńskim Instytucie Wiesenthala ds. Badań nad Holocaustem; członek Gypsy Lore Society, European Association for Holocaust Studies i European Academic Network on Romani Studies.

Literatura

- Alexander, Jeffrey C. 2012. *Trauma. A Social Theory*. Cambridge: Polity.
- Anderson, Benedict. 1991. *Imagined Communities: Reflections on the Origin and Spread of Nationalism*. London—New York: Verso.
- Asséo, Henriette. 2005. L'avènement politique des Roms (Tsiganes) et le génocide. La construction mémorielle en Allemagne et en France. "Le Temps des Médias" Vol. 2, No 5.
- Assman, Jan. 2011. *Cultural Memory and Early Civilization: Writing, Remembrance, and Political Imagination*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Bessonov, Nikolai. 2010. *Tsiganskaya tragediya 1941-1945. Fakty, dokumenty, vospominaniya*. Vol. 2. Vooruzhonnyi otpor. Saint Petersburg: Shatra.
- Bronner, Stephen Eric. 1999. Making Sense of Hell: Three Meditations on the holokaust. *Political Studies*, Vol. 47, No 2, pp. 314-328.
- Doyle, Natalie J. 2011. Rediscovering Political Sovereignty. The Rebirth of French Political Philosophy. W: G. Delanty, S. P. Turner (red.) *Routledge International Handbook of Contemporary Social and Political Theory*. London-New York: Routledge.
- Filhol, Emmanuel. 2003. The Internment of Gypsies in France (1940-1946): A Hidden Memory. W: S. Salo, C. Pronai (red.), *Ethnic Identities in Dynamic Perspective*. Proceedings of the 2002 Annual Meeting of the Gypsy Lore Society. Budapest: Gondolat.
- Friedlander, Henry. 1995. *The Origins of Nazi Genocide. From Euthanasia to Final Solution*. Chapel Hill and London: The University of North Carolina Press.
- Gellner, Ernest. 1983. *Nations and Nationalism*. Oxford: Blackwell.
- Hancock, Ian. 2000. Downplaying the Porrajmos: The Trend to Minimize the Romani holokaust. A review of Guenther Lewy, *The Nazi Persecution of the Gypsies*. "Patrin Web Journal" (<http://www.reocities.com/Paris/5121/>)
- Hobbes, Thomas. 1947 [1651]. *Leviathan*. Oxford: Clarendon.
- Kapralski, Sławomir. 2012. *Naród z popiołów. Pamięć zagłady a tożsamość Romów*. Warszawa: Scholar.
- Kenrick, Donald. 2006. Resistance. W: D. Kenrick (red.) *The Gypsies during the Second World War*. Vol. 3. The Final Chapter. Hatfield: University of Hertfordshire Press.
- Krokowski, Heike. 2006. The Effect of Persecution on the German Sinti. W: D. Kenrick (red.) *The Gypsies during the Second World War*. Vol. 3. The Final Chapter. Hatfield: University of Hertfordshire Press.
- Krokowski, Heike. 2001. Die Last der Vergangenheit. Auswirkungen nationalsozialistischer Verfolgung auf deutscher Sinti. Frankfurt-New York: Campus Verlag.
- Landsberg, Alison. 2004. *Prosthetic Memory: The Transformation of American Remembrance in the Age of Mass Culture*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Lemon, Alaina. 2000. *Between Two Fires. Gypsy Performance and Romani Memory from Pushkin to Postsocialism*. Durham: Duke University Press.
- Levy, Daniel i Natan Sznaider. 2006. *The holokaust and Memory in the Global Age*. Philadelphia: Temple University Press.
- Lewy, Guenther. 2000. *The Nazi Persecution of the Gypsies*. Oxford: Oxford University Press.
- Margalit, Gilad. 2000. The Uniqueness of the Nazi Persecution of the Gypsies. "Romani Studies" 5, Vol. 10, No. 2.

-
- Margalit, Gilad. 1999. The Representation of the Nazi Persecution of the Gypsies in German Discourse after 1945. "German History" Vol. 17 No. 2.
- Marushiakova Elena i Vesselin Popov. 2006. holokaust and the Gypsies. The Reconstruction of the Historical Memory and Creation of New National Mythology. W: J.-D. Steinert, I. Weber-Newth (red.) Beyond Camps and Forced Labour. Current International Research on Survivors of Nazi Persecution. Vol. 2. Osnabrück: Secolo.
- Stone, Dan. 2004. The Historiography of Genocide: Beyond "Uniqueness" and Ethnic Competition. Rethinking History: The Journal of Theory and Practice. Vol. 8, No 1.
- McGarry, Aidan. 2008. Ethnic Group Identity and the Roma Social Movement: Transnational Organizing Structures of Representation. "Nationalities Papers" Vol. 36, No 3.
- Michman, Dan. 2003. holokaust Historiography: A Jewish Perspective. Conceptualizations, Terminology, Approaches and Fundamental Issues. London: Vallentine Mitchell.
- Mróz, Lech. 2000. Niepamięć nie jest zapomnaniem. Cyganie-Romowie a Holokaust. "Przełąd Socjologiczny" T. 49, Nr 2.
- Reading, Anna Marie. 2012. The European Roma: An Unsettled Right to Memory. W: P. Lee, P. N. Thomas (red.), Public Memory, Public Media, and the Politics of Justice. Houndmills, Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Rosenbaum, Alan S. 2001. Introduction to the First Edition. W: Alan S. Rosenbaum (red.), Is the holokaust Unique? Perspectives on Contemporary Genocide. Boulder: Westview Press.
- Saathoff, Günter. 2011. Preface. W: Julia von dem Knesebeck, The Roma Struggle for Compensation in Post-War Germany. Hatfield: University of Hertfordshire Press.
- Stauber Roni i Raphael Vago. 2007. The Politics of Memory. Jews and Roma Commemorate their Persecution. W: Roni Stauber, Raphael Vago (red.) The Roma. A Minority in Europe. Historical, Political and Social Perspectives. Budapest-New York: CEU Press.
- Stewart, Michael. 2007. How Does Genocide Happen? In: R. Astuti, J. Parry, C. Stafford (red.) Questions of Anthropology, Oxford-New York: Berg.
- Stewart, Michael. 2004. Remembering without commemoration: the mnemonics and politics of holokaust memories among European Roma. "Journal of Royal Anthropological Institute" No. 10.
- Van Baar, Huub. 2011. The European Roma. Minority Representation, Memory and the Limits of Transnational Governmentality. Amsterdam: Universiteit van Amsterdam.
- Wagenaar, Aad. 2005. Settela. Nottingham: Five Leaves Publications.
- Williams, Patrick. 2002. Gypsy World: The Silence of the Living and the Voices of the Dead. Chicago: University of Chicago Press.
- Yoors, Jan. 1988. Crossing. Prospect Heights, Illinois: Waveland Press, Inc.
- Zimmermann, Michael. 2001. The Wehrmacht and the National Socialist Persecution of the Gypsies. "Romani Studies" 5, Vol. 11, No 2.



Ucieczka Wincenca Daniela z KL Auschwitz

Pierwszych trzech Romów przywieziono do KL Auschwitz w dniu 9 lipca 1941 r. Likwidacja powstałego ponad półtora roku później Zigeuner-Familienlager, założonego na terenie KL Auschwitz II-Birkenau, w którym osadzono prawie 23 tys. Romów, nastąpiła w dniu 2 sierpnia 1944 r. W przeciągu tych lat zbiegło z KL Auschwitz 38 Romów, w tym 2 kobiety (Jerzy Dębski, Ucieczki Romów z KL Auschwitz, „Dialog-Pheniben” 2001, nr 1).

Pierwszy więzień Rom zdecydował się na ucieczkę z KL Auschwitz, siedemdziesiąt dwa lata temu, w dniu 27 maja 1942 r. Przed aresztowaniem mieszkał w Brnie i z zawodu był robotnikiem. Przywieziono go do obozu w transporcie z Pragi 29 kwietnia 1942 r. W dniu, kiedy zbiegł z KL Auschwitz, pracował w miejscu, gdzie później powstał obóz Buna w Monowicach.

Wincenc (Wincenty) Daniel urodził się 15 sierpnia 1919 r. w miejscowości Smrčna na terenie Czechosłowacji. W obozie był oznaczony jako Berufsverbrecher Zigeuner (B.V. Zig.), numer więźniarski 33804.

We wspomnianym dniu ucieczki kilku mieszkańców Zaborza koło Oświęcimia zauważyło Wincenca Daniela, który rozebrany do bielizny szybko przebiegł przez pobliskie pola, położone obok stawów, a następnie przez jeden z nich, który był osuszony. Następnie zbieg skierował się do pobliskiego lasu, nie prosząc nikogo o jakąkolwiek pomoc.

Dalszych jego losów nie można dokładnie odtworzyć. W swojej powojennej relacji Josefa Štěpánková podaje, że Wincenty Daniel po ucieczce z KL Auschwitz przybył do miejscowości Žebetin (miejscowość ta została włączona do Brna w 1971 r.), gdzie ukrywał się w ziemiance. Zmarł po wojnie (Ctibor Nečas, Nemůžeme zapomenout, Olomouc 1994, s. 213).

Wspomniany staw był położony na południe od budowanego w tym czasie podobozu „Buna”, przekształconego później w KL Auschwitz III- Monowitz przy fabryce IG. Farben.

W kilka godzin później do Zaborza przyjechali samochodem esesmani. Znaleźli oni porzucony przez uciekiniera obozowy pasiak, z którego wodą ze stawu usuwali zabrudzenie, aby móc odczytać widoczny na nim numer więźnia.

Później z krzykiem weszli do pobliskiego domu i aresztowali w nim kilka osób. Wśród zatrzymanych byli: Zofia Zacna (po mężu Gryzełko), jej brat Stanisław Zacny, z zawodu kolejarz oraz dwunastoletni chłopiec, Stanisław Smętek, który zajmował się w tej rodzinie wypasem krów. Nie aresztowano jedynie ojca Zofii Zacnej ze względu na podeszły wiek.

Pozostałych domowników poprowadzono w kierunku obejścia rodziny Skorupów, gdzie przeprowadzono wstępne przesłuchania. Wcześniej w domu tej rodziny zatrzymano Mariana Skorupę i jego matkę Stefanię Skorupę. Pod ten dom spędzono również innych mieszkańców Zaborza, których po pewnym czasie zwolniono, m.in. uwolniono babcię i młodsze rodzeństwo Mariana Skorupy.

Tego dnia dodatkowo zatrzymano jeszcze następujące osoby: małżeństwo Zofia i Franciszek Mąsiorowie, Stefania Skorupa ze swoim piętnastoletnim synem Marianem oraz będąca w ciąży Genowefa Noworyta i Konstanty Krawczyk z Piotrowic koło Przeciszowa, który jako cywilny pracownik fabryki IG Farben wynajmował mieszkanie na Zaborzu u jednego ze Skorupów.

Po pewnym czasie zatrzymanych esesmani załadowali na ciężarowy samochód i przywieźli do KL Auschwitz. Kobiety wraz z dziećmi, dwunastoletnim Stanisławem Smętkiem i piętnastoletnim Marianem Skorupą, umieszczono w ciasnym pomieszczeniu na strychu bloku nr 6.

Obydwaj wspomniani chłopcy, po licznych przesłuchaniach, zostali zwolnieni z obozu jako pierwsi, co tak relacjonował Marian Skorupa: „Pobyt mój w bloku nr 6 trwał kilka tygodni, prawie miesiąc. Pewnego dnia, jak wielokrotnie wcześniej, na kolejne przesłuchanie zostałem wywołany ja, moja matka oraz młodszy ode mnie Stanisław Smętek. (...) Po przesłuchaniu matkę zaprowadzono ponownie do bloku nr 6 na terenie KL Auschwitz,



natomiast mnie oraz Stanisława Smętka, doprowadzono w kierunku szlabanu, znajdującego się od strony rzeki Soły. (...) Nie pamiętam dokładnie daty zwolnienia, stało się to pod koniec czerwca 1942 r. Zapamiętałem tylko, że w obozie byłem niecały miesiąc”.

Aresztowanych mężczyzn umieszczono w obozie oddzielnie. Później zarejestrowano ich i osadzono na stałe w KL Auschwitz, zaś kobiety po śledztwie, które trwało trzy miesiące, zwolniono do domu. Z wyjątkiem wspomnianej Genowefy Noworyty, którą będąc w stanie odmiennym została uwolniona z obozu nazajutrz po aresztowaniu, to znaczy już 28 maja 1942 r.

Po około miesięcznym pobycie w KL Auschwitz wcześniej zwolniono także przebywających razem z kobietami dwóch chłopców: Mariana Skorupę i Stanisława Smętka, co nastąpiło pod koniec czerwca 1942 r. Dwa miesiące później, pod koniec sierpnia tegoż roku, wolność odzyskały także: Stefania Skorupa, Zofia Mąsior i Zofia Zacna, natomiast wszyscy mężczyźni, których aresztowano z tymi kobietami, zginęli w KL Auschwitz. Byli to: Stanisław Zacny, Franciszek Mąsior i Konstanty Krawczyk.

Ponadto śmierć w obozie mieli ponieść dwaj mężczyźni o nieustalonych nazwiskach, którzy pracowali na terenie fabryki IG Farben i mieszkali u Alojzego Skorupy na Zaborzu, gdzie zatrzymali ich esesmani po powrocie z pracy.

Warto zacytować fragment relacji Zofii Zacnej, świadczącej o bezpodstawności tych aresztowań: „W czasie okupacji hitlerowskiej nie miałam zarówno ja, ani członkowie naszej rodziny kontaktów z więźniami KL Auschwitz. Nasz dom znajdował się na Zaborzu pod lasem i nie pracowali tam więźniowie”.

Przedstawione w tym tekście wydarzenia na Zaborzu - to jeden z niemieckich aktów terroru podczas drugiej wojny światowej, mający zastraszyć okoliczną ludność polską, aby nie udzielała pomocy uciekinierom z KL Auschwitz.

Tekst powyższy stanowi nieco poszerzony fragment opracowania, zatytułowanego „Represje na mieszkańcach Ziemi Oświęcimskiej za ucieczki więźniów z KL Auschwitz”, które wraz z przypisami ukazało się w „Zeszytach Oświęcimskich” 2013, nr 28, s. 123-141.

Dr Adam Cyra (ur. 1949 r.) – ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, pracuje jako starszy kustosz w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu.



Pamięć o Holokauście Romów i Sinti. Refleksje pokonferencyjne

Aby zrozumieć Romski Holokaust, należy cofnąć się w czasie i przyjrzeć specyficznym warunkom społeczno-kulturowym, które sprawiły, iż społeczeństwo większościowe z ławnością „obsadziły” Romów w roli kozła ofiarnego. Ich kulturowa odmienność, wędrowny styl życia, w pewien sposób ułatwiały skierowane przeciw nim zachowania agresywne, których apogeum następowało zwłaszcza w sytuacjach kryzysowych. Romowie mimo woli stali się „odpowiedzialni” za choroby, kataklizmy, nieurodzaje, słowem wszystkie te zdarzenia losowe, które trudno było racjonalnie wytłumaczyć. Możliwość zrzucenia winy na konkretną grupę dawała skarżącemu poczucie sprawiedliwości w tej nierównej walce- oto znaleźliśmy winnego! Mimo licznych śladów fascynacji nową, nieznaną, obcą kulturą romską, do ludzi tych w większości przypadków podchodzono z dużą dozą nieufności. Ludzie zazdrościli Romom wolności, a jednocześnie się jej bali. Jakże to tak, uciekać w sytuacji zagrożenia, nie mieć jednego miejsca na ziemi? Swojego domu?..

W 1929 roku w Niemczech powstawać zaczęły miejskie obozy cygańskie, które z czasem zmieniane były w zamknięte obozy. Był to rezultat prowadzonej już od jakiegoś czasu polityki mającej na celu zmuszenie Romów do rezygnacji z wędrownego trybu życia. Od 1933 roku zaczęło obowiązywać w Niemczech „prawo przeciwko niebezpiecznym przestępcom”, na mocy którego możliwe stało się prewencyjne zatrzymanie tzw. „nawykowych przestępców”, do których zaliczono Romów. 14 lipca 1933 wprowadzono przepis sankcjonujący prawo do przymusowej sterylizacji. Romowie i Sinti stanowili 94 % osób poddanych temu zabiegowi. W 1936 roku powstała instytucja zajmująca się „rasowymi badaniami”, która następnie zmieniła nazwę na Instytut Badania Higieny Rasowej i Biologii Populacyjnej. W Instytucie stworzono m.in. kryteria rasowych definicji Romów i Sinti. Podczas prac zakrojonych na szeroką skalę Instytutowi udało się dokonać rejestracji większości (ok. 30 tys.) Romów i Sinti żyjących w Niemczech. Na podstawie tych danych w czasach II wojny światowej dokonywano deportacji do obozów koncentracyjnych, do których zaczęto wysyłać Romów po wydaniu tzw. „dekretu o aspołeczności” z 14 grudnia 1937 roku. Na podstawie dekretu przeprowadzono zakrojoną na szeroką

skalę akcję, w wyniku której do obozu w Buchenwald trafiło około 2 tys. Romów i Sinti. Kontynuacją tej akcji były działania podjęte w dniach 3-18 lipca zwane akcją przeciwko uchylającym się od pracy- Operation Arbeitsscheu Reich, w rezultacie której do obozów w Dachau, Buchenwaldu i Sachsenhausen trafiło ponad 10 tys. mężczyzn, w tym Romowie i Sinti. Wybuch II wojny światowej usankcjonował podjęte wcześniej działania skierowane przeciw Romom i Sinti. Już od czerwca 1939 roku byli oni osadzani w obozach Romów w Ravensbrück i Dachau.

W dniu 21 września 1939 zapadła decyzja o deportowaniu wszystkich Romów z III Rzeszy na tereny Polski. W maju 1940 roku do gett w Warszawie, Kielcach, Siedlcach i Radomiu trafiło ok. 2800 osób. Kolejny etap wywozów Romów i Sinti przypadł na rok 1941. W grudniu 1942 zdecydowano o deportacji niemieckich Romów i Sinti do obozu Auschwitz-Birkenau. W 1942 roku na skutek licznych transportów Romów do KL Auschwitz-Birkenau utworzono tzw. Zigeunerlager czyli romski obóz rodzinny. W ciągu krótkiego czasu w obozie tym znalazło się ok. 23 tysiące osób. Obóz Zigeunerlager został zlikwidowany 2 sierpnia 1944 roku. Wszyscy przebywający w nim Romowie i Sinti mimo prób oporu zostali zabici. Należy pamiętać, iż blisko dwie trzecie całego romskiego narodu została zgładzona podczas II wojny światowej.

Ci, którzy przeżyli piekło tego czasu, zostali trwale okaleczeni psychicznie, ogołoceni z kultury, więzów rodzinnych, tradycji, godności...

Naziści po przejściu władzy wprowadzili restrykcje wobec Romów były to m.in. obowiązek rejestracji czy obowiązek poddawania się badaniom rasowym. W 1935 roku stwierdzono ich obcość rasową, na równi z Żydami, co powodowało, że nie mogli uzyskać praw obywateli III Rzeszy. Po wybuchu wojny zarządzono przymusową deportację Romów. Przesiedlano ich do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie umieszczani byli w żydowskich gettach. W 1943 zdecydowano o deportacji Romów do Auschwitz, gdzie na odcinku B11e utworzono rodzinny obóz romski tzw. Zigeunerlager (obóz cygański), który istniał 17 miesięcy. Osadzeni w nim Romowie pochodzili z terenów całej Europy. Szacuje się, że w Auschwitz osadzono ok. 23 tys. Romów. Grupa ok 1700 polskich Romów nie została ujęta w ewidencji. Ludzie ci zostali zamordowani w komorach gazowych zaraz po przywiezieniu do obozu.

„Ze wspomnianej liczby około 23 tys. Romów deportowanych do KL Auschwitz około 20 tys. zmarło lub zostało zamordowanych w komorach gazowych. Ponieważ traktowano ich jako więźniów asocjalnych otrzymali oznaczenia w formie czarnych trójkątów. (...) Funkcję lekarza naczelnego „oboju cygańskiego” sprawował od końca maja 1943 do sierpnia 1944 roku SS-Hauptsturmführer, doktor Josef Mengele. (...) Doktor Mengele na polecenie Instytutu Badań Antropologicznych i Biologiczno-Rasowych przy Instytucie cesarza Wilhelma w Berlinie-Dahlem rozpoczął badania antropologiczne na różnych grupach rasowych, głównie Romach oraz na bliźniętach, zwłaszcza jednojajowych. Część baraku łaźni (sauny) usytuowanego za blokiem 32, przeznaczona była na jego pracownię, w której przeprowadzał badania antropometryczne na bliźniętach, pozostających do jego dyspozycji. Kiedy latem 1943 roku w obozie cygańskim pojawiła się niespotykana dotąd wśród więźniów choroba zwana rakiem wodnym (noma twarzy - zgorzel policzka),

atakująca szczególnie dzieci i młodzież, rozpoczął badania nad przyczyną i metodami jej leczenia. Na terenie „oboju cygańskiego” założono z polecenia doktora Mengele, tzw. Kindergarten, rodzaj żłobka i przedszkola, w którym przebywały dzieci do lat 6, w tym także te, które były obiektem zainteresowań doktora Mengele. Początkowo dzieci dostawały nawet lepsze wyżywienie. Były to jednak działania wyłącznie propagandowe, wyżsi rangą esesmani czy osoby cywilne wizytujące obóz odwiedzały Kindergarten, fotografując bawiące się dzieci. Innym obszarem badań doktora Mengele były osobliwości biologiczne np. różny kolor oczu u jednego osobnika, nazywane heterochromia iridis. Wielu więźniów romskich cierpiących na różnobarwność tęczówki zostało zamordowanych w obozie na polecenie Mengelego. Uzyskane w ten sposób próbki gromadzono w baraku sauny obozowej, które następnie jako zakonserwowane preparaty wysyłało na badania do Instytutu Antropologii, Dziedziczności i Eugeniki w Berlin Dahlem. (...) Romowie na swój sposób starali się radzić sobie z niedolą obozową, niewątpliwie pomagał im fakt pozostawania wraz ze swoimi bliskimi. Wielu posiadało instrumenty muzyczne, stąd utworzyli nieformalną orkiestrę, która pojawiała się szczególnie przy okazji wizyt wyższych rangą oficerów. Zigeunerlager w Birkenau istniał do 2 sierpnia 1944 roku. Wieczorem tego dnia pozostałych w obozie około 3 000 mężczyzn, kobiety i dzieci załadowano na samochody ciężarowe i wywieziono do komory gazowej. Romowie próbowali stawiać opór, który jednak esesmani brutalnie złamali”¹.

Niezwykle istotnym jest upamiętnienie ofiar oraz otwarte mówienie o tragicznych wydarzeniach wojennych. Dopiero od niedawna romski Holokaust stał się przedmiotem naukowych badań oraz szerszego zainteresowania ze strony samych Romów. W związku z faktem, iż kultura romska nie opiera się na języku pisany przez długi czas próbowano podważać fakt istnienia ich zagłady, gdyż nie zostawili oni po sobie listów, zapisków, pamiętników dokumentujących te tragiczne wydarzenia. Zagłada Romów nie została tak dobrze udokumentowana przez Niemców jak np. zagłada Żydów. W związku z tym aż do 1963 r. odmawiano Romom i Sinti wypłaty odszkodowań argumentując, iż nie byli oni prześladowani ze względów rasowych, co miało implikować, iż zbrodnie przeciwko nim popełnione nie nosiły znamion ludobójstwa. Romowie jako naród nie posiadający swojego organizmu państwowego czy zorganizowanych struktur zewnętrznych nie potrafili na początku dostatecznie udokumentować i obronić swoich racji, co z kolei spowodowało, iż w opinii wielu nie byli oni ofiarami zbrodniczej polityki nazistowskich Niemiec. Dopiero w 1982 r. ówczesny kanclerz Niemiec Helmut Schmidt uznał zbrodnię ludobójstwa popełnioną ze względów rasowych na narodowości Sinti i Romów. Dwa lata wcześniej dwunastu działaczy organizacji romskich, w tym Romani Rose, przeprowadziło na terenie byłego hitlerowskiego oboju koncentracyjnego w Dachau strajk głodowy, domagając się uznania zbrodni przez władze RFN.

Współcześnie organizacje i instytucje zajmujące się tematyką Holokaustu, zbierają zeznania byłych więźniów i świadków tych tragicznych wydarzeń.

„Z relacji byłych więźniów znany jest przypadek rozpaczliwych prób ratowania życia przez Helenę Hannemann, Niemkę, której mąż był Romem. Miała ona osobiście uzyskać

1 http://pl.auschwitz.org/h/index.php?option=com_content&task=view&id=16&Itemid=16

zapewnienie od doktora Mengelego o ocaleniu jej życia oraz jej pięciorga dzieci. Gdy zostali odnalezieni w baraku Kindergarten przez esesmanów przeszukujących opustoszały obóz, przedstawiono jej propozycję wyjścia na wolność, pod warunkiem wszakże pozostawienia w obozie dzieci. Zrozpaczona matka odmówiła i zginęła wraz z nimi w komorze gazowej. Ocalone przez więźniów Polaków, zatrudnionych w izbie pisarskiej, tzw. główne księgi cygańskie (Hauptbuch) obejmują około 21 tys. nazwisk Romów i Romek osadzonych w obozie. Są one niezwykle cennym źródłem informacji o zagładzie Romów w Auschwitz.”²

„Wśród 407 relacji Romów zebranych przez założoną przez Stevena Spielberga Shoah Foundation znalazło się 12 świadectw kobiet. Na portretach malowanych w Auschwitz na zlecenie Josefa Mengele przez młodą czeską Żydówkę Dinę Gottliebową przetrwały twarze Romek, ale nie ich głosy. Romowie nie spisywali wspomnień i zgodnie z zasadami romanipen nie składali relacji przed ludźmi spoza społeczności; nie sprzyjała temu również sytuacja ekonomiczna i społeczna. Zagładę Romów nauka bada od niedawna.”³

Historia zagłady w szczególny sposób dotyczy kobiet.

„Kulturowe tabu i poczucie wstydu zabraniały im opowiadania o tym, co im się przytrafiło. Doświadczały więc podwójnego obciążenia: z tragedią musiały zmagać się w ciszy i samotności. Jak od wszystkich kobiet po wojnie, oczekiwano od nich powrotu do tradycyjnych ról. Miały zająć się mężczyznami, uspokoić ich po ciężkich doświadczeniach, odbudować rodziny i tabory. Ograniczony dostęp kobiet do sfery życia publicznego w silnie patriarchalnej kulturze zdecydował o mniejszej słyszalności głosu tych, które zdecydowały się przemówić (...). Początkowo Romki trafiały do obozów koncentracyjnych dla kobiet w Lichtenbergu (Saksonia) i Ravensbrück koło Berlina. Odseparowanie od krewnych było szokiem dla kobiet żyjących dotąd w ściśle ze sobą związanych, rozległych strukturach rodzinnych. Więźniarki Ravensbrück zapamiętały wstrząsający obraz pierwszej deportacji Romek. Transport czterystu kobiet z Dolnej Austrii i Burgenlandu przybył do obozu 29 czerwca 1939 roku, w sześć tygodni po jego otwarciu. Oszołomione Romki siedziały dwa dni na piaszczystej ziemi, z płaczącymi dziećmi czepiającymi się spódnic. Stosunki obozowe całkowicie łamały obyczajowe tabu - część kulturowej tożsamości Romek. W Ravensbrück chłopcy w wieku 14 lat, a więc w społeczności Romów uznawani za dorosłych i zdolnych do małżeństwa, spali w barakach między kobietami i korzystali ze wspólnej umywalni. Publiczna przymusowa nagość, w tym w obecności mężczyzn, była jednym z elementów terroru. Jedną z trudniejszych sytuacji dla romskich kobiet w obozie była menstruacja oraz jej zanik i połączony z nim strach przed bezpłodnością czy pozabawienie zewnętrznych wyznaczników identyfikacji płciowej - włosów, sukni, ozdób”⁴.

W Auschwitz sytuacja wyglądała inaczej: „dla Romów otwarto tzw. obóz rodzinny – nietypowy dla systemu, który opierał się na ścisłej segregacji i separacji płci (co nie znaczy, że do kontaktów pomiędzy nimi w obozach nie dochodziło). Inaczej niż w przypadku obozu dla Żydów z getta w Theresienstadt, który powstał trochę później, Niemcy nie kierowali się względami propagandowymi. W grę nie wchodziły też oczywiście przesłan-

² tamże

³ A. Podbielska, Dwa koszmary w jednym piekle, Dialog-Pheniben nr 2, str. 24

⁴ tamże, str. 26-27.

ki humanitarne. Naziści byli już świadomi szczególnie mocnych więzi rodzinnych łączących Romów, doświadczenie przekonało ich, że oddzieleni od bliskich stają się nie do opanowania. Początkowo pozostali więźniowie spoglądali z zazdrością na „obóz rodzinny”. Tak jego obraz utrwaliła w „Dymach nad Birkenau” Seweryna Szmaglewska: „*Cyganie strojni w wielkie kapelusze, w buty z cholewami, ze śladami swej cygańskiej urody w postaci kędzierzawych włosów, czarnych wąsików i fajeczek. Nie odebrano im niczego w czasie wchodzenia do obozu. Tuż obok jawią się ich kobiety w fałdźście bujnych spódnicach w kwiaty, w barwnych gorsetach opinających piersi, z rzędami koralu i złotych monet nawleczonych na łańcuszki, z kolczykami podzwaniającymi cicho w uszach. Są niezwykle brudne. Swoich adamaszkowych i jedwabnych szat nie zdejmują zapewne wieczorem, gdy kładą się spać przy mężach, nie myją ciemnych ciał, nie czeszą hebanowo czarnych włosów. Pośród nich biegają dzieci. Całkiem małe, półnagie, pod gęstwą czarnych kędziorów, lub większe strojne jak ich rodzice*”. Rodziny nie tylko są razem, nie odebrano im cywilnych ubrań, sukien i drobiazgów osobistych, nie ogolono włosów. Zachowali atrybuty kobiecej i męskiej tożsamości, tak boleśnie zniwelowane wśród innych więźniów. Jednak zazdrość ta już wkrótce, po likwidacji Zigeunerlager w nocy z 2 na 3 sierpnia 1944 roku, zamieni się w przerażenie. „*Byli przecież przez władzę traktowani lepiej niż my. Nie rozdzielano rodzin, mieszkali razem w Familienlager, a nam z mężczyznami nawet rozmawiać nie wolno. Nie zabierano im dzieci jak Żydom, a tu nagle...*” - pisała Krystyna Żywulska w książce *Przeżyłam Oświęcim*⁵.

Nauczanie o Holokauście, odkłamywanie historii, przybliżanie prawdziwych wydarzeń tamtych dni - to tylko niektóre z celów jakie przyświecały organizatorom konferencji. Dotarcie do środowisk romskich stanowiło integralną część konferencji, jak i wydarzeń jej towarzyszących.

Wiele z miejsc kaźni Romów i Sinti jest zapomnianych, nieupamiętnionych. W 1947 roku na terenie dawnego obozu koncentracyjnego Bergen-Belsen z inicjatywy brytyjskich władz okupacyjnych upamiętniono obeliskiem ofiary wielu narodowości, jednak dopiero w 1982 do napisów w czternastu językach angielskim, czeskim, duńskim, francuskim, hebrajskim, holenderskim, jidysz, niemieckim, norweskim, polskim, rosyjskim, węgierskim i włoskim dodano tekst o Romach. Tekst ten uważany jest za pierwsze niemieckie upamiętnienie romskich ofiar. Jego treść brzmi następująco: „*W głębokim żalu i z głęboką cziłą wspominamy Sinti, ofiary spośród naszego ludu. Ich gwałtowna śmierć jest wezwaniem dla żywych do stawiania oporu bezprawiu*”. 5 grudnia 1992 roku odsłonięto w Niemczech pomnik, upamiętniający deportację Sinti i Romów z Wiesbaden. Pomnik ten stanął w miejscu, gdzie w marcu 1943 roku spędzono ponad sto osób, które następnie wywieziono do obozu koncentracyjnego Auschwitz- Birkenau. Pomnik przedstawia pochod Romów i Sinti, który przygniata potężna płyta, symbolizująca terror i przemoc.

„Płyta biegnie po przekątnej w dół od szczytu dwumetrowej kompozycji, a przywalony nią tłum zostaje niemal wbity w ziemię. Na umieszczonym obok kamiennym pulpicie wyryto słowa: „*8 marca 1943 ponad stu wiesbadeńskich Sinti i Romów aresztowano i z tego miejsca przeprowadzono na dworzec. Stamtąd deportowano ich do Auschwitz-Birkenau.*”

⁵ tamże, str. 28

Zaledwie połowa przeżyła obóz i wróciła po 1945 roku do rodzinnego Wiesbaden. Wiele setek tysięcy europejskich Sinti i Romów padło ofiarą narodowosocjalistycznego ludobójstwa". Ideę plastyczną pomnika wymyślili wspólnie czterej cygańscy artyści; głównymi projektantami byli Josef Reinhart i Eugeniusz Rainhart. Jako tworzywa użyli lokalnego czerwonego piaskowca, a rozmiary monumentu – dwa metry wysokości w najwyższym punkcie i sześć metrów długości u podstawy- ograniczone były kosztem przedsięwzięcia. Z daleka pomnik wydaje się zbyt mały, nieco zagubiony na tle wysokich drzew i we wciąż narastającym ruchu samochodowym na Dworcowej. Przy bliższym oglądzie okazuje się jednak dobrze zintegrowany z zielenią chroniącą go od miejskiego zgiełku. Jego nie-trudna do odczytania symbolika jest pozbawiona patosu, choć nasycona emocją. Twórcy nie musieli uczyć się wojennej historii z książek, znali ją z opowieści bliskich, którzy przeżyli deportacje do okupowanej Polski. Ów pierwszy, lokalny monument wykonany przez cygańskich twórców spotkał się z ogólną przychylnością, a dla środowisk romskich stał się przedmiotem dumy i osiłą upamiętniających działań. Należał do nich m.in. milczący marsz ku czci deportowanych, który towarzyszył odsłonięciu dzieła”⁶.

Kolejnym z ważnych miejsc upamiętniających zagładę Romów i Sinti jest stacja w Stolbergu, na której znajduje się koło z taborowego wozu przymocowane do fragmentu żelaznej szyny leżącej na dwóch betonowych cokołach. W dniu 2 marca 1943 roku do obozu w Auschwitz wysłano stamtąd pięć rodzin romskich. Na terenie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, w bloku 13 urządzono wystawę upamiętniającą zagładę Romów i Sinti w Birkenau, a z inicjatywy Stowarzyszenia Romów w Polsce postawiono pomnik upamiętniający ofiary narodowości romskiej. W Berlinie znajduje się pomnik upamiętniający pół miliona Romów i Sinti, pomordowanych w latach nazizmu. Pomnik został zaprojektowany przez izraelskiego artystę Daniego Karavana, stanął na polanie nieopodal siedziby niemieckiego parlamentu, gmachu Reichstagu. Wypełniony wodą okrągły zbiornik z czarnego kamienia symbolizuje wylane łzy i cierpienie. Został odsłonięty w 2012 roku.

Niestety, nikt nie jest w stanie cofnąć tych tragicznych wydarzeń II wojny światowej. Na żyjących spoczywa zatem ogromna odpowiedzialność należytego uczczenia ofiar, pamięci, nauczania oraz przestrzegania przed wynaturzeniami ideologicznymi, które doprowadziły do masowej zagłady m.in. Romów i Sinti.

⁶ H. Taborska, Niemcy upamiętnianie, Dialog-Pheniben, nr 5, str. 104.

Dr Kinga Orzeł-Dereń (ur. 1982 r.) - doktor antropologii, absolwentka Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ; współpracowniczka Stowarzyszenia Romów w Polsce, koordynatorka projektów skierowanych do mniejszości, doradca zawodowy.

Relacje świadków

Jan Buriański

Relacja spisana w dniu 11 sierpnia 2013 na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Władysława Kwiatkowskiego z Janem Buriańskim, zamieszkałym w Kętach na Os. Płk. Królickiego 3/5

Urodziłem się dnia 3 maja 1933 r. w Kaniowie koło Czechowic Dziedzic w rodzinie romskiej. Moim ojcem był Franciszek Buriański, zaś matką Rozalia Buriańska. Miałem rodzeństwo – siostrę Zofię i brata Pawła. Przed wojną nie mieliśmy stałego miejsca zamieszkania. Praktycznie cały rok wędrowaliśmy z taborem po całej Polsce.

Gdy wybuchła wojna miałem 6 lat i niewiele pamiętam. Praktycznie cały czas przebywałem z moją ciocią – Karoliną Buriańską. Ukrywaliśmy się w lasach w naszych rodzinnych okolicach, tj. w pobliżu Suchej Beskidzkiej, Budzowa, Lachówki, Zembrzyc. Po pewnym czasie rodzice i rodzeństwo zostali złapani przez Niemców i przewiezieni do Oświęcimia, gdzie zginęli, ale nie wiem w jakich okolicznościach. Mną nadal opiekowała się ciocia.

Po jakimś czasie, ale nie pamiętam, w którym roku zostaliśmy napadnięci przez Niemców podczas snu, a następnie przewiezieni do Zembrzyc. Pamiętam, że umieszczono nas w takim dużym pomieszczeniu, a po pewnym czasie wozami drabiniastymi przewieziono do obozu w Bełżcu. Jechaliśmy około 2 tygodni, w asyście Niemców, nocując w okolicznych wioskach. Codziennie byliśmy w innej wiosce, a miejscowi sołtysi lub wójtowie mieli obowiązek zorganizowania jedzenia oraz przewozu do następnej miejscowości.

Z pobytu w obozie w Bełżcu nie pamiętam zbyt wiele – wiem, że wszyscy Cyganie byli razem, ponadto dużo baraków, kobiet, mężczyzn, złe warunki. Pamiętam Niemców w mundurach, kapo, wielki głód. Jedliśmy najczęściej zupy z buraków i brukwi, chleb. Ciocia pracowała, chyba w polu, ale nie pamiętam dokładnie, co robiła. Ja nie pracowałem, byłem na to za mały. Wykonywałem czasem drobne prace porządkowe i to wszystko.

Z tego obozu przewieźli nas do Kielc do takiego obozu przejściowego, a na jesieni 1941 roku umieścili mnie w getto w Kielcach. Tam byłem do początku zimy, pamiętam, bo wtedy z tego getta uciekliśmy. Było nas trzy osoby. Znaleźliśmy się w okolicznych lasach. Pomagali nam partyzanci, przygodnie spotkani rolnicy i tak udało nam się dotrzeć do zakończenia wojny.

Po wyzwoleniu zaopiekowała się mną rodzina. Jeździliśmy taborem w okolicach Krakowa. W wieku 19 lat, w 1952 roku wziąłem ślub cygański z Wandą Pawłowską. Mam dwóch synów – Michała i Seweryna.

Relacja spisana w dniu 10 sierpnia 2013 r. na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holocaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Dariusza Kwiatkowskiego z Rozalią Jaworską, zamieszkałą w Będzinie ul. Orkana 24.

Urodziłam się 10 listopada 1926 r. w Będzinie. Prawdopodobnie urodziłam się w innej miejscowości, ale zaraz po wojnie staliśmy taborem na Górnym Śląsku i Małopolsce i gdy byliśmy niedaleko Będzina, zapisano mi takie miejsce urodzenia. Dla wędrujących Romów nie miało to aż takiego znaczenia.

Przed wojną nasze życie wyglądało tak, że zimą mieszkaliśmy w wynajętych domach, a latem jeździliśmy taborem. Ojciec zajmował się handlem końmi, matka dbała o wyżywienie i zajmowała się gospodarstwem domowym. Mieliśmy konie, wozy, mieliśmy dolary i biżuterię, uchodziliśmy nawet wśród Romów za bogatą rodzinę. W 1939 r. po wybuchu wojny uciekliśmy przed Niemcami na wschód aż do Lwowa. We Lwowie mieszkaliśmy w wynajętym prywatnym domu.

Z tego co sobie przypominam po wybuchu kolejnej wojny w 1941 r. Niemcy podszli pod Lwów. Miałam wtedy piętnaście lat. Potem go zajęli i zaczęła się okupacja. Pamiętam że pewnego dnia poszliśmy na targ. Byłam tam z dwoma siostrami: Anielą i Martą Kowalskimi oraz ciocią o nazwisku Jedynak. Matka była w szpitalu, ojciec był w pracy. Podczas pobytu na targu, Niemcy urządzili łapankę. Aresztowali mnie i osoby, które były ze mną. Załadowali nas na ciężarówki i pod eskortą żołnierzy na motocyklach przewieźli nas do więzienia przy ulicy Łącki. Po dwóch dniach przetransportowano nas do aresztu przejściowego, a później do getta.

Pamiętam, że w getto byli Żydzi i kilkanaście rodzin romskich. Z Romów, których znałam byli tam: Maria Jedynak, która przeżyła wojnę i obecnie mieszka we Wrześni woj. Wielkopolskie, Łakatosz Dubin, obecnie z Wrocławia i inni, których znam tj.: „Bublika”, „Bobcia” i „Rozala” - wszystkie te osoby zginęły z chorób i wycieńczenia. Ja też ciężko chorowałam, bo byłam dotkliwie pobita przez Niemca, przez co do teraz mam kłopoty ze zdrowiem i pamięcią.

Jak likwidowali getto dostałam się do obozu pracy. Jeździliśmy do pracy w polach. Nie było co jeść, pleniły się choroby- żołnierze niemieccy i ukraińscy strażnicy strasznie nas bili i poniżali. Czasem pilnowali nas także „folksdeutsche”. Jako, że byłam najmłodsza w celi, Niemcy na przekór zrobili mnie „celową”. Codziennie musiałam meldować w języku niemieckim po powrocie z pracy: „achtung, achtung cela hundert virzehn (114), acht frau”. Codziennie dostawaliśmy po chochelce zupy (mel-zupa).

Pewnego razu, gdy dostałam swoją porcję, znalazłam tam ludzki palec. Wiem, że Niemcy gotowali z ludzi zupę, którą dawali nam jeść, lecz bałam się powiedzieć o tym innym, dlatego że Niemcy rozstrzelaliby mnie. Obóz udało mi się przeżyć.

Oswobodziły mnie wojska sowieckie, które weszły do Lwowa.

Ja wraz z innymi Romami, w kilka miesięcy po wyzwoleniu pojechałam do Warszawy. Tam początkowo osiedliliśmy się. Potem, jak Romowie ruszyli z taborami, ja też wędrowałam z nimi aż do lat 60-tych. Potem osiedlaliśmy się w różnych miejscowościach na terenie Polski.

Obecnie mieszkam wraz z synem w Będzinie na ul. Orkana 24. To wszystko, co udało mi się przypomnieć o moich przeżyciach z okresu wojennego.

Relacja spisana w dniu 10 sierpnia 2013 roku na potrzeby projektu „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Macieja Pawłowicza z Eugeniuszem Buriańskim, zamieszkałym w Wodzisławiu Śląskim przy ulicy Sosny 4/3

Urodziłem się 01 lipca 1936 roku w Pielgrzymowicach w rodzinie romskiej. Ojciec miał na imię Ignacy. Utrzymywał naszą rodzinę zajmując się handlem końmi i kotlarstwem. Moja matka - Marianna opiekowała się mną, bratem i moją młodszą siostrą Bronisławą (nie pamięta daty urodzenia siostry, z opisu wynika, że urodziła się około roku 1942).

Z opowieści rodziny pamiętam, że przed wybuchem II wojny światowej prowadziliśmy wędrowny tryb życia. W czasie okupacji po początkowo spokojnych pierwszych miesiącach, zaczęliśmy się ukrywać wraz z innymi romskimi rodzinami w lasach. Było to między innymi w okolicach Kielc i Radomia.

Gdy byliśmy w lasach kieleckich nasz tabor, składający się z ok. 10 wozów został otoczony przez żołnierzy niemieckich. Była to zorganizowana obława, bo uczestniczyli w niej też policjanci. Niemcy nie pozwolili nikomu uciec i kilkoma ciężarówkami przewieziono nas do Kielc. Z tego, co się orientuję, mogło to być w 1941 roku. Wtedy jeszcze nie urodziła się moja siostra Bronisława. Byliśmy przetrzymywani razem z Żydami – było nas tam około 100 - 150 osób, w większości kobiety, dzieci i osoby starsze. Miejsce, w którym nas przetrzymywano miało charakter getta, gdyż byliśmy pod stałym nadzorem strażników niemieckich i traktowani byliśmy na równi ze społecznością żydowską. Panowały tam nieludzkie warunki bytu – ludzie spali na drewnianych pryzkach lub na ziemi. Jako pożywienie otrzymywaliśmy wodę i porcję suchego chleba, czasami jedliśmy ziemniaki. Dorosłych dzielili na grupy i wywozili do przymusowych prac (nie wiem dokładnie, jakie prace wykonywali). My jako dzieci zostawaliśmy w getcie i zmuszani byliśmy do wykonywania wszelkich prac porządkowych na terenie getta.

Czym dłużej tam byliśmy tym więcej było transportów Żydów do obozów koncentracyjnych. Ten los spotkał też mojego ojca. Niemcy wywieźli go najprawdopodobniej do obozu w Oświęcimiu. Nigdy go potem nie zobaczyłem. Gdy zabrakło ojca, mną i matką, (była wtedy ciężarna), zaopiekowała się inna romska rodzina - Anny i Ryszarda Kwiatkowskich. Z tego, co matka mi opowiadała, to oni pomogli nam wydostać się z getta. Początkowo ponownie ukrywaliśmy się w kieleckich lasach, ale po narodzinach mojej siostry przedostaliśmy się w rejon Olkusza. Tam też spotkaliśmy rodziny romskie – Kamińskich, Buriańskich i Kozłowskich, wszyscy mieli małe dzieci, wielu znam do dziś jak Dolińską Władysławę czy Majewską Krystynę, które były wtedy małymi dziewczynkami. W tamtym rejonie było w miarę spokojnie, ale i tak pod koniec wojny zaczęliśmy uciekać przed frontem, gdzie w rejonie Pszczyny i Rybnika w 1945 roku zastał nas koniec wojny.

Po zakończeniu wojny znowu prowadziliśmy wędrowny tryb życia. Pod koniec lat 60-tych osiedliliśmy się na stałe w Wodzisławiu Śląskim.

Władysław Zienkiewicz

Relacja spisana w dniu 20 września 2013 na potrzeby projektu „Ocalić od zapomnienia – Holocaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Macieja Pawłowicza z Władysławem Zienkiewiczem, zamieszkałym w Swarzędzu, przy ulicy Żwirki i Wigury 17

Urodziłem się 26 grudnia 1933 roku w miejscowości Różna w rodzinie romskiej. Moimi rodzicami byli Leokadia Kasperowicz i Aleksander Zienkiewicz.

To, co opowiem, wiem z relacji członków swojej rodziny, oraz własnych wspomnień. Przed wojną mieszkaliśmy we wsi Stare Garbowo. Rodzice mieli tam swój dom i małe gospodarstwo. Miałem pięcioro rodzeństwa. Po wybuchu wojny mieszkaliśmy cały czas w naszym domu. Baliśmy się jednak, że pewnego dnia Niemcy przyjdą do nas do domu i aresztują całą rodzinę.

Tak też stało się jesienią 1942 roku. Zostaliśmy zabrani do getta w Białymstoku. Getto położone było na terenie miasta. Mieszkaliśmy tam w zdewastowanych kamienicach i barakach, razem z wieloma innymi Romami z całej Polski. Pamiętam, że Niemcy bardzo nas pilnowali. Za każde przewinienie bili ludzi, niejednokrotnie też strzelali do nich, zabijając ich. Ojca po jakimś czasie wywieziono do aresztu w Białymstoku, potem do obozu pracy w Supraślu, a następnie do obozu koncentracyjnego w Stutthof. Z listów, które przysyłał do rodziny, a które potem czytaliśmy, dowiedzieliśmy się, że w Stutthof, razem z nim, przebywał Józef Horwat, razem z synem - Rufą (Józef Horwat był kuzynem mojej matki – Leokadii Kasperowicz).

W getto wykonywałem różnego rodzaju prace porządkowe. Staralem się robić to najlepiej jak potrafię, czym zaskarbiłem sobie przychyłność kilku strażników. Często przychodzili do mnie, bym posprzątał ich pomieszczenia służbowe. W zamian za to dawali mi czasem żywność dla naszej rodziny. Po jakimś pół roku Niemcy powiedzieli mi, że wywiozą nas gdzieś, nie powiedzieli jednak dokąd. Powtórzyłem to mamie. Mama miała ukrytą złotą biżuterię i 150 rubli w złocie. Postanowiła wykupić mnie tymi kosztownościami. Dała je dowódcy warty, który najczęściej zabierał mnie do pracy, z prośbą, by wywiózł mnie poza teren getta. On zgodził się, zabrał mnie do samochodu, tam przykrył kocem i zawiózł na przedmieścia Białegostoku. Tam mnie wypuścił i kazał uciekać. Udałem się do kolegi mojego ojca, który był Polakiem.

Po jakimś czasie mój opiekun postanowił dowiedzieć się, co dzieje się w getto. Okazało się, że wszystkich, łącznie z moją całą rodziną, wywieziono stamtąd do obozu koncentracyjnego w Treblince i w Oświęcimiu, gdzie prawdopodobnie zginęli.

Po wojnie trafiłem do domu dziecka. W latach sześćdziesiątych ożeniłem się z Wandą Czajkowską. Mam sześcioro dzieci. Obecnie mieszkam w Swarzędzu.

Relacja spisana w dniu 10 sierpnia 2013 na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holocaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Dariusza Kwiatkowskiego z Władysławem Brzeskim, zamieszkałym w Bytomiu przy ul. Raławickiej 2/11

Urodziłem się 20 czerwca 1941 roku w Szadku. Moim ojcem był Adam Brzeski, który przed wojną zajmował się handlem końmi, matką – Otylia Brzeska. Miałem 5 rodzeństwa – 3 braci, ale nie pamiętam ich imion, gdyż wszyscy zginęli w czasie wojny i 2 siostry – Wiktorię i Teklę. Z tego, co mi opowiadali, ojciec miał 2 wozy, 4 konie i trochę złota. Przed wojną rodzice wraz ze starszym rodzeństwem wędrowali z taborom w okolicach Skarżyska Kamiennej, Kielc.

Jak wybuchła wojna moja rodzina ukrywała się w lasach w okolicach Warszawy i Kielc. Był to tabor, gdzie było kilka rodzin romskich, około 60 Romów – w tym w większości kobiety i dzieci.

Latem, jeszcze przed moimi narodzinami tabor, który stał w lesie otoczyli żołnierze niemieccy. Do tych, którzy próbowali uciekać, strzelali bez wahania. Ale i tak część osób uciekła, w tym moja matka. Z tego, co opowiadali, zabrali ich do pobliskiej wioski. Rozkazali położyć się wszystkim twarzą do ziemi, a ręce założyć na kark. Obok były wykopane doły, do których zapędzili kobiety i dzieci. Mężczyznom kazali leżeć na ziemi. Hitlerowcy otoczyli dół, po czym na komendę oficera niemieckiego otworzyli ogień z karabinów maszynowych. Gdy dokonali egzekucji na kobietach i dzieciach, kolej przyszła na mężczyzn.

Było ich tam około trzydziestu. Rozkazali wstać i iść w kierunku dołu, w którym leżeli pomordowani bliscy. Wszyscy byli zdruzgotani, lecz wiedząc, że taki sam los jak kobiety, spotka i ich, w akcie desperacji postanowili spróbować ucieczki. W drodze na egzekucję ktoś z Romów krzyknął głośno „uciekamy”. Na ten znak, wszyscy mężczyźni rozpięchli się i rzucili do ucieczki. Niemcy zaczęli strzelać, lecz każdy jak mógł uciekał. Ludzie padali zabici na ziemię pod gradem kul niemieckich, ale część z nich się uratowała. W tej wiosce zginęli zamordowani przez hitlerowców moi bliscy: babcia i 2 siostry.

Matka opowiadała, że po tych wydarzeniach długo uciekali w obawie przed pościgiem. Ukrywając się w lasach szli w kierunku Łodzi. Tam też, w 1941 roku, przyszedłem na świat (w Szadku, dawne woj. sieradzkie, obecnie łódzkie) w miejscowym getcie. Mama opowiadała mi, że oprócz nas byli tam sami Żydzi.

W getcie byliśmy niecałe pół roku. Mówiła, że panowały tam okropne warunki, ludzie chorowali – głównie na tyfus – z tego powodu zmarł jeden z moich ocalałych braci, który miał wówczas 11 lub 12 lat. Brakowało jedzenia, matka musiała pracować w polu. Pilnowali ich żołnierze, jak mówiła, w zielonych i czasem czarnych mundurach. Po jakimś czasie ojca i jednego z braci przewieziono do obozu w Oświęcimiu, a następnie do Buchenwaldu.

Po wojnie, od innych Romów, którzy tam z nimi przebywali, dowiedzieliśmy się, że zginęli, ale nikt nie wiedział dokładnie w jakich okolicznościach. Jednemu z moich wujków udało się uciec z getta. Po jakimś czasie jednak wrócił i pomógł nam wydostać się na wolność. Musieliśmy się ukrywać. Latem – po lasach, a w zimie, jak opowiadała mama – w wiosce Piaski koło Kielc u ludzi, którzy dawali nam schronienie.

Pewnego dnia do wsi przyjechało gestapo. Jak potem opowiadali, mój wujek nie zdążył się ukryć, został złapany i rozstrzelany. Mimo tego wydarzenia, nadal byliśmy zmuszeni do pozostania w tej wsi. Tam doczekaliśmy wyzwolenia.

Po wojnie znowu zaczęliśmy wędrować po całej Polsce. W 1955 roku ożeniłem się z Władysławą Brzezińską. Mamy 9 dzieci. W 1964 roku osiedliliśmy się w Kluczborku, a obecnie mieszkamy w Bytomiu przy ul. Raławickiej 2/11.

Relacja spisana w dniu 15.08.2013 r. na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Dariusza Kwiatkowskiego z Danutą Kat, zamieszkałą w Opolu przy ul. Bończyka 27 m 6.

Nazywam się Kat Danuta, urodziłam się 28 grudnia 1937 roku we Lwowie. Pochodzę z rodziny romskiej. Mój ojciec to Feliks, a matka to Marianna. Przed wojną jeździliśmy taborem. Wędrowaliśmy na terenie południowo-wschodniej Polski w rejonie Lwowa, Stryja czy Sambora. Tata zajmował się głównie muzykowaniem. Mama czasami wróżyła, ale przede wszystkim zajmowała się rodziną. Z tego, co opowiadała mi matka i inni z rodziny, kiedy wybuchła wojna niemieccy żołnierze coraz częściej, niż na początku urządzali łapanki i obławy. Ginęło w nich, bądź było zabieranych do gett i różnego rodzaju obozów bardzo dużo Romów. Nastaly takie czasy, że wszyscy musieliśmy się ukrywać.

Pewnego dnia i my zostaliśmy osaczeni. Ci, którzy próbowali uciekać zostali zastrzelezeni. Nie zwracali uwagi czy zabijają osobę młodą czy starszą. Cyganie, którzy zostali przy życiu, zostali załadowani na samochody ciężarowe. Po wojnie dowiedziałam się, że było to we Lwowie, gdzie Niemcy zawieźli nas do miejscowego getta. Mama opowiadała, że w tych samochodach było bardzo gorąco. Kobiety płakały i lamentowały. Bały się, co hitlerowcy zrobią z dziećmi. Mężczyźni siedzieli bezradnie, bo nic nie mogli zrobić widząc lufy wymierzonych w nich karabinów. Rodzice mówili, że w tym getcie panowały okropne warunki. Ja niewiele pamiętam z tego okresu. Wiem, że żołnierze bili ludzi czasami nawet na śmierć. W tym getcie zginęło wielu Romów i nie tylko. Przebywali tam przeważnie Żydzi, ale Cyganie stanowili też dość dużą grupę. Nie było co jeść. Panowały okropne warunki. Mama mówiła, iż także warunki sanitarne były w okropnym stanie dlatego ludzie umierali każdego dnia. Byli głodni, ale mimo to musieli ciężko pracować bez względu na wiek, nawet dzieci. Kiedy moi rodzice nie mogli się mną opiekować byłam pod opieką innych Cyganek.

Nie wiem dokładnie, ale jak mówiła matka, w getcie byliśmy ok. pół roku tak do początku 1943 roku. Wydostaliśmy się z niego. Matka opowiadała, że pomogła nam w tym rodzina Kwieków. Potem wraz z kilkoma innymi Cyganami musieliśmy się ukrywać w lasach i opuszczonych domach, aby ponownie nie zostać złapanym. Tak było aż do końca wojny. Po wojnie wędrowaliśmy w taborze. Potem nas osiedlali w różnych miastach. W latach 70-tych trafiliśmy do Opolia i tu teraz mieszkam z rodziną.

Wojna zabrała mi wielu najbliższych, do tej pory nie mogę się z tym pogodzić. Jestem stara i chora i pewnie niedługo pożyję, ale pamiętam wszystkie krzywdy, które nam Niemcy zrobili.

Tadeusz Majewski

Relacja spisana w dniu 10 lipca 2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holocaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Macieja Pawłowicza z Tadeuszem Majewskim, zamieszkałym w Częstochowie przy ul. Koszykowej 6

Urodziłem się 18 października 1937 roku w Piasecznie w rodzinie romskiej. De facto mam 7 lat więcej, lecz po wojnie nie występowałem o zmianę metryki urodzenia i tak już zostało. Moim ojcem był Antoni Majewski – kotlarz, muzyk i handlarz końmi, matką – Petronela z domu Brzezińska, zajmująca się prawie jak każda Cyganka wróżeniem. Miałem pięcioro rodzeństwa – braci : Adolfa i Stanisława oraz siostry: Eugenię, Zofię i Leokadię.

Z tego, co pamiętam, przed wojną nasza rodzina posiadała wóz taborowy, kilka koni i trochę złota, futer i innych cennych przedmiotów. Wędrowaliśmy na Mazowszu i okolicach Kielc. Przed rozpoczęciem wojny w 1939 roku ojca zabrali do Wojska Polskiego. Po jakimś czasie jednak, z powodu choroby nóg, został z niego zwolniony i dotarł do rodziny. My wtedy przebywaliśmy wraz z matką i resztą rodziny w lasach w okolicach Warszawy. Potem, już razem z ojcem, zamieszkaliśmy w Warszawie na Powązkach w drewnianych komórkach przypominających baraki. Mama opowiadała mi, że było bardzo ciężko. Często nie było co jeść. Z wycieńczenia i chorób zmarła część mojego rodzeństwa. Została tylko siostra Leokadia. Pod koniec 1942 roku, po jednej z akcji pacyfikacyjnych przeciwko Romom, trafiliśmy do getta w Warszawie. Mieszkaliśmy tam w dużych kamienicach, a niektórzy w skleconych z desek barakach, strychach czy piwnicach. Pamiętam niesamowitą nędzę, głód i wszechobecne choroby, które nas zabijały. Na dodatek co jakiś czas przychodzili do nas Niemcy i często strzelali do ludzi z byle powodu.

W getcie były też, jak pamiętam, inne cygańskie rodziny. Pamiętam rody Ćwikłów, Dołińskich i Brzezińskich, prawie wszyscy z małymi dziećmi. Przebywał też brat ojca – wujek o nazwisku Bogustawski z rodziną. Ojciec pracował, ale nie pamiętam dokładnie gdzie, prawdopodobnie, z tego co potem mówili, w jakimś magazynie poza gettem. Pamiętam, że kiedyś wrócił z pracy bardzo pobity. Po około trzech czy czterech miesiącach udało nam się uciec z getta. Po ucieczce ukrywaliśmy się w lasach pod Warszawą. Nie trwało to zbyt długo, bo rodzice i inni starsi Romowie trafili podczas łapanek do więzienia na Pawiaku. Ja i moja siostra Leokadia zostaliśmy przy ciotce – siostrze mojej mamy – Zofii Pawłowskiej. Rodzice już niestety nie wrócili z więzienia, może zginęli w jakimś obozie koncentracyjnym, nikt tego nie wie. Ja do końca wojny wraz z ciotką i siostrą ukrywałem się w rejonie Puszczy Kampinoskiej a potem w okolicach Łowicza i Sochaczewa. Pomagali nam partyzanci i miejscowi chłopcy. Tak dotrwaliśmy do końca wojny w 1945 roku. Po wojnie nadal wędrowaliśmy w taborach, bo to było całe nasze cygańskie życie.

W 1957 roku wziąłem ślub z Emilią Dytłową. Obecnie moją żoną jest Halina Majewska. Mam siedmioro dzieci. Po zakończeniu wędrowności w taborach, tak pod koniec lat 60-tych zostałem przymusowo osiedlony i przez jakiś czas mieszkałem w Piasecznie. Obecnie już na stałe w Częstochowie.

Relacja spisana w dniu 10 sierpnia 2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Dariusza Kwiatkowskiego z Bolesławem Rumanowskim, zamieszkałym w Bytomiu przy ul. Technicznej 21/1

Urodziłem się 31 sierpnia 1943 roku w Rypinie w rodzinie romskiej. Moim ojcem był Ryszard Romański (w moich dokumentach pomyłkowo figuruje nazwisko Rumanowski, którym się obecnie posługuję); był z zawodu kotlarzem, matką – Zofia Brzezińska.

Przed wojną rodzice prowadzili wędrowny tryb życia. Jeździli z taborem praktycznie po całej Polsce. Mieli swój wóz, parę koni, sporo złotej i srebrnej biżuterii. Mama opowiadała mi, że tak ok. 2 lata po rozpoczęciu wojny zaczęli się ukrywać się w lasach w okolicach Łodzi, Częstochowy, Kielc, matka była wtedy w jakimś obozie, opowiadała, że pracowała tam w tartaku i uciekła. Potem z ojcem ukrywali się w lesie. Jednak podczas jednej z obław na początku 1943 roku zostali złapani. Ojca, jako że wywodził się z Romów niemieckich, zabrano do prochowni, gdzieś koło Płocka, ale nie wiem w jakiej miejscowości. Wiem tylko, że musiał tam ciężko pracować. Matka, która była wtedy w ciąży, trafiła do wsi pod Rypinem, gdzie pracowała w polu u jednego niemieckiego gospodarza. Opowiadała mi, że mieszkała w drewnianym baraku, w którym było bardzo brudno i zimno. Najbardziej dokuczał jej głód, złe warunki sanitarne i robactwo, które się z tego powodu pleniło.

Ojciec co dwa miesiące dostawał przepustkę i przyjeżdżał do Rypina na spotkania z moją mamą. Ja urodziłem się w sierpniu 1943 roku. Od pierwszych dni mojego życia mama zabierała mnie ze sobą do pracy, gdyż nie miał się mną kto zaopiekować. Taka sytuacja panowała przez około dwa miesiące od moich urodzin. We wrześniu tego samego roku ojciec nas zabrał z sobą. Trafiliśmy do lasu, gdzie przebywali już inni Cyganie, z którymi wcześniej się znał. Uciekliśmy w rejon Łodzi, gdzie nas Niemcy zaskoczyli w obławie, ojciec uciekł, a mnie z matką i paroma innymi Cygankami z dziećmi przetransportowali na początku do aresztu, a potem do łódzkiego getta. Tam byliśmy około trzech miesięcy, matce udało się mnie stamtąd wydostać, nie wiem, w jaki sposób.

Do końca wojny ukrywaliśmy się w lesie. Po jej zakończeniu mama osiedliła się na stałe w Rypinie. Ojciec wrócił dwa lata po zakończeniu wojny. Urodziło mi się jeszcze później sześcioro rodzeństwa. Rodzice powrócili do wędrownego trybu życia. W 1973 roku ożeniłem się z Krystyną Długosz, z którą mam dwoje dzieci. Obecnie moją żoną jest Teresa Szmyt, mieszkamy w Bytomiu na Śląsku.

Zbigniew Siwak

Relacja spisana w dniu 18.10.2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Władysława Kwiatkowskiego ze Zbigniewem Siwakiem, zamieszkałym w Przemyślu przy ul. Słowackiego 126/17

Urodziłem się 1 kwietnia 1941 roku w rodzinie romskiej w miejscowości Płowce niedaleko Sanoka. Moim ojcem był Roman Siwak – kotlarz, matką – Rozalia. Rodzice wzięli ślub cygański jeszcze w latach 30-tych. Z opowiadań rodziny wiem, że przed wybuchem wojny wędrowali z taborom wraz z moimi dziadkami po wschodniej Polsce, głównie w okolicach Lwowa, Sambora, Przemyśla i Sanoka.

Po 1941 roku po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej rodzice z dziadkami i rodzeństwem mojej mamy ukrywali się po lasach z obawy przed prześladowaniami ze strony hitlerowców. Potem, w jakieś półtora roku po moich narodzinach, Niemcy otoczyli nasz tabor, zabrali cały majątek i zastrzelili parę osób, które próbowały uciekać. Całą naszą rodzinę załadowali na ciężarówki i przewieźli do getta w Przemyślu. Mama mówiła, że mieszkaliśmy w przeludnionych kamienicach i barakach, w których było bardzo brudno i ciasno.

W getto byli też inni Cyganie z rodziny i obcy, ale byliśmy tylko małą grupą w porównaniu ze społecznością żydowską, której cały czas przybywało od moment transportu; ale potem były kolejne i tak codziennie. W tym getcie byliśmy, jak opowiadała matka, w zimie na przełomie 1942/1943 roku. Brakowało tam przede wszystkim jedzenia. Często płakałem z głodu, gdyż mama nie miała mnie czym wykarmić. A ludzie w getcie umierali, głównie z głodu oraz z powodu pleniących się chorób zakaźnych. Umierali też, bo Niemcy ich rozstrzeliwali za byle przewinienie, za to, że byli Żydem lub Cyganem. Rodzice codziennie rano zabierani byli do pracy na zewnątrz getta, jak mówiła potem matka, przy budowie dróg i do innych zajęć. Wszyscy dorośli musieli pracować, odmowa groziła śmiercią lub w najlepszym wypadku ciężkim pobiciem. Pewnego dnia rodzice zabrali mnie ze sobą, i jak później mówili, podczas drogi powrotnej uciekliśmy w kilka osób do pobliskiego lasu.

Do końca wojny ukrywaliśmy się po lasach, jak i u ludzi, którzy dawali nam pracę, schronienie i jedzenie. Po zakończeniu wojny wędrowaliśmy po całej Polsce. Władza ludowa kazała nam się osiedlić ale nie mogliśmy się do tego przyzwyczaić. Z reguły w zimie mieszkaliśmy w jakichś mieszkaniach, które nam przydzielono, a na wiosnę już nas nie było. Trwało to do połowy lat 60-tych. W końcu osiedliliśmy się, początkowo w okolicach Wrocławia, a obecnie mieszkam z rodziną w Przemyślu. Mam już wnuki, ale żona nie żyje. Jestem bardzo schorowany i tak myślę, że dopiero na starość odczuwam skutki wojny, która nas nie oszczędzała.

Relacja spisana w dniu 11 sierpnia 2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Władysława Kwiatkowskiego z Teresą Rogulską, zamieszkałą w miejscowości Bukowno przy ul. Wyzwolenia 3/30

Nazywam się Rogulska Teresa, urodziłam się 13 czerwca 1937 roku w miejscowości Dobra w okolicach Limanowej. Moi rodzice to Władysław Mirga, a matka Katarzyna Mirga. Moje rodzeństwo to dwie siostry - Zofia i Stanisława oraz brat Karol. Mieszkałam w budynku wydzierżawionym przez Polaka o nazwisku Potoczka. Obok nas mieszkały cztery rodziny romskie. Ojciec trudnił się kotlarstwem oraz muzykowaniem (w naszej wiosce było zawsze wesoło). Matka zajmowała się domem i dziećmi. Brat Karol zmarł przed wojną.

W czerwcu 1942 roku zostałam aresztowana z rodziną w Mszanie Dolnej, a następnie osadzono nas w getcie w Limanowej. Rodziców przewieziono do obozu do Oświęcimia i tam zginęli. W getcie panował straszny głód. W pomieszczeniach, w których przebywałam było bardzo dużo dzieci. Na jednym posłaniu spaliśmy po czworo. Brakowało odzieży. Dożywiałam się zbieranymi ze śmietnika łupinami z ziemniaków. Chodziliśmy boso - na skutek przeziębień zachorowałam na gruźlicę. Odratowano mnie, ale jeszcze po wojnie leczyłam się w szpitalu w Jaroszowcu na płuca.

Przeżyte doznania spowodowały u mnie głęboką depresję. Starsza siostra zmarła w getcie na skutek przeżytych chorób. Znajdowały się tutaj nawet niemowlaki. W getcie w Limanowej przebywałam około 3 miesiące, te fakty przekazała mi moja kuzynka Horwat Miła, z którą utrzymuje kontakt do tej pory oraz Mirga Stanisław, obecnie mieszkający w Chojnowie.

Później, po wojnie zajął się mną oraz innymi dziećmi ksiądz Skalski, przebywaliśmy w Domu Dziecka w Krakowie. Po jakimś czasie z Domu Dziecka odebrała mnie dalsza rodzina i zamieszkałam z nią w Wieliczce. Później przebywałam u kuzynki w Nowej Hucie. W latach 50-tych przeprowadziłam się do Trzebini – tam pracowałam w Zakładach Cynkowych.

W 1956 roku wyszłam za mąż za Jerzego Rogulskiego. Mam dwoje dzieci. Obecnie mieszkam w Bukownie i nie pracuję, utrzymuję się z emerytury męża.

Helena Rubańska

Relacja spisana w dniu 10.08.2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Władysława Kwiatkowskiego z Heleną Rubańską, zamieszkałą w Kędzierzynie Koźlu przy ul. Piramowicza 9/2.

Urodziłam się w kwietniu 1936 roku w Sosnowcu w rodzinie Romów. Byliśmy Romami wędrującymi w taborach od niepamiętnych czasów. Wybuch wojny zastał nas w Sulejowie nad Pilicą. Z opowiadań matki i innych osób wiem, że nasz tabor był dość duży – około 150 osób. Niemcy bardzo szybko zajmowali kolejne miasta tak, że dopiero po paru tygodniach dotarło do nas, że trwa wojna ze wszystkimi konsekwencjami.

Na wiosnę 1942 roku, z tego co opowiadała mama, Niemcy w okolicach Opoczna otoczyli nasz tabor. Była tam też granatowa policja, w konsekwencji czego pod eskortą przewożeni ciężarówkami wszystkich, których pojмали do getta w Piotrkowie Trybunalskim. Były to rodziny Majewskich, Brzezińskich, Szczawińskich, w tej chwili trudno wymienić wszystkich tych, których wspominała mama. Gdy Niemcy otoczyli nasz tabor, ja z mamą nie byłam wtedy na miejscu, co nas wtedy uratowało. Gdy zobaczyłyśmy co się dzieje, pamiętam to w większości z opowiadań mamy, uciekłyśmy głębiej do lasu. Potem ukrywaliśmy się w rejonie Olkusza i Zawiercia. Też nie miałyśmy szczęścia. Mama opowiadała, że na jesieni 1942 roku Niemcy nas zatrzymali w Mysłowicach i po dwóch dniach pobytu w miejscowym więzieniu przewieźli do getta na terenie Sosnowca.

Mama mówiła, co i ja pamiętam (miałam wtedy ok. 6 lat), że były tam okropne warunki bytowe, kompletny brak jedzenia i inne niedogodności. Matka tak jak inni musiała ciężko pracować, dostawała za to głodowe porcje jedzenia. Na wiosnę 1943 roku udało się matce przekupić strażnika, lecz tylko ja wyostałam się z tego getta z takim starszym Cyganem ze Lwowa. Matka miała schowana biżuterię i to zdecydowało, że strażnik się zgodził. Po wydostaniu się z getta wraz ze wspomnianym Romem trafiliśmy do Krakowa. Miałam szczęście gdy z dostałam się do zakonnego domu dziecka, gdzie przebywałam do zakończenia wojny.

Matka natomiast po likwidacji getta dostała się do obozu pracy dla kobiet w Sosnowcu. Tam przeżyła wojnę, a po wyzwoleniu odnalazła mnie w Krakowie. Z pobytu w tym obozie wspominała Cygankę, z którą wspólnie była i z którą po wojnie utrzymywała kontakt, nazywała się Dolińska i mieszka jeszcze do tej pory w Bytomiu. Ja obecnie mieszkam z mężem w Kędzierzynie Koźlu, gdzie osiedliliśmy się w latach sześćdziesiątych, mieszkamy razem z dziećmi i wnukami.

Relacja spisana w dniu 19 sierpnia 2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Artura Pawłowicza z Henrykiem Haufem, zamieszkałym w Katowicach przy ul. Kościuszki 41/8

Urodziłem się 1 stycznia 1942 roku w Częstochowie. Matka Genowefa, ojca nie znam. Z opowieści matki pamiętam, że przed wojną moja rodzina mieszkała w taborze, który poruszał się w rejonie Górnego Śląska i Ziemi Kieleckiej. Tabor nie był duży, matka mówiła, że było w nim kilka wozów. Utrzymywali się z wrożenia i handlu, jak większość rodzin romskich.

W 1939 roku po wybuchu wojny na początku było w miarę spokojnie, lecz po jakimś roku czasu rozpoczęły się łapanki i polowania na Romów. Wraz z siostrą Teresą matka ukrywała się w lasach w okolicach Piotrkowa Trybunalskiego, Kielc, Krzyża Świętokrzyskiego a potem Zawiercia i Częstochowy. Matka opowiadała mi, że w tamtych okolicznych lasach Niemcy urządzili obławę na tabor. Do tych którzy uciekali żołnierze niemieccy strzelali. Resztę rodzin romskich, w tym moją matkę i moją siostrę Niemcy wsadzili na ciężarówkę i przewieźli do getta w Częstochowie.

Było tam wielu Romów i Żydów. Z relacji matki wiem, że w obozie panowały straszne warunki: byliśmy odgradzeni od świata drutem, pilnowali nas żołnierze – którzy traktowali uwięzionych w sposób nieludzki, wybuchały epidemie, ludzie umierali z chorób i wycieńczenia. Tam się urodziłem na początku 1942 roku. Mimo to matka musiała pracować ponad siły bo nie było co jeść. Pracowała w getto i poza jego terenem, miała się różnych prac. W tym czasie mna opiekowała się siostra. W częstochowskim getto byliśmy około pół roku. W czasie likwidacji getta udało się uciec. Jak opowiadała matka bardzo dużo wtedy ludzi uciekło. Panowało zamieszanie, a mieszkańcy getta wiedzieli, że jak nie uciekną to zginą wywiezieni do obozu w Treblince czy w Oświęcimiu.

Uciekliśmy do lasu. Nasze szczęście, że Niemcy przede wszystkim szukali Żydów, sądzę, że dlatego nam się udało. W lasach przebywaliśmy do końca wojny. Pomagali nam partyzanci, u których się też ukrywaliśmy i żywiliśmy. Pomagali też przypadkowi wieśniacy, którzy czasem najmowali matkę do pracy w zamian dając jedzenie i spanie. Mieszkaliśmy wtedy w opuszczonych stodołach, szopach czy innych zabudowaniach. Pod sam koniec wojny ukrywaliśmy się wyłącznie w lasach. Szedł front i było bardzo niebezpiecznie. Ruskich też się obawiano. Chodziły różne plotki o nich. Tak udało nam się doczekać końca wojny.

Potem było, może lepiej, ale też biednie. Wędrowaliśmy ponownie w taborach. Władze nas osiedlały. Kilkakrotnie zmienialiśmy miejsca pobytu. Na koniec, gdy wyszła ustawa, osiedliłem się na Śląsku. Wcześniej ożeniłem się; mam dzieci i wnuki. Obecnie mieszkam w Katowicach. To wszystko, co udało mi się przypomnieć.

Krucza Kwiek

Relacja spisana w dniu 18 sierpnia 2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Macieja Pawłowicza z Kruczą Kwiek, zamieszkałą w Katowicach przy ul. Raciborskiej 32m7

Urodziłam się 20 lutego 1941 roku we Lwowie. Ojciec Boba, matka Pabaj. Przed wojną moja rodzina jeździła w taborze z rodzeństwem: Zofią, Władysławem i Józefem wraz z innymi rodzinami cygańskimi w okolicach Lwowa, Warszawy, Rzeszowa, Łodzi. Ojciec pracował. Zajmował się kotlarstwem (lutował garnki, ostrzył noże). To, co powiem, wiem z relacji matki, ponieważ ja byłam za mała.

Jak wybuchła wojna, my ukrywaliśmy się w obawie przed aresztowaniami przez Niemców. Pewnego razu latem, jadąc lasem w kilka wozów, natknęliśmy się na patrol żołnierzy niemieckich. Do tych, co próbowali uciekać strzelali, między innymi został zastrzelony mój ojciec i moja ciocia, a także inni Romowie. Natomiast mnie z matką i rodzeństwem Niemcy aresztowali i osadzili we lwowskim areszcie. Jak mówiła matka było to późną jesienią w rok po moich urodzinach. Zabrano wszystkim majątek, konie wozy, ubrania, zrabowano i szukano przede wszystkim cennych przedmiotów, biżuterii i gotówki. Niemcy wiedzieli, że Romowie to mają.

Potem przewieźli nas do obozu we Lwowie. Ludzie mówili na to getto. Tam, jak mówiła matka, było wiele innych rodzin cygańskich. Mieszkaliśmy w opuszczonych zimnych budynkach, wszędzie był głód. Dorośli musieli pracować, codziennie szły transporty do pracy. Warunki sanitarne były bardzo trudne. W getcie zmarł mój starszy brat Józef na szkarlatynę, jak mówiła matka ja też chorowałam, ale przeżyłam. Z getta po kilkumiesięcznym pobycie wydostaliśmy się przy pomocy innych Romów. Matka nie pamięta jak do tego doszło. Byliśmy poza gettem, zaczęliśmy uciekać w coraz głębszy las. Tam żyliśmy, bo ze względu na ciągłe represje Niemców wobec ludności Romskiej nie mogliśmy się pokazywać. Musieliśmy też uważać na Ukraińców, którzy donosili do Niemców, ale też sami potrafili zabijać. W lasach, jak było lato było nawet znośnie ale w zimie panowały okropne warunki, było nam bardzo ciężko, nie było co jeść i szerzyły się choroby. Wojnę cudem udało nam się przeżyć.

Po wojnie wędrowaliśmy taborami. W latach 60-tych osiedliłam się w Katowicach, gdzie mieszkałam z mężem i dziećmi. Obecnie jestem wdową. Mam pięcioro dzieci.

Relacja spisana 28 września 2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holocaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Artura Pawłowicza z Margitą Kotlarową, zamieszkałą przy ul. Marianske Hory Cottonove 1963/5 Okres - Ostrava – Mesto Česka Republika

Nazywam się Margita Kotlarova, pochodzę ze słowackich Romów. Urodziłam się 15.02.1929 r. na Słowacji w rejonie Dolnego Kubina, ale nie mam w papierach wpisanej nazwy miejscowości, bo tak dokładnie to sama nie wiem gdzie. Okres II Wojny Światowej pamiętam dość dobrze, bo miałam ok. 10 lat, jak wojna się rozpoczęła. Mieszkaliśmy na Słowacji, która odłączyła się od Czech i rządził nami ksiądz Tiso. Z tego co wiem, to był u nas względny spokój na początku wojny, bo rząd współpracował z Niemcami.

My Cyganie nie mieliśmy już tak dobrze, bo decyzją nowego rządu miejscowi urzędnicy pod nadzorem policji zaczęli nas spisywać, rejestrować i określać czy jesteśmy potrzebni, czy jesteśmy zdolni do pracy, czy nie prowadzimy pasożytniczego trybu życia. Takie to były czasy. Jak mówili wtedy ludzie - dla każdego Cygana musi być praca. Dobrze, że matka wtedy pracowała u miejscowych rolników, którzy to potwierdzili. Ja jej pomagałam mimo młodego wieku.

Po jakimś czasie zaczęły się wobec nas, Cyganów, konkretne działania polegające na organizowaniu i wysyłce do obozów pracy. Wtedy też skończyło się spokojne życie dla mojej rodziny. Mieszkaliśmy w swoich wioskach od lat i wszyscy wiedzieli gdzie nas szukać, dlatego nie było sensu się ukrywać.

Mojego ojca, starszego brata, wujka i kilku innych mężczyzn z naszej rodziny przewieźli do obozów pracy w różnych miejscach na Słowacji. Tam ich skoszarowali i musieli pod nadzorem strażników ciężko pracować, wykonując różne prace. Ojciec był w jakiś kamieniołomach, był dużym, silnym mężczyzną, a brat pracował w lesie. Jak pamiętam, mieliśmy z sobą kontakt listowny a, o ile wiem, matka była u ojca w odwiedzinach. Pracowali przymusowo, nikt im za to nie płacił, tyle, że dostawali skromne wyżywienie.

Najgorsze jednak przyszło tak pod koniec 1942 roku. Ojca zabrali do obozu w Hodonin u Kunštátu i, z tego co teraz wiem, w sierpniu 1943 roku wywieźli go do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Tam zginął w obozie cygańskim i został spalony w krematorium. Po latach znalazłam jego nazwisko wśród zabitych.

Reszta mojej rodziny przeżyła wojnę. Ja z matką i dwoma siostrami uciekłyśmy z naszej wioski. Było to pod sam koniec wojny, jak zaczęła się niemiecka okupacja. Przez kilka tygodni ukrywałyśmy się w lasach na Orawie, w rejonie Tatr i Spisza. Potem, jak pamiętam przyszli partyzanci, którzy walczyli z Niemcami i przyszło wyzwolenie. Na Słowacji (wtedy jeszcze Czechosłowacji) mieszkaliśmy do lat 70. Była duża bieda i mój mąż pojechał szukać pracy w Ostrawie. Tam po jakimś czasie dołączyłam i tam już zostaliśmy do dnia dzisiejszego.

Karel Prochazka

Relacja spisana w dniu 10 sierpnia 2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Władysława Kwiatkowskiego z Karem Prochazką, zamieszkałym w miejscowości Chodouny 103, 41171 Chodouny, Česká Republika

Urodziłem się 18.07.1940 r. w Pradze w Czechach. Pochodzę z grupy Romów Sinti, którzy mieszkali przed wojną w Niemczech oraz Holandii. Osiedliliśmy się w tym kraju na początku lat 30-tych XX wieku. Dzieje naszej rodziny są ściśle powiązane z losami Romów w Niemczech, gdzie Romowie od wieków byli prześladowani. Znaleźliśmy się w tym kraju, bo uciekliśmy z Niemiec przed prześladowaniami społeczności romskiej. Pierwotnie nazwisko mojej rodziny brzmiało Presser. Nazwisko zmieniliśmy zaraz po wojnie. To były czasy komunistyczne i nie mieliśmy wyjścia.

Z tego, co rodzina mi opowiadała, z okresu wojny to po zajęciu Czechosłowacji przez Niemców mieszkaliśmy w Libercu. W tym rejonie było bardzo dużo Niemców. Dodatkowo ich osiedlali, a my przeprowadziliśmy się do Pragi, gdzie się urodziłem. Początkowo brano nas za obywateli niemieckich, bo takie mieliśmy papiery, ale na pewno podejrzewali, że tak nie do końca nimi jesteśmy z uwagi na wygląd zewnętrzny niektórych osób z mojej rodziny. Podejrzenia przerodziły się w donosy i zaczęło się rejestrowanie, spisywanie i określanie naszej społecznej przydatności. Matka pracowała w restauracji, była barmanką, więc do niej się nie czepiali. Natomiast ojca i mojego wujka Hugo wywieźli do obozu w Letach. Mogło to być jak miałem 2 lata czyli ok. 1942 roku. Z tego co wiem, pracowali tam bardzo ciężko, ale przebywali poza terenem obozu, zatrudnieni byli w tartaku.

Najgorsze przyszło w 1943 roku. Niemcy uformowali transport i wywieźli ojca razem z wujkiem do obozu Auschwitz-Birkenau. Ojciec nie przeżył obozu, zgładzili go i spalili w krematorium w 1944 r. Wujek natomiast został kilka tygodni wcześniej przewieziony do obozu na terenie Niemiec. Przeżył, wyzwolili go Amerykanie w 1945 r. Po wojnie opowiadał o tym, co przeżył i co stało się z ojcem.

Ja natomiast z matką do 1944 roku żyliśmy w miarę spokojnie. Potem, jak opowiadała, musieliśmy uciekać, bo straciła pozwolenie na pracę i nie chciała iść do obozu. Z tego, co mówiła, chodziło o zmianę jakiś przepisów odnośnie Romów. Nie pamiętam już tego dokładnie. Po ucieczce przez kilka tygodni ukrywaliśmy się na przedmieściach Pragi, potem mając „lewe” papiery szukaliśmy bezpiecznego miejsca osiedlenia. Znaleźliśmy się w miejscowości Chodouny, gdzie matka znalazła pracę, a potem i dom. Tam też do tej pory mieszkam.

Relacja spisana w dniu 19 sierpnia 2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Artura Pawłowicza z Goga Antonim, zamieszkałym w Chorzowie.

Nazywam się Goga Antoni, urodziłem się 6 stycznia 1935 roku w Rytro, górskiej miejscowości niedaleko Nowego Sącza. Moi rodzice to: Antoni Goga i matka Weronika. Mam czworo rodzeństwa: Mikołaja, Romana, Aniele i Zofię. Przed wojną cała moja rodzina wraz z innymi Romami prowadziła koczowniczy tryb życia. Gdy wybuchła wojna przebywaliśmy z taborem w lasach na południu Polski w Małopolsce.

Jak opowiadała matka, po początkowo względnym spokoju tak ok. 1941 roku Niemcy zaczęli stosować represje wobec narodowości cygańskiej, zatrzymywali tabory, zabierali dobytek a nas wywozili do obozów. Gdy przebywaliśmy w okolicach Bochni, zostaliśmy schwytani przez hitlerowców. Niemcy zatrzymali tabor, było tam kilka wozów od naszej rodziny i po raz pierwszy doszło do tragedii, bo Niemcy rozstrzelali czworo najstarszych Romów, przy okazji pobito kobiety i dzieci. Zabrano nam wozy, konie i cały nasz dobytek. Dobrze, że ukryliśmy trochę złota. Następnie przewieziono nas (ok. 40 osób) ciężarówkami do aresztu w Tarnowie. Po jakichś kilku dniach wszystkich zapędzili do żydowskiego getta. Matka opowiadała, że tam byliśmy bici i zmuszani do ciężkich prac bez względu na wiek. Nawet dzieci musiały pracować przy różnych pracach. Hitlerowcy dokonywali masowych morderstw, rozstrzeliwali ludzi a później grzebali ich w jednym wykopanym dole. Nie mieliśmy co jeść, chodziliśmy głodni, brudni i schorowani. Ludzie umierali z wyczerpania. Najtrudniej było na początku pobytu. Była wczesna wiosna i było jeszcze dość zimno, a nam zabrali ciepłe ubrania i buty. Na jednym materacu spaliśmy po cztery osoby by było cieplej. Mój brat oraz ojciec zostali wywiezieni poza getto i od tamtej pory już więcej ich nie widziałem. Najprawdopodobniej zginęli w obozie w Oświęcimiu lub Treblince.

W getcie w Tarnowie byliśmy ponad rok. Tak pod koniec pamiętam, że Niemcy prawie codziennie wywozili ludzi transportami, gdy zaczęli getto likwidować. Uciekliśmy z getta, z tego co teraz wiem, mogło to być w lecie 1943 roku. Uciekliśmy w trakcie formowania transportu. Wtedy to powstało bardzo duże zamieszanie i wykorzystaliśmy ten moment, uciekając z getta wraz z matką i siostrami.

Po ucieczce nie było łatwo. Szliśmy wzdłuż rzeki Dunajec, aż dotarliśmy do Zakliczyna, gdzie mieszkali znajomi Polacy, którzy przez jakiś czas nas gościli. Matka miała jeszcze jakieś kosztowności i to pomogło nam przeżyć. Sama kupiła fałszywą kenkartę i dostaliśmy się do Nowego Sącza, bo w większym mieście zawsze łatwiej było. Pracowała w jakiś zakładach kolejowych, a my byliśmy bezpieczni. W ten sposób doczekaliśmy końca wojny. Po wojnie wróciliśmy do wędrówki w taborze, bo to nasze całe życie było. Wędrowaliśmy do połowy lat 60-tych, do czasu przymusowego osiedlenia. Najpierw zamieszkaliśmy w Zielonej Górze, później w Chorzowie, gdzie mieszkamy do dziś.

Andrzej Włoch

Relacja spisana w dniu 19 sierpnia 2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Artura Pawłowicza z Andrzejem Włochem, zamieszkałym w Poznaniu przy ulicy Sienkiewicza 20/58.

Urodziłem się 2 listopada 1940 roku w miejscowości Wawrzeńczyce pod Krakowem. Mój ojciec Karol oraz matka Lina wraz z innymi Romami przed wojną wędrowali taborami. Urodziłem się już w okresie okupacji i z opowiadań rodziny oraz starszej siostry Olimpii Włoch dowiedziałem się, że rodzice wraz ze mną oraz siostrą przebywali w getcie w Krakowie, a następnie przenieśli nas do obozu w pobliżu Krakowa – z tego, co się teraz orientuję, było to w Krakowie-Płaszowie.

Wiem, że ojciec Karol był tam zmuszany do pracy w kamieniołomach. Najstarsza siostra Pabaj została zastrzelona w czasie ucieczki.

Obóz udało się nam przeżyć, nie pamiętam w jaki sposób, czy zawdzięczam to sprytności mamy czy innym okolicznością. Tak jak wspomniałem była wraz ze mną siostra Olimpia. Siostra opowiadała, że ona wraz z innymi musiała pracować przy pracach porządkowych na terenie obozu. Siostra jest starsza ode mnie ok. 5 lat. Ojca przewieźli do obozu w Oświęcimiu, potem był w Buchenwaldzie i Bergen-Belsen.

Z obozu matka wydostała nas pod sam koniec wojny, mogłem mieć już ok. 4 lat. Zmuszeni byliśmy do ukrywania się w lasach przed Niemcami, którzy urządzali zasadzki na ukrywających się Romów. Byliśmy wówczas w rejonie Limanowej i Nowego Sącza. Tylko dzięki pomocy przychylnych ludzi udało się nam dotrzeć do końca wojny. Ukrywali nas w opuszczonych szopach, budynkach, ale też nierzadko byliśmy w lesie. Partyzanci na ogół byli nam przychylni.

Wyzwolenie zastało nas w pobliżu Krynicy. Tam też przez kilka tygodni mieszkaliśmy, potem odszukaliśmy pozostałą część rodziny ale już bez ojca, który wprawdzie wrócił z obozu ale był bardzo schorowany i zmarł. Pozostali wspólnie wędrowali taborami aż do końca lat 60-tych. Potem nas zaczęli przymusowo osiedlać.

Obecnie mieszkam z żoną i dziećmi w Poznaniu.

Relacja spisana w dniu 22 sierpnia 2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Dariusza Kwiatkowskiego z Aleksandrem Siwakiem, zamieszkałym w Mielcu przy ul. M.M.R. barak 31/7.

Urodziłem się 16 czerwca 1938 roku w Przemyślu. Ojciec Stanisław, matka Rozalia z domu Amasty. Przed wojną wraz z rodzicami i rodzeństwem – 3 siostrami (Danuta, Stanisława i Janina) i bratem (Ryszard) prowadziliśmy koczowniczy tryb życia. Jeździliśmy w taborze na terenach wschodniej i południowej Polski. Ojciec zajmował się handlem, a matka wróżyła, z tego utrzymywała się nasza rodzina przed wojną.

Po wybuchu wojny zmuszeni byliśmy do ukrywania się w lasach przed Niemcami, a potem i Ukraińcami „Banderowcami”, którzy urządzali zasadzki na ukrywających się w lasach Romów. Byliśmy wówczas na Wołyniu. W czasie jednej z zasadzek żołnierze niemieccy zamordowali mojego ojca, myśmy zdążyli uciec. Po dwóch tygodniach od śmierci ojca Ukraińcy zamordowali moją matkę, gdy poszła wróżyć na wioskę i chciała zdobyć jedzenie, którego nam brakowało. Po utracie rodziców zaopiekowali się mną i resztą rodzeństwa inni Cyganie z taboru. Udaliśmy się w kierunku Lwowa, gdzie na wiosce pod miastem mieszkaliśmy w wynajętym mieszkaniu. Nie trwało to długo, bo Niemcy zaczęli nas i tam prześladować. Ktoś nas wydał i zostaliśmy aresztowani i pognani do obozu, który mieścił się na przedmieściach Lwowa. Pamiętam, że byliśmy tam więzieni w okropnych warunkach wspólnie z Żydami i Polakami. Pilnowani byliśmy przez żołnierzy niemieckich i ukraińskich. Byliśmy głodni, to był największy problem. Dorośli zmuszani byli do pracy. Wychodzili z obozu i byli zatrudniani w warsztatach i fabrykach, byli najtańszą siłą roboczą.

Wiem, że zginęło tam wielu Romów, także troje z mojego rodzeństwa. Z obozu przenieśli nas do getta, a stamtąd udało nam się po pewnym czasie uciec, bo nie było aż tak bardzo pilnowane jak obóz. Uciekli z nami też Romowie z taboru, z którymi byliśmy jeszcze przed uwięzieniem. Po tym jak wydostaliśmy się z getta we Lwowie do końca wojny ukrywaliśmy się w lasach. Przez ok. 2 lata byliśmy w okolicach Przemyśla a nawet Tarnopola. Tam zastał nas koniec wojny.

Po wojnie ponownie jeździliśmy w taborze cygańskim z Romami, z którymi przeżyliśmy wojnę. Później nasze drogi rozeszły się. Zostaliśmy osiedleni w różnych miejscach w Polsce. Cały ten przekaz złożyłem na podstawie relacji członków mojej rodziny. Obecnie jestem żonaty, mam pięcioro dzieci, mieszkam w Mielcu przy ul. M.M.R. 37/7.

Margita Sarkozi

Relacja spisana w dniu 20 listopada 2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Dariusza Kwiatkowskiego z Margitą Sarkozi, zamieszkałą przy ulicy Frankel Leo ut 5.III.22, Budapeszt H-1027, HUNGARY

Urodziłam się 14.12.1928 r. w miejscowości Lučenec – (obecnie Republika Słowacka, poprzednio ta miejscowość należała do Węgier - do dziś mieszka tam ok. 70% mniejszość węgierska pochodzenia romskiego). Mam obecnie 85 lat. Zdrowie już słabe i pamięć czasem zawodzi. Pytacie o moje życie w czasie wojny, to wam opowiem to, co pamiętam.

Wojna dla mnie rozpoczęła się faktycznie dopiero na wiosnę 1944 roku. Wtedy wkroczyli do naszego kraju Niemcy i dopiero wtedy wobec naszej społeczności rozpoczęły się prawdziwe represje. Mieszkałam w mojej rodzinnej miejscowości Lučenec po węgiersku Losonc. Represje zaczęły się od Żydów, których u nas nie brakowało i Niemcy przy pomocy węgierskich nazistów rozpoczęli na nich masowe łapanki, a potem łapali nas, Cyganów. Nie wiedzieliśmy wówczas co robić, nie mieliśmy dokąd pójść, gdzie się ukryć. Wiedzieliśmy tylko, że dość często Niemcy kogoś wywozili.

Mieszkaliśmy na przedmieściach Lučenec i jak sobie przypominam, pewnego wieczoru przyszło do naszego domu kilku żołnierzy niemieckich w asyście węgierskich policjantów i kazali się nam pakować i wsiadać do ciężarówki. Było nas tam w tym samochodzie z 15 osób, w sumie połowa Żydów i połowa Cyganów. Zawieźli nas na dworzec kolejowy w Lučenec i załadowali do wagonów towarowych. Na stacji staliśmy jakieś 10 godzin, mieliśmy wodę od kolejarzy i to jedzenie, które zabraliśmy z sobą. Cały czas Niemcy dowozili ludzi do transportu. Pociąg ruszył i po kilku godzinach stanęliśmy. Z tego co się orientuje było to w Miszkolcu. Tu doczepili kolejne wagony i jechaliśmy dalej. Dojechaliśmy do stacji w Koszycach. Wysiedliśmy z pociągu i zapędzili nas do getta. Był to dość duży ogrodzony i pilnowany przez strażników teren. Osadzili nas w starej opuszczonej fabryce. Dużo nas tam było, z tym, że Cyganów pamiętam tylko kilka rodzin. Trzymaliśmy się razem. Byli tam Cyganie z Czech, Węgier i kilku ze Słowacji.

Pobyt w tym getcie był nie do zniesienia, głód, choroby wyniszczały ludzi. Strażnicy się nad nami znęcali z byle powodu. Ten co nie miał nic, nie jadł. Jedni przychodzili, drudzy odchodzili, była bardzo duża rotacja w getcie. Nie wiedzieliśmy co dalej. Byliśmy na nieznanym terenie. Niemcy ogłaszali, że chcą nas osiedlić w Polsce. Jak się później dowiedziałam, osiedlenie polegało na wywozie do obozów koncentracyjnych, które były w Polsce - początkowo na Majdanku a potem w Oświęcimiu. Transporty z ludźmi wyjeżdżały codziennie. Mój starszy brat powiedział, że nie ma na co czekać trzeba stąd uciekać. Zorganizował ubrania i w trzy osoby tzn. brat, ja i ojciec uciekliśmy z getta. Z tego, co sobie przypominam, wykorzystaliśmy chwilę zamieszania i nieuwagi strażników w przygotowywaniu kolejnego transportu. Uciekliśmy. Nie mając papierów ciężko byłoby nam przeżyć. Dostaliśmy się do lasu, szliśmy na wschód jak najbliżej frontu. Wojsko sowieckie było blisko. W lesie przeczekaliśmy jak przejdzie front i wojna się dla nas skończyła. Potem, po kilku miesiącach przedostaliśmy się do Budapesztu. Tu mieszkam z rodziną.

Relacja spisana w dniu 10 lipca 2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holocaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Władysława Kwiatkowskiego ze Stanisławem Zielińskim, zamieszkałym w Inowrocławiu, przy ulicy Czarnieckiego 26.

Urodziłem się 10 marca 1933 roku w miejscowości Folwark, niedaleko Lwowa. Ojciec Kazimierz, matka Dorota. Przed wojną rodzice mieszkali we Lwowie. Ja wówczas byłem jeszcze małym dzieckiem i to co powiem, wiem w zasadzie z opowiadań mojej rodziny. Ojciec pracował jako robotnik, matka zarabiała na życie piorąc ubrania i sprzątając domy, często też wróżyła. Jak wybuchła wojna w 1941 roku we Lwowie zaczęły się represje wobec ludności cywilnej a w szczególności wobec Romów i Żydów. My musieliśmy ukrywać się w różnych domach w środku miasta. Często zmienialiśmy adresy. Dużo pomagali nam znajomi Polacy. Jak pamiętam z opowieści mamy, podczas pewnej nocy usłyszeliśmy warkot silników, zobaczyliśmy światła reflektorów samochodów. Niemcy zrobili obławę. Wtargnęli do naszego mieszkania, kazali wszystkim wyjść i wsiąść na ciężarówki. Byli tam Romowie, Polacy i Żydzi, również kobiety i dzieci. Mówili, że kto będzie uciekał, to zginie. Aresztowali wtedy ludzi z około 20 mieszkań z całej kamienicy.

Romów i Żydów przewieźli do getta we Lwowie, nie wiem co się stało z innymi. Byliśmy tam w cywilnych ubraniach. Niemcy bili nas tam i poniżali. Pilnowali nas także żołnierze z psami. Teren był ogrodzony drutem kolczastym. Panował głód, nędza i choroby. Tam zmarł mój młodszy brat, który miał wtedy około 1 roku. Zmarł z głodu. Mama musiała pracować. Musiała sprzątać u Niemców, przyszywała guziki do mundurów, prasowała i wykonywała wiele prac porządkowych. Tata naprawiał drogi. Pilnujący żołnierze wywozili ich poza teren obozu, gdzie musieli pracować. W getto we Lwowie byliśmy około pięciu miesięcy, począwszy od początku 1942 roku. Uciekliśmy z getta nocą korzystając z nieuwagi strażników, wymykając się przez dziurę w ogrodzeniu. Była nas większa grupa ok. 20 osób. Dzięki znajomym Polakom udało nam się ukryć po ucieczce na terenie Lwowa. Następnie przebywaliśmy na wsiach w rejonie Sambora, Przemyśla i Leżajska, tam też, jak opowiadał ojciec, został aresztowany i przetransportowany do obozu pracy w miejscowości Żółkiewka. W tym obozie pracował przez kilka miesięcy, a potem wywieźli go do Niemiec. Wrócił w 1946 r.

Wędrowaliśmy w kierunku Warszawy. Zostaliśmy przez jakiś czas w lasach pod Radomiem, a później ukrywaliśmy się w lasach w rejonie Rawy Mazowieckiej. Z nami było wtedy więcej Romów, pamiętam rodzinę mojej kuzynki Anieli Kozłowskiej z córką, którzy uciekli z Wołynia, była też rodzina Krzyżanowskich, których znam do dziś. W ciężkich warunkach jakoś dotrwaliliśmy do końca wojny. Często pomagali nam w tym partyzanci, a nawet okoliczni chłopci. Matka często najmowała się u nich do pracy i mieliśmy wtedy co jeść. Po wojnie przymusowo nas osiedlali. Mieszkaliśmy w różnych miejscach w ziemi bo na wiosnę cyganie wsiadali w wozy i tabor jechał w Polskę. Takie to były czasy. To w sumie wszystko co pamiętam i wiem z opowiadań o tamtych czasach. Obecnie jestem żonaty. Mam dzieci. Mieszkam obecnie w Inowrocławiu.

Julian Zieliński

Relacja spisana w dniu 22 sierpnia 2013 r na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holocaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Dariusza Kwiatkowskiego z Julianem Zielińskim, zamieszkałym w Mielcu przy ul. MMR 18/1.

Urodziłem się 6 września 1942 roku w Gorzycach w rodzinie romskiej. Moim ojcem był Tadeusz Buriński – kotlarz, matką – Aniela Zielińska. Rodzice wzięli ślub cygański jeszcze przed wojną – w 1938 roku. Po 1941 roku zaczęły się represje wobec naszej społeczności. Romowie w tamtym rejonie mieszkali w osadach w Monasterzu, oraz w Gorzycach, gdzie się urodziłem.

Matka opowiadała, że niedługo po moich narodzinach Niemcy zaczęli nas pacyfikować. Palili nasze domostwa, a ludzi zganiali na ciężarówki i wieźli do getta lub do obozów. Część rodzin w ten sposób znalazła się w gettach w Rzeszowie i Przemyślu. Moja rodzina uciekła do lasu. Po kilku tygodniach była oblawa i żołnierze niemieccy otoczyli nasz tabor, w którym było kilka rodzin cygańskich. Wszystkich aresztowali. Z opowiadań rodziny wiem, że mogło to być w rejonie Przemyśla. Do tych którzy uciekali, strzelali. Tam zginęło kilka osób z mojej rodziny. Zabrali nam cały dobytek. Następnie kazali wsiąść na ciężarówki i przewieziono nas do getta w Przemyślu. Matka mówiła po wojnie, że była to ogrodzona drutami z zasiekami dzielnica miasta, której pilnowali żołnierze niemieccy. Jak opowiadali, było tam kilkanaście rodzin ze społeczności Romów, ale w większości Żydzi. W getcie brakowało jedzenia, ludzie bardzo często umierali z głodu i chorób. Dorośli zmuszani byli do różnych prac – kopali wykopy, sprząkali, ponadto kobiety musiały pracować, czyścić ubrania i buty żołnierzom niemieckim, czy wykonywać prace porządkowe na terenie getta. Tam również przebywała moja babcia Anna Zielińska, która się nami opiekowała.

Po jakimś czasie mojego ojca, wraz z innymi mężczyznami, zabrano transportem kolejowym do obozu pracy w Radymnie. Z tego, co później się dowiedziałem, ojciec zginął zastrzelony przez Niemców podczas próby ucieczki z pociągu, gdy przewozili ich do innego obozu. Zginął wtedy również Rudolf Siwak, ojciec Edwarda Siwaka, który się z nami wychowywał. W getcie, z tego co mi opowiadali, była też rodzina Laskowskich (obecnie ze Świecia n. Wisłą), z którą do tej pory utrzymujemy kontakt. W Przemyślu byliśmy kilka miesięcy do czasu ucieczki z getta. Matka opowiadała, że odbyło się to nocą podczas zamieszania, które wywołali inni Romowie. Wtedy korzystając z nieuwagi strażników wymknęliśmy się przez dziurę w ogrodzeniu. Po udanej ucieczce, w obawie przed ponownym złapaniem przez Niemców ukrywaliśmy się w lesie. Następnie lasami dotarliśmy w Bieszczady, gdzie ukrywaliśmy się do końca wojny, Przetrwaliśmy mieszkając w opuszczonych barakach, szałasach i korzystając z pomocy partyzantów.

Po wojnie osiedlili nas w Mielcu, bo do Gorzyc nie było do czego wracać. Część z nas prowadziła koczownicze życie, a część osiadła na stałe. Niektórzy pracowali w fabryce, inni handlowali i tak żyjemy do dziś. Obecnie jestem żonaty, mam pięcioro dzieci, mieszkam w nadal w Mielcu.

Relacja spisana w dniu 10 lipca 2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Macieja Pawłowicza z Kazimierzem Horwatem, zamieszkałym w Chojnowie przy ul. Kolejowej 18/3.

Urodziłem się 2 lutego 1929 roku w miejscowości Kaszów w rodzinie romskiej. Moim ojcem był Jan Horwat – muzyk grający po weselach, matką – Ludwika z domu Kwiatkowska. Miałem siedmioro rodzeństwa – braci: Mieczysława, Antoniego, Zygmunta, Stanisława oraz siostry: Antoninę, Natalię i Danutę.

Mieliśmy piękny wóz, 2 konie, trochę złota i srebra. Przed wojną wędrowaliśmy w okolicach Krakowa, Wieliczki, Bochni i Brzeska. Tuż przed wybuchem wojny mieszkaliśmy w Krakowie na Woli Duchackiej w wynajętym mieszkaniu.

Przez pewien okres czasu po wkroczeniu Niemców do Polski w dalszym ciągu przemieszczaliśmy się z taborem po różnych miejscowościach. Stworzyło to wówczas nam w miarę bezpieczną sytuację, gdyż wtedy po wsiach nie było jeszcze niemieckich żandarmerii. W miarę upływu czasu stawało się dla Romów coraz niebezpieczniej, stąd postanowiliśmy się rozproszyć.

Nie pamiętam okoliczności mojego aresztowania, ale miało to miejsce w listopadzie 1941 r. Obecnie nie potrafię również powiedzieć, w jakiej miejscowości zostałem schwytany. Niewątpliwie stało się to niedaleko Nowego Sącza. Po kilkudniowym pobycie w miejscowym areszcie przy posterunku niemieckiej żandarmerii zostałem skierowany do obozu pracy w Nowym Sączu a potem do getta. Część osób osadzonych w getto ratowała się ucieczką, natomiast moje ciotki – Genowefa, Bronisława i Weronika Horwat oraz wuj Władysława Horwat przetransportowani zostali prawdopodobnie do obozu w Oświęcimiu lub Bełżcu, skąd już nie wrócili.

Pamiętam, że getto w Nowym Sączu było ogrodzone, teren pilnowali niemieccy strażnicy. Mieszkaliśmy w kamienicach oraz drewnianych barakach w okropnych warunkach. Ludzie chorowali. Na tyfus zmarł mój najmłodszy, urodzony w czasie wojny, brat – Dżony (Johny). Pamiętam, że dowożeni byliśmy do pracy w Rożnowie, gdzie kopaliśmy okopy. W trakcie pracy, w pewien pochmurny i deszczowy dzień, wykorzystaliśmy nieuważę Niemca – wartownika i zbiegliśmy we trójkę. Co prawda wartownik ocknął się i oddał za nami kilka strzałów, a jedna z kul trafiła mnie w prawa nogę, to jednak przy pomocy moich przyjaciół szczęśliwie udało się nam ująć pogoni. Rozdzieliliśmy się. Samotnie ukrywałem się po lasach i w niewielkich wsiach, pracując przy pracach polowych i w obejściach domowych różnych chłopów. Przeżyłem wojnę ale gdy wchodziły wojska radzieckie uciekłem na Słowację, do mojego wujka, który był kowalem. Mieszkał niedaleko granicy z Polską.

Józef Wojciechowski

Relacja spisana w dniu 20 września 2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Macieja Pawłowicza z Józefem Wojciechowskim, zamieszkałym w Ostrowie Wielkopolskim przy ulicy Korfantego 20.

Urodziłem się 19 maja 1943 roku w Karniewie niedaleko Torunia.

Z tego, co opowiadała mi matka, przed moimi narodzinami przebywała z ojcem w Warszawskim getcie. Gdy wybuchło tam powstanie, ojcu udało się wydostać, a matkę zawieźli na roboty do Niemiec. Pracowała przymusowo w gospodarstwie rolnym u Niemca o nazwisku Szwarc. Po moich narodzinach uciekła z tych prac. Po wielu dniach ukrywania się dotarła do lasów w okolicach Łęczycy. Tam spotkała innych ukrywających się Romów i mojego ojca. Było bardzo niebezpiecznie, bo Niemcy co rusz urządzali obławy i łapanki na zbiegłych z getta i prac przymusowych Żydów i Romów.

Jak opowiadała, w okolicach Zgierza nasza grupa została zatrzymana przez Niemców i osadzona w areszcie. Po krótkim pobycie Niemcy przetransportowali wszystkich do getta w Łodzi. Getto w Łodzi to ogrodzona i dobrze pilnowana bardzo duża dzielnica, z której ciężko było uciec. Prawie każda próba ucieczki kończyła się z reguły śmiercią.

Większość osób zdolnych do pracy musiało pracować. Pracowała tam też moja matka i ojciec Jan Wojciechowski, urodzony 15 kwietnia 1903 roku. Niestety, ojciec po około 2 miesiącach został wyznaczony do transportu w Oświęcimiu. Z tego, co opowiadał, w obozie w Oświęcimiu był kilka miesięcy, a potem przewieźli go do Buchenwaldu. Ja z matką nadal byłem w getcie w Łodzi. W tym czasie wielu Romów Niemcy wywozili do obozu niedaleko Łodzi, gdzie ich zabijali. Większość tych Cyganów nie była z Polski, tylko z Niemiec i Austrii. Naszych Cyganów też tam wywozili, ale bardzo mało. Mama musiała ciężko pracować w warsztatach na terenie getta. Mną opiekowała się w tym czasie inna Cyganka.

W tym getcie byliśmy aż do jego likwidacji. Matka opowiadała, że Niemcy getto zburzyli, a my nadal ukrywaliśmy się w tych ruinach. Nie wiem, kiedy stamtąd się wydostaliśmy, ale wojna jeszcze trwała. Matka opowiadała, że do końca wojny byliśmy w okolicach Warszawy. Byliśmy na Pradze. W sierpniu 1944 roku wyzwolili nas Rosjanie. Ojciec w 1945 roku wrócił z obozu w Buchenwaldzie.

Relację tę składałam na podstawie opowiadań mojej rodziny. Ja z tego okresu nic nie pamiętam. Obecnie mieszkam w Ostrowie Wielkopolskim, gdzie po wojnie osiedliłem się i założyłem rodzinę.

Relacja spisana w dniu 21 września 2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Artura Pawłowicza z Hermanem Buriańskim, zamieszkałym w Strzelcach Opolskich ul. Powstańców Śląskich 16 m 3.

Urodziłem 2 maja 1932 roku w Krakowie w rodzinie Romów tzw. Sinti czyli niemiec- kich. Moim ojcem był Józef Buriański, matką Maria z domu Merstein. Z rodzeństwa byłem najmłodszy, miałem brata i siostrę lecz nie pamiętam ich imion bo zmarli po chorobie gdy byłem jeszcze małym chłopcem. Z tego, co wiem, mój ojciec zajmował się kotlar- stwem, a mama opiekowała się gospodarstwem domowym i dziećmi. Rodzina wędro- wała z taborom w Niemczech, ale w 1932 roku znaleźliśmy się Polsce, gdzie w maju 1932 roku urodziłem się. Rodzice opowiadali, że uciekliśmy z Niemiec ponieważ faszycie bar- dzo prześladowali wszystkich Sinti.

Gdy już byłem starszym chłopcem, miałem ok. 5 lat to pamiętam nasze wędrowki, jak mówił wtedy ojciec po południowej i wschodniej Polsce, natomiast na zimę wynajmo- waliśmy dom od ludzi, a wczesną wiosną zaczynaliśmy znowu wędrować. Potem, gdy nastąpiła wojna, również nie mieliśmy stałego miejsca zamieszkania, ukrywaliśmy się w la- sach, uciekając przed Niemcami, którzy często organizowali zasadzki na Romów.

Pewnego razu, gdy przebywaliśmy w lasach niedaleko Krakowa, wszystkie dzieci z ta- boru poszły na jagody, ja również. Było nas dużo, około dwadzieścioro dzieci. Wszystkich w taborze było około 100 osób, składało się to na kilka rodzin romskich. Pamiętam inne romskie rodziny, wielu z nich przeżyło, jak choćby Dolińscy, Włochowie, Pawłowscy, czy Kowalscy i Kamińscy. Zbieraliśmy jagody oddaleni od postoju taboru o około 2 km. Gdy usłyszeliśmy strzały zaczęliśmy uciekać w głąb lasu. Po trzech, czterech godzinach, gdy wszystko ucichło, pełni strachu wracaliśmy do miejsca, gdzie były nasze rodziny. Nie- stety, wielu z nich poległo, a resztę Niemcy zapędzili do getta w Krakowie. Też się tam znalazłem idąc za nimi aż do samego getta i widziałem, że rodzice ocalili.

W getcie byliśmy około roku, od lata 1942 roku. Z tego, co pamiętam, rodzice pracowali poza gettem. Matka w jakimś gospodarstwie, a ojciec w fabryce. Po jakimś czasie ojca zabrali do obozu w Krakowie-Płaszowie. Nie przeżył obozu, przewieźli go do Auschwitz- -Birkenau, gdzie zginął.

Z getta wydostaliśmy się razem z matką, a potem do zakończenia wojny ukrywaliśmy się w lasach, opuszczonych chałupach. Najmowałem się do pracy w polu i tak przeży- liśmy. Po wojnie w wieku 17 lat ożeniłem się. Z żoną znaliśmy się od dziecka, gdyż ją dotknęła ta sama tragedia, co mnie. Obecnie mieszkamy w Strzelcach Opolskich, mamy dorosłe dzieci.

Maria Stojkova (Stojka)

Relacja spisana w dniu 27 września 2013 roku na potrzeby projektu: „Ocalić od zapomnienia – Holokaust Romów i Sinti w relacjach świadków i we współczesnym dyskursie” przez Artura Pawłowicza z Marią Stojkovą (Stojka), zamieszkałą przy ul. Jiraskova 1002/10, Bratislava – Petržalka (Slovenska Republika)

Nazywam się Maria Stojka, pochodzę z Romów węgierskich Lovara. Urodziłam się 8.04.1930 r. w miejscowości Tomasov w dystrykcie Senec. Nasza rodzina mieszkała przed wojną na Węgrzech oraz Austrii. Z tego, co pamiętam, w czasie II Wojny Światowej represje wobec naszej rodziny rozpoczęły się już w 1941 roku. Wtedy to w Austrii aresztowano kilka osób i umieszczono w obozie w Dachau. Pod koniec 1941 roku, mój wujek Karl Ratzler i jego ojciec Mongoš zostali zamordowani w obozie koncentracyjnym w Dachau. Kolejny kuzyn Karl Stojka, po deportacjach do innych obozów koncentracyjnych członków mojej rodziny, w wieku jedenastu lat został aresztowany przez Niemców i wywieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Pozbawiono go nazwiska i nadano numer Z5742, który został wytatuowany na lewym przedramieniu. Karl obóz przeżył, ale jego sześciolatek brat Ossi zmarł z braku pomocy lekarskiej i głodu. Z tego, co wiem, mój kuzyn Karl Stojka mieszkał po drugiej wojnie światowej w Austrii oraz Stanach Zjednoczonych. W 1985 roku zaczął uczyć się malarstwa. W swoich obrazach, wyraził historię życia prześladowanych Romów w czasie wojny, czemu dał wyraz w ponad 80 wystawach swoich obrazów w Japonii, USA i Europie. W 2003 roku zmarł i został pochowany na cmentarzu w Wiedniu Meidlinger .

Moje losy w czasie wojny były też dramatyczne. Mieszkałam w Czechosłowacji. Po 1939 roku był to Protektorat Czech i Moraw. Administracja od 1939 roku przeprowadzała spisy ludności cygańskiej. Urzędnicy rejestrowali wszystkich i określali ich przydatność w społeczeństwie. Z tego powodu na jesieni 1942 roku zostałam internowana do obozu w Letach, gdyż czeska administracja stwierdziła, że jestem aspołeczna, bo istnieje u mnie tzw. niechęć do pracy, co było równoznaczne z decyzją o umieszczenie w obozie. W obozie w Letach byłam przez kilka miesięcy do momentu, gdy za wręczoną łapówkę został zmieniony mój status - z osoby aspołecznej na osobę, która rokuje nadzieję i może funkcjonować w społeczeństwie. Tak więc Czesi mnie osadzili w Letach i Czesi mnie z Let uwolnili. Miałam dużo szczęścia, bo w obozie czekała mnie zagłada z wycieńczenia pracą, z chorób czy wywiezienia do obozu zagłady w Oświęcimiu. Przed uwolnieniem przeżyłam epidemie tyfusu, ale na szczęście mnie choroba ominęła. Wcześniej też udało mi się uniknąć transportu do obozu w Auschwitz, bo pracowałam w lesie poza obozem i, jak stwierdzili strażnicy, moja praca była pożyteczna. Życie w obozie było bardzo ciężkie. Byli strażnicy, którzy znęcali się nad więźniami. Nie było w obozie Niemców, pilnowali nas Czesi, ale niekiedy odnosiłam wrażenie, że byli nawet od nich gorsi.

Po wyjściu z obozu przedostałam się na Słowację do Bratysławy, tam pomogła mi rodzina w dalszym życiu. Znalazłam pracę i nie byłam już nękana. Wyzwolili nas Rosjanie w 1945 roku. Wojna się skończyła ale jej bilans był przerażający, bo większość osób z mojej rodziny zginęła.

Foreword

On the night of 2 to 3 August 1944 the last remaining prisoners of so-called Zigeunerlager in KL Auschwitz-Birkenau were taken to gas chambers. Throughout the existence of that camp almost 21000 Roma and Sinti were imprisoned there and most of them were murdered. During the Nazi rule at least half a million of Roma community faced suffer, humiliation and at the end horrible deaths. The Roma People Association in Poland for more than twenty years pursued its efforts to show this part of history to the world. We managed to succeed in many ways. Is this the end of the road? Certainly not. The commemoration of those crimes against the Roma and Sinti perpetrated in concentration and labour camps, ghettos, centers of mass executions still leaves a lot to be desired. There is still a great need for education about Roma and Sinti extermination, conducting research and commemorating mass killing sites, which still are not properly preserved and honoured. That's why I am very pleased that we were and are able to implement such projects as "Save from oblivion. Roma and Sinti Holocaust in testimonies and contemporary discourse", which was financed by the European Union in the framework of the program Europe for Citizens and which combined commemoration and preservation of witnesses' testimonies as well as educational activities for youth and igniting a debate among well-renowned scholars about this still vastly uncovered and sometimes diminished subject – Holocaust of the members of the Romani community. The result of that last task in the project is this publication after the conference "In the shadow of genocide. Representations of the past and contemporary problems of Roma/Sinti integration in Europe", organized by the Roma People Association in Poland, Institute of Intercultural Studies and Centre for Holocaust Studies at the Jagiellonian University. On December 3rd, 2013 not only scholars from all over Europe, but also a lot of young people from Poland arrived in Dom Polonii in Kraków. The meeting was addressed mainly to the student, researchers, the Roma and all of the people who wanted to expand their knowledge in above-mentioned topic.

The conference met with great interest. Among invited guests – speakers and panel discussions’ participants were outstanding experts in the field such as Professor Gerhard Baumgartner, Professor Ewa Nowicka, Professor Tadeusz Paleczny, Professor Wiesław Kozub-Ciembroniewicz, Dr. Sławomir Kaprański, Dr. Alexander Korb, Dr. Joanna Talewicz-Kwiatkowska, Dr. Jolanta Ambrosewicz-Jacobs, Dr. Małgorzata Kołaczek, Teresa Wontor-Cichy. The lectures and speeches regarded different aspects and issues connected to the Roma and Sinti Holocaust which gave participants the opportunity to explore the subject of the Roma and Sinti genocide. The crucial element of the conference was to present the historical, psychological and sociological context of those tragic events. The participants discussed also about the matter of how to educate about the Roma and Sinti Holocaust with regard to dignity and memory of victims and how to reach people who still do not have any recognition of this tragic period of the Roma and Sinti history.

This publication is the outcome of this conference with the addition of the testimonies of the witnesses of those events. I would like to invite you read this conference proceedings – let’s remember, learn, discuss, disseminate!

Roman Kwiatkowski

The Chairman of the Roma People Association in Poland

Memory of Roma Genocide. The State of Commemoration in Poland

For the Roma community, the commemoration of the crimes committed against the Roma and Sinti (hereinafter simply as 'Roma' for brevity's sake) is an extremely important issue. Not only for humanistic reasons, not only because of the inner, individual need to cultivate the memory of past crimes, but also due to the ethnogenetic nature of this form of collective Roma memory. The memory of the Nazi crimes is a unifying element for a community dispersed among many countries, diverse in terms of dialect and culture, and thus an important factor contributing to the emergence of a shared Roma national identity. In this context, it seems relevant to ask: what is the present state of the commemoration of the crimes committed against the Roma during World War II?

Let me focus primarily on the territory of Poland. An important place is the site of the former KL Auschwitz-Birkenau camp, the first – and best preserved in terms of infrastructure – centre of the mass extermination of the Jews and Roma, today a UNESCO World Heritage Site. Some 23,000 Roma people went through the Zigeunerfamilienlager ('Gypsy Family Camp') at Auschwitz II-Birkenau, of which some 21,000 were murdered. The history of this particular camp is relatively well documented. Lists of the Roma prisoners have also been preserved.

The lack of proper statistics means that estimates of the losses suffered by the Roma community as a result of Nazi persecution vary widely. The figure most commonly accepted today is 500,000 victims. This indicates a scale of genocide committed not only at KL Auschwitz-Birkenau but also in other camps and mass-killing sites. In occupied Poland, a regular practice was to imprison the Roma in Jewish ghettos, from which they were then taken, together with the Jews, to concentration or extermination camps. Cases of mass executions conducted on-site were very numerous. Also in this respect the two ethnic groups shared a similar fate. Mass executions of the Jews, and with them often the Roma, were frequent in eastern Poland, Ukraine, Belarus and the Baltic states, and a rule on the Eastern front. After the war, when knowledge of the crimes commit-

ted by the German Nazis had become public, humanity faced the challenge of finding a name for the mass murders, performed on an unprecedented scale and using previously unimaginable methods. The term 'genocide' was agreed upon. Ethnic groups persecuted for racial reasons sought their own appellations, coming up, in the Jewish case, with 'holocaust' and later 'Shoah'; a Roma equivalent of these was the seldom-used term 'Porajmos' (devouring, destruction). Today, a frequent alternative is 'Roma holocaust', a designation that emphasises the two groups' shared fate and seems non-controversial for the Jewish community.

In the postwar period, knowledge about the scale and methods of the racially motivated genocide became widespread only gradually. The Jewish aspect of the holocaust was strongly accentuated during the trials of Nazi functionaries, a fact that contributed significantly to its public recognition.

The documentation of the crimes was an important task, and it was handled relatively well by the Jewish community, with its strong intellectual base. For the Roma, it was a time of rebuilding the war-shattered familial and clan structures and returning to the former lifestyle. In the Eastern Bloc countries, the challenge was to adjust to, and preserve one's identity in, a new socio-economic system, while facing compulsory assimilation policies pursued by the different countries. The memory of genocide was passed on within the Roma community and became an important element of its identity. It was only relatively late, however, that the crimes against the Roma and Sinti became the subject of scientific research, and it took some time before the results of that research reached the wider public. This process was driven by two related phenomena: the gradual emergence of Roma intellectual elites, and the development of Roma NGOs, which were able to attract intellectual support from the majority communities.

In this respect, let me focus on the projects undertaken by the Roma and Sinti communities in association with the Auschwitz-Birkenau State Museum. Those were the projects of two closely collaborating organisations, the Roma People Association in Poland, based in Oświęcim, and the Central Council of German Sinti and Roma, based in Heidelberg.

In 1991, the Museum and the Roma People Association in Poland organised an international conference devoted to the Sinti and Roma at KL Auschwitz-Birkenau in 1943-1944 in the context of their fate in German Nazi-occupied Europe. In 1993, the Association and the Museum jointly organised a memorial service on the 50th anniversary of the deportation of the Roma to KL Auschwitz-Birkenau. In the following year, a commemoration was held on the 50th anniversary of the liquidation of the Roma camp. The conference and memorial service led to a temporary exhibition devoted to the crimes committed against the Roma under German Nazi rule in the context of the centuries of anti-Roma persecution, and to a series of publications, including of the camp ledger with prisoner registers.

In 1994, the tradition was initiated of annual anniversary memorials organised on August 2 by the Roma People Association in Poland in association with the Central Council

of German Sinti and Roma at the former Zigeunerlager at KL Auschwitz-Birkenau. These memorials are of international character and attract substantial media attention. This contributed to August 2 being announced the International Roma holocaust Memorial Day, and recently in Poland being officially recognised by Parliament as the Roma holocaust Memorial Day. A memorial erected much earlier by the German Sinti at the former Zigeunerlager was initially a semi-private initiative. Today it is the central part of the remembrance service and an internationally recognised symbol of Roma genocide. The purpose of the service is to pay tribute to the victims of persecution, but also to integrate the international Roma community and to popularise knowledge about the Roma holocaust.

The Roma People Association in Poland attaches great significance to this kind of work, as well as to the promotion of related research and documentation work. It is one of the key mandates of the Roma Institute of History, which has functioned as part of the Association since the 1990s. Initially, the Institute focused on documentation projects, through which a large collection of Roma holocaust victim testimonies was accumulated, currently in the RIH archive. With time, an educational programme was also launched, aimed primarily at young people, as evidenced by the project Meeting the Witnesses, carried out for several years in association with the German 'Memory, Responsibility and Future' Foundation. This line of work has been continued to this day. The issue of the Roma holocaust has been consistently presented and discussed in the Association's periodical, Dialog – Pheniben. The publication, in 2007, of testimonies and recollections concerning the persecution and extermination of the Roma during World War II was an important achievement for the Association and the Roma Institute of History. Another positive development was the inclusion of Roma holocaust issues in the programme of the International Centre for Education about Auschwitz and the holocaust at the Auschwitz-Birkenau State Museum.

An important event in the commemoration of the genocide of the Roma and Sinti people was the opening, in 2001, in Block 13 of the Auschwitz-Birkenau State Museum, of an exhibition devoted to extermination of the European Roma, an expanded version of an exhibition opened in 1997 at the Centre of Documentation and Culture of the Central Council of German Sinti and Roma in Heidelberg. A comprehensive catalogue of that exhibition – an excellent compendium of information – was published in 1999. The Auschwitz exhibit was produced by the Sinti and Roma Documentation Centre in association with the Auschwitz-Birkenau State Museum and the Roma People Association in Poland.

Returning to the question asked at the beginning of this text, we can say that there has been great progress over the last twenty years, both in Roma holocaust studies and research, and in the popularisation of the knowledge so gained. This knowledge is being gradually assimilated by the majority communities. The Auschwitz-Birkenau State Museum plays – and should play in the future – a particularly important role in the commemoration of the crimes conducted against the Roma and Sinti. It needs to be remembered, though, that the need for commemoration is not limited to the Auschwitz-

Birkenau camp. There are few other places in Poland that have been permanently commemorated. We can mention the site of the former Zigeunerlager at the Łódź ghetto, where the local council has erected a memorial plaque on one of the preserved buildings; the cemetery in the village of Szczurowa, Małopolska Province, where a mass execution of Roma people has been commemorated; and a memorial in Nowodwór, Ułęż Commune, Lublin Province, in remembrance of mass executions conducted at the local airfield. Given the scale of the mass murder of the Roma people in Nazi German-occupied Poland – it is estimated that more Polish Roma were killed in this way than at camps and mass-extermination sites – this is hardly satisfactory. Especially that many of these crimes have been investigated by province-level branches of the General Commission for the Investigation of Nazi Crimes in Poland, their files kept in the archive of the National Remembrance Institute. Some of these sites are listed in official registers of memorial sites, but more archival and commemorative work is needed. We can also object to the way the Roma are commemorated at extermination camps, such as Bełżec.

A separate issue is that of the need for more attention to be devoted to the Roma holocaust in school education, including in textbooks. It is to be hoped that with the growing activity of Roma organisations and a favourable attitude from various levels of government, including the authorities responsible for policy towards national and ethnic minorities, the situation will be changing for the better.

Roman Kwiatkowski, born 1960, co-founder and chairman of the Roma People Association in Poland, initiator of creating the Roma Institute of History operating in the structures of the Association, initiator and organizer of the annual anniversary of the liquidation of the Roma camp so - called Zigeunerlager in KL Auschwitz – Birkenau.

The Process of Exclusion and Persecution of Roma and Sinti in the 1930s and 1940s

The fate of the European Roma during the holocaust, the murder of several hundreds of thousands of Roma and Sinti in the territories under control of the Third Reich, - a genocide which by different Roma and Sinti representatives is also being referred to as „Porrajimos“ or „Samusdripen“ – today forms an accepted part of our European historical discourse about the 20th century and has become a focal point of a new European-wide process of Roma identity formation. In its monstrosity and unprecedented brutality it looms like a vast shadow cast upon the common history of Roma and Gadjé alike, as a memento of an unspeakably dehumanised past.

Historians have reconstructed the events which finally culminated in these murderous acts in great detail, mapping the increasingly radical acts of marginalisation and persecution of people labeled as „Zigeuner“ – i.e. as „Gypsies“ by the authorities. In the course of the next half hour I will attempt to take you - step by step - down that road right to its fatal end. I will not present many new findings or repeat all the old and well known facts. I rather want to try to present an analysis of the major ingredients of the catastrophe, ingredients which will appear strangely familiar, because we can easily encounter them in Europe today. And we will see, that many of the so called „policy measures“ employed in current dealings with the Roma especially in Eastern Europe are not that new after all and have reared their ugly heads already in the interwar period.

Romanticism

The beginning of the road is actually quite idyllic and takes us a bit further back in time – into the Romantic period, when the so called „Gypsies“ were becoming fashionable, when they became idealised in various ways. During the Romantic period the so called „Gypsies“ were cast in the role of the last children of nature, relicts of an idyllic past, unimpaired and unspoiled by the many restraints of bourgeois society, living a carefree, tem-

peramental life of simple wants and simple pleasures. The painting by Ferencz Pongracz from the 1830s illustrates this idealised view of the „Gypsy“ which the poet Nikolaus Lenau has translated into well known verses:

The Three Gypsies

*Once I chanced upon gypsies three
resting in sunny weather,
as my jalopy carried me
wary through gravelly heather.*

*Just for himself one gypsy had
gotten hold of his fiddle,
played, surrounded by evening's red,
fiery songs for a diddle.*

*Had the other a pipe in his mouth,
looked at the spiraling matter -
happy, as if from the whole of this earth
nothing could suit him better.*

*And the third one in comfort slept,
his guitar in a tree bend;
over the strings the breezes crept,
over his heart a dream went.*

*On their clothing carried the three
holes with patches around them,
but they defied intrepidly
what in their destiny bound them.*

*Threefold the gypsies revealed that day,
how, when one's life is benighted,
to sing it, to smoke it, to dream it away -
and thrice to detest and deride it.*

Romanticism has taught us fellow Europeans, that the Roma are fundamentally different from us, That they never will be like the rest of us. For many decades of the 19th century this prejudice conveyed mostly positive connotations, but not for long.

Photography

That this romantic image should prove so powerful and lastingly effective, is due to the appearance of a new, modern medium, photography, which at the same time, in

the second half of the 19th century, swept across Europe. Photography played a crucial role in the history of the Roma and Sinti. The first photographs, called „carte de visite“ photos, because they were as small as a visiting card, sold in the thousands, the bestsellers were royal heads like Empress Sissy and Franz Joseph, famous murderers and – so called „Gypsies“. Photographers from Transylvania depicted the so called „last savages of Europe“ and sold their images in tens of thousands of copies all over the continent. The photos were arranged in their studios and the photographers often supplied all the clothes and props.

The „Gypsies“ mostly captured in these photographs represented actually a very small and special segment of the European Roma population, namely groups of wandering Roma of Moldavian, Transylvanian and Romanian origin which around the middle of the 19th century started to appear in larger numbers in different European countries.. a minority even then, but a picturesque minority. As we shall see, it was not for the last time, that the Roma of Central Europe should play a crucial role in determining the European perception of the Roma in general.

I think this is a very important point to remember, because the number of Roma and Sinti actually living in these countries was very small. In 1893 a first official census established about 275.000 Roma and Sinti in Hungary .And Hungary at that time included all of Croatia, northern Serbia, Transylvania, all of Slovakia and the Transkarpatje region of what is nowadays the Ukraine. These 270.000 amounted to little more than 1,2 percent of the total population of this vast area - and 90 per cent of them were already settled, only 9.00 were classified as „ kóbor cigányok“, i.e. as „truly wandering Gypsies“.

But by the turn of the century literature and operettas, supported by photographs and paintings had firmly embedded an image of the „Gypsy“ in the mind of the average European, resembling something like this Czech postcard. Public perception centering on a small group of Roma of Eastern European origin, had very little to do with the everyday circumstances of the majority of the European Roma and Sinti.

In Western Europe most of the travelling „Sinti“- families, like many other migrant segments of society, e.g. the „Jenische“ in Southern Germany, Austria and Switzerland, the „Resande“ in Scandinavia or the Tinkers and Travellers of the British Isles or the Dutch „Wonwagenbevooners“ - did usually only travel during the summer season, following established seasonal routes from country fair to country fair and market days and festivals. And they were not necessarily that poor either. Many other Western European Sinti families had settled into middle class ways of life and bourgeois occupations, many of them were running cinemas for example, and of course there were the professional musicians.

The majority of the Eastern European Roma were actually very poor agricultural workers, who lived in houses built on common land, working as seasonal workers, herdsmen, harvesters, brickmakers, supplementing their income as knife- and scissor grinders, broom- and basket weavers, etc. The apparently „wild“, roaming bands of

Transilvanian and Romanian Roma, often painted, photographed and filmed, were an absolute minority even before World War I..

But this stereotypical perception of the „Gypsies“ firmly logged in the consciousness of the European population, in the „collective memory“ if you want, was one of the fundamental reasons, why so many experts, administrators and institutions should in the first half of the 20th century dedicate so much time and effort to such a small group.

Even the Nazis counted only 18.000 so called „Gypsies“ in Germany before the World War II., that was 0,02 per cent of the population and even after the annexation of Austria and Bohemia there were never more than a maximum of 50.000 Roma and Sinti living in the Third Reich, a negligible 0,05 per cent. But due to this stereotype the Roma and Sinti people were perceived as fundamentally different, and by the 1930s they were also perceived as fundamentally dangerous and bad, as a threat to society.

Registration

The perception had changed towards the end of the 19th century. During the last third of the 19th century the liberal regimes of the European states which had enabled a free movement of people over most of the continent was radically altered. Military draft, police regulations, trade restrictions and stricter rules for residence and work permits led to the introduction of special permits and passports. All kinds of migrants now became registered.

The first „identity cards“ in the modern sense of the word, i.e. an identity cards with a photograph and with fingerprints, were issued nearly exactly 100 years ago, in 1912 in France, registering all migrants, „gens de voyage“ in French, who were obliged to carry their „carnet anthropometrique“ all the time. Apart for a firmly embedded stereotype about „Gypsies“, systematic registration became the second decisive element in the early marginalisation of the European Roma and Sinti. In the decades after the World War I this tendency to register all migrants swept across Europe and was soon extended to all so called „Gypsies“, even the settled ones. Special passports and special registers were introduced in Germany, Czechoslovakia, Hungary, Austria, etc. One of the reasons why the so called „Zigeunerfrage, i.e. the “Gypsies Question“ now became a „European Problem“ is closely connected with the development of international police cooperation. The IKPK, the „Internationale Kriminalpolizeiliche Kommission“, the precursor of nowadays „INTERPOL“ was established in 1923 in Vienna by the former President of The Vienna Police and Federal Chancellor, Johann Schober.

The registration process of all so called „Gypsies“ had been started by the „Nachrichtendienst für die Sicherheitspolizei in Bezug auf Zigeuner“ in 1899 in Munich, but INTERPOL played an important role in extending its practice all over Europe. The Austrian police had a long tradition of registering and especially of photographing all suspicious elements of society, reaching far back into the last third of the 19th century. Summing up, we can say, that everybody who became registered as a „Gypsy“ during the Interwar

Years by the police or by local administrators later ended up on a deportation train towards a Nazi concentration camp.

The Roma of Central Europe

The majority of the European Roma has always lived in Central and Eastern Europe. And the eastern half of the Austro-Hungarian monarchy always had had a very much higher percentage of Roma population, and Austria had after 1921 acquired a region of former Hungary – the so called Burgenland – with a Roma population of three percent. The situation in the province of Burgenland – which exhibited many of the typical structural features of Eastern European societies – should essentially influence the general discourse about the „Zigeunerfrage“, i.e. the „Gypsie Question“ first in Austria, and after 1938 also in the Third Reich. As we shall see, the social situation of a small group of Eastern European Roma and Sinti was again to influence first the European and soon the National-Socialist discourse on the Roma and Sinti.

The Burgenland Roma, 9.000 persons living in 120 settlements between 30 to 300 persons, constituted 3 percent of the region's population, in the district of Oberwart even amounting to 10 percent. They are an exceptionally well documented group, with photographs illustrating their houses as well as their traditional occupations.

If we look closely we will soon realise, we can usually make out a figure in the background of these pictures, to which we should pay special attention. It is a police man. These photographs from the Regional Archives of Burgenland were all taken by the police during the 1920s and early 1930s during so called police-razzias. This is also the reason why all the inhabitants are standing in front of their houses in this funny way. The police wanted to be able to identify all the inhabitants of a house. The photographs were not taken in order to illustrate life in the Roma settlements, but in order to illustrate the difficulties of police work. And they were later published in professional journals of the criminal police. Here the early practice of the Habsburg police force of photographing all suspect elements of society merged with the new INTERPOL trend to register all Gypsies, coupled with the introduction of newest anthropometric methodologies of policing, like for example fingerprinting. Registering and Policing the Roma and Sinti was a highly attractive and highly promising form of police work. The international work context and the experience in the application of the newest methodologies made it a highly coveted stepping stone for careers within the criminal police.

Eugenics

Another crucial element for the marginalisation and persecution of the Roma and Sinti was the general acceptance of Eugenic theories within the academic world, especially among the medical professions, the natural sciences but also the social sciences. The basic tenant of Eugenics - i.e. the theory that social behaviour is to a rather large extent hereditary - had very far reaching consequences for criminal law administrations, because especially „criminal and asocial behavior“ were regarded as hereditary defects

and thus incurable – and of course self-perpetuating. If you were, what then was termed „a born criminal“, you could of course fight your inborn urge to commit crimes, and in very unlikely cases you might even succeed, but the chances were rather, that sooner or later you would fall victim to your hereditary traits and commit a crime. Eugenic theories reigned supreme in all „developed“ countries of the Western World and many of the Eastern Block as well, with forced abortions for women who had been labeled „asocial“ right up to the beginning of the end of the 1960s in Sweden and Czechoslovakia for example.

The World Economic Crisis

A further crucial contributing factor for the marginalisation and increasing persecution of the European Roma and Sinti was the economic crisis of the interwar years, first the economic crisis during and right after the end of World War I and then the so-called World Economic Crisis of the late 1920s and 1930s. The years after World War I had marginalised many itinerant craftsmen, the increasing disappearance of the horse affected the traditional horse-dealing families among the Western European Sinti and inflation ruined many small businesses and enterprises.

But it was the Eastern European Roma which were hit the hardest. Living at the fringes of farming villages, they had managed to scrape a living as seasonal harvest workers during summer and by supplementing their income with traditional crafts or as occasional musicians during the winter. Mass unemployment, caused by the World Economic Crisis brought sheer disaster to the Roma settlements. In Eastern Europe the unemployed returned in large numbers from the industrial cities into their villages of origin and pushed the local Roma right out of the labour market. Their living conditions deteriorated in an unprecedented way. In some of the Roma settlements child mortality rose to incredible 70 percent. I have to add, that child mortality in Central Europe was generally around 17 to 18 percent before World War II. A very large figure compared to some 3 to 4 per mille in Europe today, when about 4 out of 1.000 children die before their second birthday. In the Roma settlements of Burgenland up to 70 out of 100 children died before their second birthday. The Roma were simply dying from hunger.

But why were the Roma so much worse off than the rest of the rural population, and why was the situation so much worse in Central Europe? The reason for this is a structural one. The settled Roma of Central Europe usually had no land whatsoever. They had either been settled by the aristocracy on their domains, where they could build houses and work on the estates – mostly for food. Or they had been settled at the fringes of existing villages on common land. In contrast to the majority of the rural population, who had some small patches of land available for subsistence farming, the Roma had no land whatsoever. Half an acre of land, 0,2 hectare, is usually enough to feed a family and to fatten a pig. The Roma of Central Europe had to buy every single potato and every stick of wood for heating in the winter; or they had to work for it, or they had to steal food and firewood in the surrounding fields and forests. Conflicts between Roma and Gypsy farmers were rapidly increasing in the villages during the 1930s.

But why did nothing like this happen in Western Europe. The answer to this riddle lies in one of the big structural differences between Eastern and Western Europe. Western and Eastern European societies have different heritage systems. In Western Europe one child, usually the first born son, inherits the farm while all the other children are paid off with minimal sums and have to leave – swelling the ever increasing workforce of the industrial cities. In Eastern Europe all children usually inherit equal shares of the farm. This led to a very quick spintering up of farm land into minimal plots in the second half of the 19th century. But with the advent of industrialisation the pattern changed. Now one child would stay at home and work the farm, while the others migrated to the cities or overseas in order to make money. But they were still part-owners of the farm which sooner or later had to be paid off. When during the World Economic Crisis the masses of unemployed workers lost their jobs and soon their meagre unemployment benefits – they returned to their home villages, where they were still co-owners of the old family farm. In the absence of any alternative they started to work on the family farm, pushing the seasonal workers, i.e. the Roma, completely out of the local job market. The Austrian province of Burgenland, which had been part of the kingdom of Hungary for roughly 1.000 years, kept its Eastern European heritage system also after 1921. This resulted in a complete catastrophe for the local Roma communities.

Inefficient Social Welfare Systems

What made the situation even worse, was that there was no, or only totally insufficient systems of social welfare available. All poor relief or welfare, health services and schooling was organised and funded by the local communities. And very often a farming village of some 300 persons was confronted with a Roma settlement of 100,200 or 300 persons, who were completely destitute and draining the financial funds of the village.

In 1933 a first conference was organised in the village of Oberwart, the local centre of a district where the Roma constituted 10 percent of the population. On the photograph we can see the members of the conference inspecting the Roma settlement of Oberwart. The conference was organised and attended by the majors of towns and villages with larger Roma populations and by representatives of ALL political parties, from the Christian Socialists to the Social Democrats.

The ideas for the solution of the so called „Zigeunerfrage“, the „Gypsy Question“ varied from resettling the Roma in reservations like the American Indians, from deporting them to an island in the Pacific Ocean, i.e. Madagascar, locking them up in workhouses or forced labour camps. And one of the participants started his contribution with the words „Since we can not kill them...“ Even if formulated in the negative, the idea was already floating around in the heads of some of the participants.

The small group of settled Central European Roma from Burgenland slowly turned into the focal point of the discourse about Roma and Sinti in Austria.

National Socialist Radicalisation

The illegal National Socialists of the region turned the so called „Gypsy Question“ into the central topic of their campaign, altering their their otherwise anti-semitic slogan into an anti-Gypsy one.

„Das Burgenland zigeunerfrei!“ / „Burgenland free of Gypsies!“

And it was the regional leader of the local underground Nazi party, Dr. Tobias Portschy, who himself came from a farming family in a small village in the district of Oberwart, who published the first programmatic memorandum for the persecution of Roma and Sinti, arguing from a radically racist perspective.

„Die Zigeunerfrage“ / „The Gypsy Question“

with the accompanying motto:

„Willst du, Deutscher, Totengräber des nordischen Blutes im Burgenland werden, übersehe nur die Gefahr, die ihm die Zigeuner sind!“

„If you, German, want to become the gravedigger of all nordic blood in Burgenland, you only have to neglect the danger, that the Gypsies are posing for it!“

Together with the first so called results of Robert Ritters „Research Centre for Racial Hygiene“ the memorandum played a central part in determining Nazi policy towards the so called „Gypsies“. Published in August 1938 it was followed in December 1938 by Heinrich Himmlers „Grunderlass betr. Bekämpfung des Zigeunerunwesens“ , his „Principal Decree Concerning the Fight Against the Gypsy Plague“, where he ordered the „Gypsy Question“ to be solved „according to racial principals“, „aus dem Wesen der Rasse!“

The direct persecution Roma and Sinti and their imprisonment into labour- and concentration camps had before 1937 been rather hapahazard, and several institutions were competing each other: social services, the criminal police and the Gestapo. But large scale arrests and deportations had not yet happened. It was with the annexation of Austria in 1938 that a kind of radicalisation of the policy toward the so called „Gypsies“ becomes discernible! According to new research findings Portschy´s memorandum from the summer of 1938 seems to have been at least co-authored by Bernhard Wilhelm Neureiter, a lawyer in the employ of the regional government of the province of Lower Austria, who for years had been collecting material and „studying“ the so called „Gypsy Question“. The memorandum of 1938 called for the exclusion of all Roma children from schooling, the deportatio into labour camps and for a radical policy of racial segregation in all sectors of society including the army. All its demands were to be put rigidly into practice within the Third Reich during the next few years. Concepts drawn up before the background of the very special situation in Burgenland became of crucial importance for the development of Nazi policy towards all European Roma and Sinti.

The Nazis added two new elements to the persecution of the European Roma and Sinti: A: a clearly racist answer to a very complex social situation, by claiming that the so called „Gypsies“ were a fundamentally parasitic people, unable to create and condemned to exploit their hosting peoples. The second element that National-Socialist ideology added to the instrument of persecution was the principle of „Vorbeugende Verbrechensbekämpfung“, i.e. „Crime Prevention“. The term was invented by the Nazis and is a logical derivative of the Eugenic belief, that deviant social behaviour is inherited. If you are convinced, that someone is sooner or later going to commit a crime – because he is condemned to do so, because it is in his genes – than it actually makes sense to lock the person away before he does commit the crime. Why wait till it happens? This was the rationale behind deporting all the so called „Gypsies“, men, women and children into labour- and concentration camps.

Not even the idea of locking so called „Gypsies“ into camps came from the Nazis originally: Roma and Sinti families had been locked into camps during the World War I. for example by the French military authorities between 1915 and 1919, when French Roma and Sinti were held in an improvised camp in a capucin monastery in Crest. Camps for „Gypsies and Beggars“, so called „Bettler- und Zigeunerlager“ had existed in the Interwar period in Bavaria, in Switzerland and Austria.

One of the most revealing features of the so called „Zigeunerlager“ of the Third Reich was the fact, that they were actually not established by the Gestapo, the SS, the SA or the Criminal Police, but rather by communal and regional public administration authorities. The first Zigeunerlager was established in 1935 in the city of Cologne, i.e. Köln and the local Roma and Sinti families had to move from their flats, houses and sometimes with their wagons into the new camp at the outskirts of the city. When Berlin hosted the Olympic Games in 1936, the same fate befell the Sinti and Roma families of Berlin, who had to move to the newly established „Gypsy Camp Marzahn“.

A common feature of all these forced resettlements was, that they were not justified by any concrete laws, in most cases there was no legal basis for them whatsoever. The same is true for many of the first deportations into labour camps in 1938. The major problem for the Roma and Sinti was, that the fascist state had withdrawn its protecting hand from its „Gypsy“ citizens and that there was no legal authority left to which they could turn for help and legal protection. The Roma and Sinti found themselves completely at the mercy of local majors, communal and regional institutions, bureaucrats, police officers and party thugs, who often turned out to be one and the same.

The fatal spiral of rising social welfare costs

The dynamic which finally was to culminate in the genocide of the Roma and Sinti, was set into motion by the mass arrests and mass deportations of 1938 and 1939. Two classical institutions of Roma administration and persecution, the police authorities and the welfare institutions, cooperatively created those practical constraints, which step by step led to mass murder and finally organised genocide.

I will illustrate this with a concrete example. After the annexation of Austria in 1938 the National Socialists had deported many Roma and Sinti into work camps all over Austria. In 1939 the „Reichskriminalpolizeiamt“ in Berlin, the „Reichs Office of the Criminal Police“ – remembering the Austrian complaints of Tobias Portschy and Bernhard Wilhelm Neureiter about thousands of unemployed Austrian Roma and Sinti – ordered the deportation of 3.000 able-bodied men and women into the concentration camps of Dachau, Buchenwald and Ravensbrück. These deportations set in motion a spiral of rising social welfare costs, which in the end should prove fatal for its helpless victims.

After the annexation of Austria in 1938 the German war industry had quickly sucked dry the labour market, the unemployed had disappeared back into the cities and the Roma all had found work as well. The local head of the provincial government, the Styrian Gauleiter Siegfried Uiberreither himself commented on the nonsensical nature of the deportations.

„Although these are correctly employed Gypsies, who are neither unwilling to work, nor have previous criminal offences and in no way constitute a burden to the general public, I will order their internment into forced labour camps out of the consideration, that a Gypsy – as somebody who stands outside the „Volksgemeinschaft“ (the people’s community) – is ever asocial!“

and a year later he reported the disastrous and counter-productive results of the deportation policy:

„Because of the recent deportation into workcamps of all male Gypsies who are able to work, the number of Gypsy family members, who need social assistance has risen dramatically. Since through this action nearly all Gypsy families have been robbed of their breadwinner around 2000 Gypsies (grown-ups, women and children) have become dependent on social aid. The deportation has actually achieved the exact opposite of its original intention.“

The villages had demanded the deportations of the unemployed Roma, but when the deportations came, the Roma were no longer unemployed. But since all able-bodied men and women were deported and only children and the old remained in the Roma settlements, the cost of social welfare the local councils had to shoulder grew even larger. So the villages asked for more deportations, which left even more children and elderly at the mercy of the local councils. The louder they demanded deportations, the more Roma were deported, but the more the local councils had to pay for the family members left behind.

In 1940 this finally led to the establishment of the largest so called Gypsy Camp of the Third Reich in Lackenbach in Burgenland with about 4.000 prisoners, which was planned and financed by the social welfare organisations of the regional and district governments of Lower Austria and Vienna. The criminal police supplied the prison guards. And the ever rising welfare costs for the abandoned children and elderly finally led to the decision to deport 5.000 Austrian Roma and Sinti to a special Gypsy Camp within the Jewish Ghetto in Litzmannstadt, in nowadays Lodz in Poland.

Among the 5007 deported in 5 trains in November 1941 - 11 were dead on arrival. 60 percent of the deported were children under the age of 12. They were crammed into 5 old buildings at the fringes of the Jewish Ghetto, about 40 persons per room. The incredible sanitary situation and severe malnutrition resulted in an outbreak of typhoid fever which within six weeks killed 630 persons. When the Nazi warden of the camp also died of typhoid fever, the city bureaucrats panicked and ordered the mass murder of all remaining inmates. In January 1942 they were deported to the Chelmno extermination camps, where they were gassed and shot and buried in mass graves. Not a single person survived. The deportation to Lodz had not been planned, organised or financed by the the SS, or central party officials, but by the regional and district administrations and the social services' administrations of Styria, Lower Austria and Vienna.

Subsequent mass deportations of Roma and Sinti from all over the German Reich and German Occupied Territories, especially the deportations to Auschwitz in 1943, as well as mass shootings by German units - which went on right until the last days of the war - resulted in the death of hundreds of thousands of Roma and Sinti. out of the 22.600 prisoners of the Gypsy Camp at Auschwitz only about 2.400 survived. The victims among the Roma number several hundreds of thousands, since research into the topic has only begun 35 years after the end of World War II., many things remain to be researched, uncovered and documented. But the losses were colossal. In the region of Burgenland 90 percent of the original Roma population was killed, with one or two exceptions and all the 120 Roma settlements were destroyed.

Helpers and Bystanders

Could this fate have been prevented? Was there a time, a point, when this deadly development still would have been reversible? Let me answer this with two examples from two villages in Burgenland.

The aristocrat Count György de Rohonczy, a wealthy landowner in the vicinity of Lackenbach demanded whole Roma families as forced labourers for his big estate. Some of them he let escape across the nearby Hungarian border, others he housed together with their children on his farms and refused to hand them over for deportation. All the surviving Roma claimed after the war that he had saved all their lives, fully aware of what he was doing or risking. No police or any other Nazi institution ever questioned him or threatened him with any kind of retribution.

In the village of Kleinpetersdorf two Roma families lived side by side. The one was the village blacksmith, the other was his brother in law, an agricultural labourer. When in 1943 the police came to deport them to Auschwitz, the local major intervened on behalf of the blacksmith and his family, claiming that the village would not be able to exist without him. The blacksmith and his family were never troubled again till the end of the war, the whole family of his brother in law perished in Auschwitz. This is only a further example of a well known fact: deportations can only be carried out with the support or clandestine approval of the local population, never against it.

Parallels

This last remark brings us right back into the present. None of the atrocities of the last years which we have heard about from Roma settlements in Hungary, Slovakia, Bulgaria and other Central and Eastern European countries would have been possible without the clandestine approval of most of the bystanders. And many more atrocities have been prevented only by the brave intervention of courageous friends supporters and activists.

In many countries of Central and Eastern Europe I perceive numerous parallels to the situation of the Interwar Years. All the ingredients for a new disaster that we have met with in the 1930s and 1940s like the open or clandestine registration of members of the Roma population, a severe economic crisis, the largely inefficient systems of social welfare, rising social conflicts and a tide of right wing and racist organisations and movements, they all seem to be present again.

I would rather like to end my presentation by drawing attention to some current tendencies, which I think do not get the attention they deserve.

The first one is the tendency to discuss the situation of all European Roma and Sinti by the light of the current developments in the Central European countries. Like several times before the situation of a certain group of Central European Roma dominates the European discourse about the European Roma and Sinti. But their situation is nowhere identical in any of the countries of Europe and a lot might be gained by refraining from unfounded generalisations and by reverting to more detailed, national analyses. It is my firm conviction, that the Roma and Sinti are equal subjects of their representative states and as such their security and welfare is first and foremost the responsibility of these states.

I fear that an over-emphasis on the Roma and Sinti as a European minority might also contribute to the already extensive withdrawal of state support for many Roma communities in the region. Again the state seems to withdraw its protecting hands from its Roma citizens and to deliver them unprotected into the hands of all kinds of local and regional institutions, party organisations, neighbourhood guards or nationalist paramilitary formations. Many local school boards openly segregate their children into Roma and non-Roma pupils or refuse to school them at all.

Their governments also often deliver their Roma subjects into the hands of new neo-liberal players like international employment schemes and so called „activation“ programs, often devised and administered by international institutions or institutions of the European Community, programs which practically amount to little more than modern form of compulsory public labour for virtually minimal subsidies. Some of the people employed in these „public work schemes“ are already rented out to local enterprises, where they now do the same job for less money than they were paid before they had been made redundant. For some time now there has been talk of employing these „public workers“ on big construction sites for motorways and such, which of course would mean that one would have to house them in special camps, which could be guarded by

the many police officers which some of the Central European states had to call back from early retirement.

Modern camps for Roma and Sinti would be no novelty in nowadays Europe, camps surrounded by walls and fences, often closed for the night. Italy has had its *campi nomadi* for some time, the Ukrainian city of Uzhhorod has just created a new one with a fence around it.

Many of these monstrosities are being paid for or are at least partly subsidized by European community grants and programs, which are being drawn up for the so called „largest European minority“. The Roma and Sinti minority seems to be the by far fastest growing minority in the world, growing from some four to five million to between 12 to 14 million in only a decade. But interestingly enough hardly any hard data exist about the Roma and Sinti minority. We rather seem to be stuck in a kind of strange situation where all the participating players seem to be interested in constantly driving up their numbers. The Roma institutions because they might gain more political clout as spokespersons of large segments of society, NGO's because they might become more important, their national governments because they might profit by gaining higher subsidies for their policies from European Structural Funds. It seems like a win-win situation all around. Only the Roma might lose out in the end, because they risk to be turned into a kind of enormously inflated social boogey-man, with whom politicians can frighten Western and Eastern European voters before elections.

But the greatest danger of all seems to me the withdrawal of the state from some of its traditional functions: as a provider of basic public services like education, as a guarantor of equal rights, civil liberties and protection of its citizens and as a firm controller of the monopoly on violence. Too often Central European states withdraw these elementary forms of protection, making room for all sorts of more „private“ or so called „civil“ forms of violence and order, if not necessary law.

I think most all of society, but especially the Roma would actually profit from the disappearance of some of these new, so called neo-liberal instruments of public administration and most of them would happily revert to the old structures of a traditional „liberal“ form of government, with its clear checks and balances, its monopoly on power and with the equal protection of all its citizens under the law.

Dr. Gerhard Baumgartner, born 1957; historian and journalist, lecturer at the University of Applied Sciences FH - Joanneum in Graz/Austria, founding member of the "Burgenländische Forschungsgesellschaft".



The Roma as Victims of the holocaust

1. Do the Roma Remember?

Studies of historical memory among the Roma people (Krokowski 2001, Marushiakova and Popov 2006, Van Baar 2011, Kapralski 2012) confirm the absence of a complex, coherent and commonly shared memory of the Nazis' and their allies' criminal policies against the Roma. This phenomenon has been attributed by some researchers to the Roma's lack of interest in their own history, caused allegedly by the specificity of traditional Roma culture, with its tabuisation of death and focus on life in an eternal, ahistorical present, or to the specificity of the Roma's present-day relations with the non-Roma (Yoors 1988, Williams 2002, Stewart 2004).

From an empirical point of view, it is not true that the Roma do not remember their persecution. It is only true that this memory is not developed, coherent or widely shared. Using the terminology of Jan Assmann (2011), we can say that the Roma had for a long time retained a memory of their tragic past in their communicative memory (Filhol 2003, Waagenar 2005, Krokowski 2006), but this process was supported neither by cultural-memory institutions nor by the presence of Roma suffering in the public memory of the societies they lived in. As a result, the extant forms of Roma memory did not develop into a coherent vision of history and were not widely influential.

From a theoretical point of view, it is not traditional culture that has been largely responsible for the fact that the memory of WWII-era genocide is not an important part of personal living memory for many Roma. A better explanation attributes this to a combination of factors such as the specific character of Roma persecution during World War II, the postwar attitudes towards Nazi crimes, the emergence and specificity of the holocaust discourse, and the Roma politics of identity. Only then could the role of Roma culture and social situation, as applicable, be taken into account.

The approach presented herein is a synthesis of what Jeffrey Alexander (2012) refers to as the 'common-sense' trauma theory and his own notion of trauma as a socio-cultural construct. I believe, on the one hand, that the nature of traumatic experiences affects the way they are remembered and that, on the other hand, the individual memory of such events receives a specific form in the social process of the semantic construction of the past. This means that the Roma remember the Nazi persecution, that this memory is incoherent and 'fragmented' as a result of the specific character of the crimes committed against the Roma by Nazi Germany, and that the Roma's self-definition as victims of genocide is largely a social construct, entangled in the wider processes of contemporary Roma ethnogenesis.

2. Nature of the Extermination of the Roma

The persecutions of the Roma people during World War II were largely incoherent and decentralised, although informed by a general ideological consensus among the perpetrators. This does not mean that these persecutions cannot be defined as genocide, only that researching the wartime fate of the Roma is more difficult than in the case of the other victims, notably the Jewish people. As Michael Zimmermann writes,

National-Socialist Gypsy policy evolved over the six pre-war years of Nazi rule and was later radicalised into genocide during World War II. There was no unified central plan that guided this persecution; rather, it differed depending on geographical region and administrative area of authorisation. Conflicts of interest arose within the system of Nazi rule, and sometimes policy proceeded down bureaucratic blind alleys. As a result, both in the Reich and the occupied areas in the Europe, Gypsy persecution under the Nazis was disjointed, marked by non-simultaneities and contradictions (Zimmermann 2001: 112).

The crimes committed against Roma were decentralised: decisions were made on various institutional levels and implemented by various units of the SS, army, and the police. The allies of Nazi Germany played a much larger role in killing Roma than they did in killing Jews. The nature and intensity of the persecutions varied depending on a number of factors such as location, institutions involved and the relations therein, particular interest constellations, or the strength of the ideological factor (Stewart 2007).

Although the Nazi concept of 'Gypsies' was directly informed by racist ideology, the racist element was often camouflaged by labels such as 'asocial', 'socially unadjusted' or 'workshy'. Some Nazi scholars and officials observed a distinction between 'racially pure' Gypsies and 'mixed-breed' Gypsy Mischlinge, resulting in their different treatment at various periods (in any case on the level of official declarations), which has further obscured the image of Nazi Germany's anti-Roma policies, causing the crimes against Roma to be both ignored and misinterpreted. Nor is it easy to reconstruct the decision chains that led to the mass extermination of Roma people, especially that these chains were not precisely documented and it is hard, on the basis of archival materials alone, to represent the scale of the crime.

The genocide of the Roma assumed various forms. In Germany, Austria, the Protectorate of Bohemia and Moravia and – to an extent – in the Netherlands, the persecution was better organised, the ground having been paved by years of the compulsory registration of the Roma and the gradual limitation of their freedom. The Roma were successively excluded from society, through both legal regulations and internment at ‘Gypsy camps’, later through deportation to concentration camps. From there, the path led – often through Jewish ghettos in German-occupied Poland – to the gas chambers of extermination camps. In the occupied Soviet Union, the Roma died in mass executions organised by special SS units, Wehrmacht, and the police. Polish Roma died both in camps and in executions. In the Third Reich’s satellite countries, the situation was highly varied: from Bulgaria, where the Roma faced virtually no persecution, through Romania, where some of the Roma were deported to compulsory settlement places, many dying from starvation and diseases, while others were not harassed (in some cases serving in the German army on the Eastern front), to Croatia, where most of the Roma were murdered in the camp in Jasenovac by guards armed with knives and clubs. In Western Europe, with the exception of Germany, Netherlands and Belgium, the Roma were usually interned at special camps, and those in Spain, Portugal, Great Britain and Scandinavia did not suffer at all.

Local specificity and the variety of persecution explain why a more comprehensive picture of the Roma’s fate during World War II has emerged only recently in historical studies. Noticing a common meaning behind the various local forms of persecution of the Roma was not easy and required an intellectual effort.

3. Roma and the holokaust Discourse

After the war, the fate of the Roma people was not discussed within the holokaust discourse for this reason, first of all, that the discourse itself had yet to emerge and express the specificity of the extermination, which in the immediately postwar period was presented in general terms as a crime against humanity (Rosenbaum 2001: 3, Levy and Sznajder 2006: 58). The awareness that the Jewish and Roma people constituted a distinct category of the victims and that racially motivated genocide was a crucial element of World War II did not become part of historical memory before the 1960s.

But when the holokaust discourse did eventually emerge, it became a narrative of Jewish suffering, focused on its unique nature, incomparable with the experience of any other victims of the war. It thus largely excluded the Roma people from the category of ‘holokaust victims’, resulting in numerous polemics between those who – like Simon Wiesenthal – considered the Roma as victims of the holokaust in the same sense as the Jews and those who – like Elie Wiesel – stressed that while not all holokaust victims were Jews, all Jews were its victims.

In Germany, the silence over the extermination of the Roma could additionally be attributed to the social perpetuation of Nazi ideology, according to which the persecution was not racially-driven but actually warranted by the victims’ allegedly ‘criminal’

lifestyle (Margalit 1999). This argument was accepted by some academic defenders of the uniqueness of the Jewish holocaust (e.g. Lewy 2000), which was in turn sharply criticised by Roma intellectuals and activists (e.g. Hancock 2000).

These polemics have lost their intensity today, due mainly to the evolution of holocaust studies, which have been trying to go beyond the question of the 'uniqueness' of the (Jewish) holocaust. This evolution has included, in the first place, a widening of the notion of the uniqueness of the holocaust to include as exceptional also the suffering of the Roma, the mentally handicapped (Friedlander 1995) or the Slavic people (Bronner 1999), and then its deconstruction and replacement with a notion of the holocaust as a continuum of genocides committed against various groups (Stone 2004). As a result, the term 'holocaust' has increasingly been used to denote non-Jewish victims of the Nazis (Michman 2003).

In the communist part of Europe, the silence over the fate of the Roma (and Jewish) people was a function of the ideological erasure of the racist motivations of Nazi German policies that underpinned the decision to exterminate whole groups. Official communist propaganda defined fascism as the ultimate stage of capitalist imperialism and focused on those forces, considered progressive, that opposed it (Reading 2012). It should be added, though, that there was some room within the communist discourse for the commemoration of the Roma, especially those who fought in the Red Army (Bessonov 2010) or, like the artists of the Romeni Theatre in Moscow, supported the military effort with artistic performances (Lemon 2000) or fought in the communist resistance (Kenrick 2006). Often, however, the Roma victims were mentioned, but not as Roma. The first memorial of the Roma victims of mass executions in Poland was unveiled as early as in 1965 in Szczyrówka, but the plaque identified the victims not as Roma but as 'village people'¹.

4. Consequences of Extermination and the Roma Situation

The experience of Nazi persecution became for the Roma an objective traumatising factor, being associated with situations where Roma culture was unable to regulate social life and provide frames of interpretation that would invest the experiences with meaning. That is why many Roma concentration-camp survivors described in their recollections the situation not only of personal mortal danger but also of the collapse of their entire cultural universe, underpinned by tradition and custom, and thus of a kind of cultural death. They knew from experience that there are situations in which the complex categories of traditional culture are unable to prevent an external danger or even to properly understand it. This experience caused them to develop doubts about tradition and the mechanisms of its transfer, based, as they were, on family and clan structures, thus undermining the group's social cohesion (Mróz 2000).

Caused by mass extermination, sterilisation and forced migrations, the disintegration of social ties contributed also to the severing of intergenerational channels of memory transmission, making it more difficult for the Roma to engender postwar communities

¹ Today the memorial features a new plaque, which no longer hides the victims' identity.

of shared memory of their plight. The memory of the WWII persecutions added to the Roma's further marginalisation as it caused them to withdraw from social life, an attitude aggravated by the fact that in postwar Germany the officials in charge of Roma affairs were often the same ones who had been involved in the administrative apparatus responsible for the extermination of the Roma under Hitler, and the German public largely believed that the Roma got what they deserved and their treatment by the Third Reich was warranted (Saathoff 2011: IX).

Due to social discrimination, postwar Roma communities had no access to the means of the production and dissemination of historical knowledge, nor was there any space for their experience of the past in the public memory of European societies. The Roma's social and economic exclusion was thus bound up with an exclusion from the communities of memory established by the societies they lived in.

5. Emerging Memory and the Roma Political Movement

From the viewpoint presented here, the Roma's silence about their tragedy is usually the result of an inability to express the remembered past within the dominant structures of language, symbolism and social interactions. This, in turn, can be attributed to insufficient education, marginalisation, as well as the measures undertaken by the institutions of (widely construed) power to silence the inconvenient memories of subjugated groups. These are doubtless the factors that were – and largely continue to be – responsible for the existing state of the relations between the Roma and non-Roma. But this has begun to change. A new system of these relations is emerging, due in large part to integration processes, shortening the distance between the Roma and non-Roma, and the development of Roma NGOs and political organisations, through which the Roma have been gaining subjectivity and seeking new forms of existence in the contemporary world. As a result of these processes, the Roma have not only found new partners, including for discussions of the past, but have also boldly entered the fields of media, education and popular culture, where they have been developing their own vision of the past and commemorative practices, in a manner that is meaningful for their present and future.

Key significance has been played in this process by Roma organisations and the identity projects pursued by some of them, in which the Roma are defined in national terms, for example as a 'transnational community living in diaspora'. Such definitions usually refer to historical legitimisations, which means that the Roma have been laying more and more emphasis on the reconstruction and popularisation of Roma history, finding support in this also among the non-Roma.

Chronologically speaking, Nazi persecutions were exploited for the first time in the 1970s, as part of the struggle for compensations and political rights fought by the German Sinti, and by the founders of the International Roma Union, as part of their pan-Romani identity project². A crucial moment came in 1980 when a group of Sinti activ-

2 Although as early as in the 1960s, Ionel Rotaru, also known as Vaida Voevod, combined compensation claims with pan-Roma ideas, issuing 'Roma passports' on behalf of a Roma state that he urged the United Nations to create (in Somalia).

ists started a hunger strike at the former Dachau concentration camp. The event, widely covered by the media, can be considered a turning point in the struggle for recognition of the Sinti/Roma suffering in Nazi Germany, of great importance for the reception of Roma history by the public at large. With the emergence of pan-Roma political-identity concepts, the struggle for memory, striving for social advancement, and Roma identity politics were all integrated (Asséo 2005: 87).

Thus the Roma began to be perceived as a 'people' with their own history, which was largely a history of their interactions with European societies and the persecutions they suffered on their hands. In this vision of history, the holocaust can be perceived as a culmination of past persecutions and a condensation of the various forms of discrimination faced by the Roma over the centuries. Thus the holocaust creates a linearity in Roma history, dividing it into periods 'before' and 'after', as well as framing Roma history generally as a succession of persecutions. This, of course, is a highly ideological vision, yet we are not talking about academic history here but rather a 'politically applied' one, used by the group that identifies with it as an instrument to mobilise and legitimise their interests.

Firstly, when the genocide of the Roma during the holocaust is recognised as a fundamental aspect of their history, they can be acknowledged as a group that found itself at the very centre of the most important events in modern European history rather than a marginal people vegetating on the sidelines of history. Secondly, a historical narrative informed by the WWII experience can become an excellent means of unifying various Roma groups by making their members realise that in certain historical circumstances the differences between them did not matter: they all were (or could be) treated in the same way, because all had been stigmatised as racially inferior 'Gypsies'. The history of anti-Roma persecutions and extermination could thus serve the various Roma groups, which normally have little in common with each other, as a tool of imagining a shared fate, with potentially important consequences for their future political cooperation. Thirdly, the concept, developed by Roma activists, of the history of the Roma as a (transnational) nation can provide a framework of memory – a paradigm of collective remembrance able to organise the fragmented individual and family memories (if it is accompanied by relevant educational institutions and cultural projects, which in fact have already been emerging). Fourthly, the discrimination and acts of violence that the contemporary Roma suffer from can be easily related to the suffering of their ancestors during the holocaust, and thus surrounded by the same aura of moral condemnation.

6. The holocaust and Roma Identities

The notion of Roma history described herein faces Roma activists with a practical issue bound up with Roma identity. Regardless of the subtleties discussed by historians, the narrative of holocaust victims can be effective as a unifying factor for various Roma groups by providing them with a cultural framework within which to develop a communicative memory of the persecutions suffered by their members, or a 'prosthetic' memory (Landsberg 2004), concerning events experienced not by themselves but by people they identify with. This can strengthen the political construction of the Roma as

a people with a history, its central event being the same one around which the histories of other European nations are organised and the paradigmatic narrative of which is the holocaust narrative. Besides the fact that such a notion of history can serve as a useful (if not always effective) means of building pan-Roma identity, it can also contribute to the Roma's subjectivisation and the strengthening of their position. The emergence of this notion means that the Roma are beginning to control and produce representations of their history and culture, which is a form of symbolic power and self-determination (Doyle 2011: 90).

It is an open question whether an identity project informed by the memory of Roma genocide continues to be developed and eventually becomes part of regular practices and institutions of Roma life, transforming the various Roma groups into an 'imagined community' (Anderson 1991). Scholars are divided on this. Roni Stauber and Raphael Vago (2007: 123-125) argue, for example, that the Roma holocaust has already become the key element of Roma national identity and historical consciousness. Through a complex network of commemorative rituals, the authors suggest, the Roma people have been focusing on their shared past in order to work out a better future for themselves. This view is not accepted by Elena Marushiakova and Vesselin Popov (2006), who believe that although the notion of a Roma holocaust has indeed entered the European public discourse, in the Roma world it is familiar only to the elites and has very little impact on what the 'masses' think. The elites that cultivate the memory of the holocaust are the same ones trying to create a Roma nation (even if they differ on how exactly to do this), and the vision of history they present legitimises both their political agenda and their own elite position. The 'ordinary' Roma, according to Marushiakova and Popov, are little interested in the elite-supported 'national history', based on an institutionalised memory of the Roma holocaust, and hardly identify with it; if they seek a history for themselves, it is rather that of the particular group they belong to.

Stauber and Vago are overly optimistic about the status of holocaust memory as the main factor of Roma identities. Marushiakova and Popov, in turn, underestimate the importance of such memory, as well as being less convinced about the prospects of national Roma identity. The former stress the Roma's unity as an already achieved result of the political process of Roma self-organisation. The latter, conversely, emphasise divisions among the Roma. Indeed, the Roma are a network of various groups, lacking a cohesive identity due to 'differences in . . . geography, income, occupation, language, religion, and familial and clan ties' (McGarry 2008: 450). It needs to be acknowledged, however, that despite these differences the Roma have been experiencing a process of political unification, even if it is still at the early stage of contact building and preliminary arrangements between the various groups.

We should bear in mind that institutional or discursive homogenisation (e.g. the introduction of a common proper name such as 'Roma' in its political sense, the achievement of institutional representation, or the development of an 'official' version of shared history) does not entail the disappearance of all differences between the groups whose members (or elites at least) use the said name, are represented by institutions that derive

their legitimacy therefrom, and participate (even if sporadically and selectively) in ritual commemorations. As Thomas Hobbes noticed over three and a half centuries ago (1947 [1651]: 85), it is the unity of representation, not the unity of the represented, that turns collectivities into separate units of distinct identity³. In this perspective, groups become discrete entities, separate from others insofar as there exists a relatively coherent and distinct identity project and the elites and institutions to pursue it, no matter how internally differentiated the groups remain⁴.

The Roma identity project described herein is bound up with cultural frameworks of memory which facilitate, on the one hand, the expression of private or local memory of genocide by survivors/witnesses and, on the other hand, its reception by those that have different experiences of the past. In the latter case, the assimilation of memory should not be considered in terms of authenticity or the lack thereof (as is done, for example, by Marushiakova and Popov in the work cited above). Firstly, as Jeffrey Alexander writes (2012: 13), 'imagined events . . . can be as traumatising as events that have actually occurred'. Secondly, the assimilation of holocaust memory by groups that it did not directly affect is tantamount, in fact, to the acceptance of a certain cultural framework and the related identity project, which has the holocaust experience at its very core. In the case discussed here, this is an expression of a desire to go beyond local experience and accede to a politically constructed, imagined identity defined as 'the Roma'. Sometimes, when we say 'we remember', what we actually mean is 'we belong'⁵.

3 This is how I read Hobbes's rather enigmatic assertion that 'it is the *Unity* of the Represented, not the *Unity* of the represented, that maketh the Person *One*'. This means, in other words, that people and groups are who and what they are not because of their immanent attributes but by means of the symbolic and institutional representations they are able to produce. Humankind is not a collection of egoists murdering each other but a collection of people who, remaining egoists, have agreed upon an idea (symbolic representation) and transferred the right to use violence over to the State (institutional representation).

4 This is, essentially, the same rhetoric that accompanied the 19th-century ethnogenetic processes, if we consider them in the constructivist spirit present, for example, in Ernest Gellner's works (1983).

5 This is how the majority of Poles 'remember' the Warsaw Uprising; its experience is an important element of national memory and identity, even though the number of people for whom this is a living experience, present in family memory, is highly limited.

Dr. Sławomir Kaprański, assistant professor, sociologist and social anthropologist, researcher in the Institute of Philosophy and Sociology of the Polish Academy of Sciences in Warsaw; senior fellow at the Vienna Wiesenthal Institute for Holocaust Studies; member of the Gypsy Lore Society, European Association for Holocaust Studies, and European Academic Network on Romani Studies.

- Alexander, Jeffrey C. 2012. *Trauma. A Social Theory*. Cambridge: Polity.
- Anderson, Benedict. 1991. *Imagined Communities: Reflections on the Origin and Spread of Nationalism*. London—New York: Verso.
- Asséo, Henriette. 2005. L'avènement politique des Roms (Tsiganes) et le génocide. La construction mémorielle en Allemagne et en France. *Le Temps des Médias*, Vol. 2, No. 5.
- Assman, Jan. 2011. *Cultural Memory and Early Civilization: Writing, Remembrance, and Political Imagination*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Bessonov, Nikolai. 2010. *Tsiganskaya tragediya 1941-1945. Fakty, dokumenty, vospominaniya. Vol. 2. Vooruzhonnyi otpor*. Saint Petersburg: Shatra.
- Bronner, Stephen Eric. 1999. Making Sense of Hell: Three Meditations on the holokaust. *Political Studies*, Vol. 47, No. 2, pp. 314-328.
- Doyle, Natalie J. 2011. Rediscovering Political Sovereignty. The Rebirth of French Political Philosophy, in: G. Delanty, S. P. Turner (eds.) *Routledge International Handbook of Contemporary Social and Political Theory*. London-New York: Routledge.
- Filhol, Emmanuel. 2003. The Internment of Gypsies in France (1940-1946): A Hidden Memory, in: S. Salo, C. Pronai (eds.), *Ethnic Identities in Dynamic Perspective. Proceedings of the 2002 Annual Meeting of the Gypsy Lore Society*. Budapest: Gondolat.
- Friedlander, Henry. 1995. *The Origins of Nazi Genocide. From Euthanasia to Final Solution*. Chapel Hill and London: The University of North Carolina Press.
- Gellner, Ernest. 1983. *Nations and Nationalism*. Oxford: Blackwell.
- Hancock, Ian. 2000. Downplaying the Porrajmos: The Trend to Minimize the Romani holokaust. A review of Guenther Lewy, *The Nazi Persecution of the Gypsies*. *Patrin Web Journal* (<http://www.reocities.com/Paris/5121/>)
- Hobbes, Thomas. 1947 [1651]. *Leviathan*. Oxford: Clarendon.
- Kapralski, Sławomir. 2012. *Naród z popiołów. Pamięć zagłady a tożsamość Romów*. Warszawa: Scholar.
- Kenrick, Donald. 2006. Resistance, in: D. Kenrick (ed.) *The Gypsies during the Second World War. Vol. 3. The Final Chapter*. Hatfield: University of Hertfordshire Press.
- Krokowski, Heike. 2006. The Effect of Persecution on the German Sinti, in: D. Kenrick (ed.) *The Gypsies during the Second World War. Vol. 3. The Final Chapter*. Hatfield: University of Hertfordshire Press.
- Krokowski, Heike. 2001. *Die Last der Vergangenheit. Auswirkungen nationalsozialistischer Verfolgung auf deutscher Sinti*. Frankfurt-New York: Campus Verlag.
- Landsberg, Alison. 2004. *Prosthetic Memory: The Transformation of American Remembrance in the Age of Mass Culture*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Lemon, Alaina. 2000. *Between Two Fires. Gypsy Performance and Romani Memory from Pushkin to Postsocialism*. Durham: Duke University Press.
- Levy, Daniel and Natan Sznaider. 2006. *The holokaust and Memory in the Global Age*. Philadelphia: Temple University Press.

-
- Lewy, Guenther. 2000. *The Nazi Persecution of the Gypsies*. Oxford: Oxford University Press.
- Margalit, Gilad. 2000. The Uniqueness of the Nazi Persecution of the Gypsies. *Romani Studies* 5, Vol. 10, No. 2.
- Margalit, Gilad. 1999. The Representation of the Nazi Persecution of the Gypsies in German Discourse after 1945. *German History*, Vol. 17, No. 2.
- Marushiakova, Elena and Vesselin Popov. 2006. holokaust and the Gypsies. The Reconstruction of the Historical Memory and Creation of New National Mythology, in: J.-D. Steinert, I. Weber-Newth (eds.) *Beyond Camps and Forced Labour. Current International Research on Survivors of Nazi Persecution*. Vol. 2. Osnabrück: Secolo.
- Stone, Dan. 2004. The Historiography of Genocide: Beyond "Uniqueness" and Ethnic Competition. *Rethinking History: The Journal of Theory and Practice*, Vol. 8, No. 1.
- McGarry, Aidan. 2008. Ethnic Group Identity and the Roma Social Movement: Transnational Organizing Structures of Representation. *Nationalities Papers*, Vol. 36, No. 3.
- Michman, Dan. 2003. holokaust Historiography: A Jewish Perspective. *Conceptualizations, Terminology, Approaches and Fundamental Issues*. London: Vallentine Mitchell.
- Mróz, Lech. 2000. Niepamięć nie jest zapomnianiem. Cyganie-Romowie a Holokaust. *Przegląd Socjologiczny*, Vol. 49, No. 2.
- Reading, Anna Marie. 2012. The European Roma: An Unsettled Right to Memory, in: P. Lee, P. N. Thomas (eds.), *Public Memory, Public Media, and the Politics of Justice*. Houndmills, Basingstoke: Palgrave Macmillan.
- Rosenbaum, Alan S. 2001. Introduction to the First Edition, in: Alan S. Rosenbaum (ed.), *Is the holokaust Unique? Perspectives on Contemporary Genocide*. Boulder: Westview Press.
- Saathoff, Günter. 2011. Preface, in: Julia von dem Knesebeck, *The Roma Struggle for Compensation in Post-War Germany*. Hatfield: University of Hertfordshire Press.
- Stauber, Roni and Raphael Vago. 2007. The Politics of Memory. Jews and Roma Commemorate their Persecution, in: Roni Stauber, Raphael Vago (eds.) *The Roma. A Minority in Europe. Historical, Political and Social Perspectives*. Budapest-New York: CEU Press.
- Stewart, Michael. 2007. How Does Genocide Happen? In: R. Astuti, J. Parry, C. Stafford (ed.) *Questions of Anthropology*, Oxford-New York: Berg.
- Stewart, Michael. 2004. Remembering without commemoration: the mnemonics and politics of holokaust memories among European Roma. *Journal of Royal Anthropological Institute*, No. 10.
- Van Baar, Huub. 2011. *The European Roma. Minority Representation, Memory and the Limits of Transnational Governmentality*. Amsterdam: Universiteit van Amsterdam.
- Wagenaar, Aad. 2005. *Settela*. Nottingham: Five Leaves Publications.
- Williams, Patrick. 2002. *Gypsy World: The Silence of the Living and the Voices of the Dead*. Chicago: University of Chicago Press.
- Yoors, Jan. 1988. *Crossing*. Prospect Heights, Illinois: Waveland Press, Inc.
- Zimmermann, Michael. 2001. The Wehrmacht and the National Socialist Persecution of the Gypsies. *Romani Studies* 5, Vol. 11, No. 2.

The Escape of Wincenc Daniel from KL Auschwitz-Birkenau

The first three Roma men were brought to KL Auschwitz on July 9th, 1941. The liquidation of Zigeunerlager created more than one and a half year after that in the area of KL Auschwitz-Birkenau where almost 23000 of Roma were imprisoned, took place on August 2nd, 1944. During that time 38 Roma including 2 women escaped from KL Auschwitz (Jerzy Dębski, Ucieczki Romów z KL Auschwitz, „Dialog-Pheniben” 2001, nr 1).

The first Roma prisoner decided to escape from KL Auschwitz 72 years ago, on May 27th, 1942. Before his arrest, he lived in Brno and worked as a workman. He was brought to the camp in the transport from Prague on April 29th, 1942. On the day he escaped from KL Auschwitz, he was working in the area, where in some time the Buna camp in Monowice was created.

Wincenc (Wincenty) Daniel was born on August 15th, 1919 in Smrčna, then Czechoslovakia. In the camp he was marked as Berufsverbrecher Zigeuner (B.V. Zig.), prisoner number 33804.

On that day, several residents of Zaborze noticed a man dressed only in underwear running quickly across the fields and a dry pond. Then the fugitive disappeared into the nearby woods, without asking anyone for help.

It is impossible to accurately investigate his fate after that. In her testimony after war Josefa Štěpánková claimed that Wincenty Daniel after his escape from KL Auschwitz came to a town called Žebetin (which was incorporated into Brno in 1971), where he was hiding in a dugout. He died after war (Ctibor Nečas, Nemůžeme zapomenout, Olomouc 1994, s. 213).

The pond was located south of the Buna sub-camp, then under construction, later transformed into KL Auschwitz III-Monowitz to provide slave labour for IG Farben's Buna Werke industrial complex.

After a few hours, SS-men arrived in Zaborze. They found Daniel's striped uniform and proceeded to clean it with water to decipher the prisoner number.

Then they stormed into a nearby house and arrested several persons. Among them were Zofia Gryzełko nee Zacna, her brother Stanisław Zacny, a railwayman, and a twelve-year-old boy, Stanisław Smętek, a cowherd. Only Zacna's father wasn't arrested due to his old age.

The detainees were escorted to the Skorupa family house, where initial interrogations took place. Marian Skorupa and his mother, Stefania, had earlier been arrested in that house. Other people from Zaborze had been brought there too, e.g. Marian Skorupa's grandmother and younger siblings, before being released some time later.

On that day, the following persons were also apprehended: the married couple Zofia and Franciszek Mąsior, Stefania Skorupa with her fifteen-year-old son Marian, Genowefa Noworyta, who was pregnant at the time, and Konstanty Krawczyk from Piotrowice near Przeciszów, a civilian employee at the IG Farben complex, who rented a room in Zaborze from one of the Skorupas.

After some time, the detainees were loaded onto a truck and taken to KL Auschwitz. The women with the boys – the 12-year-old Stanisław Smętek and 15-year-old Marian Skorupa – were put in a small room in the attic of the Block no. 6.

Following numerous interrogations, both boys were released from the camp, as recollected by Marian Skorupa:

My stay at the Block no. 6 lasted a few weeks, almost a month. One day, like many times before, I was called out for an interrogation, alongside my mother and the younger boy, Stanisław Smętek. . . . Following the interrogation, my mother was taken again to the Block no. 6 at KL Auschwitz, whereas me and Smętek were escorted towards a barrier from the side of the River Soła. . . . I don't remember the exact date of my release, but it was at the end of June 1942. I know only that I spent less than a month at the camp.



The arrested adult men were placed at the camp separately. They were eventually registered and imprisoned at KL Auschwitz indefinitely. The women, following a three-month-long inquiry, were released. Except Genowefa Noworyta who, being pregnant, was let out on the day following her arrest, that is May 28, 1942.

After a month or so at KL Auschwitz, also the two boys – Marian Skorupa and Stanisław Smętek – were released at the end-June 1942.

Two months later, at the end of August, Stefania Skorupa, Zofia Maşior and Zofia Zaczna were also released. The men that had been arrested with them – Stanisław Zaczny, Franciszek Masior and Konstanty Krawczyk – perished at the camp.

Two other men of unknown identity who worked at IG Farben and lived in a room rented from Alojzy Skorupa in Zaborze were also arrested on the fateful day and supposedly perished at the camp.

Zofia Zaczna's testimony stressed that the arrests were unwarranted: 'Neither myself nor any of my family members had any contact with KL Auschwitz prisoners during the Nazi occupation. Our home was in Zaborze, near the woods, and no prisoners worked there.'

The events described herein are an example of the acts of terror aimed at intimidating the local Polish population to prevent it from helping out the escapees from KL Auschwitz.

The previous version of this article was a part of a study entitled „Represje na mieszkańcach Ziemi Oświęcimskiej za ucieczki więźniów z KL Auschwitz” which was published along with the footnotes in „Zeszyty Oświęcimskie” 2013, nr 28, s. 123-141.

Dr. Adam Cyra, born 1949; historian, he graduated from the Jagiellonian University in Kraków, he works as a senior custodian of the Auschwitz-Birkenau State Museum.



Memory of the Roma and Sinti holocaust. Post-Conference Reflections

In order to understand the Roma holocaust, we need to go back in time and examine the specific socio-cultural circumstances that caused the majority societies to 'cast' the Roma so easily as scapegoats. Their cultural difference, the nomadic lifestyle, in a way facilitated aggressive behaviour against them, culminating especially in crisis situations. Willing or not, the Roma became 'responsible' for epidemics, cataclysms, crop failures and so on – all those unfavourable chance events that were hard to explain rationally. The ability to place the blame on a particular group gave the indicter a sense of justice in the uneven struggle: 'we've found the culprit!' Despite ample evidence of fascination with the – new, unfamiliar, exotic – Roma culture, its members were usually regarded with a lot of mistrust. People envied the Roma their freedom, but feared it at the same time. To lead a nomadic life, without one's own place on earth? Without a home?

From 1929, German authorities started organising municipal sites of internment, with time transformed into closed camps. This was the result of a policy, introduced some time earlier, aimed at forcing the Roma to settle permanently. In 1939, a 'law against dangerous criminals' went into effect in Germany, providing for the preventive detention of 'habitual offenders', including the Roma. On July 14, 1933, a regulation was introduced sanctioning compulsory sterilisation; 94 percent of its victims in Nazi Germany were Roma or Sinti people. In 1936, an institution for 'racial studies' was appointed, later renamed as the Institute of Racial Hygiene and Population Biology, where racial criteria for the identification of the Roma and Sinti were developed. As part of a large-scale project, the Institute succeeded at registering the majority (some 30,000) of the Roma and Sinti living in Germany at the time. Based on those files, following the announcement of a 'decree on asocial individuals' on December 14, 1937, Roma people started to be deported to concentration camps. A large sweep was organised, resulting in some 2,000 Roma and Sinti being sent to Buchenwald. That was followed on 3-18 July by an action against the 'workshy' - Operation Arbeitsscheu Reich – as a result of which over 10,000 men, including Roma and Sinti, were concentrated at camps in Dachau, Buchenwald,

and Sachsenhausen. The outbreak of World War II sanctioned the earlier anti-Roma/Sinti policies. Already from June 1939 they were placed at Roma camps in Ravensbrück and Dachau. On September 21, 1939, the decision was made to deport all Roma from the Third Reich to Poland. In May 1940, some 2,800 Roma/Sinti people arrived at ghettos in Warsaw, Kielce, Siedlce and Radom. Deportations continued throughout 1941. In December 1942, it was decided to deport the German Roma and Sinti to the Auschwitz-Birkenau camp. In February 1943, due to numerous incoming transports of German Roma and Sinti, the Zigeunerlager ('Gypsy camp') was set up at KL Auschwitz-Birkenau. Some 23,000 people passed through it within the relatively short time. On August 2, 1944, the camp was liquidated. Despite resistance attempts, all surviving Roma and Sinti were killed. It needs to be remembered that nearly one third of the entire Roma nation was exterminated during World War II.

Those who survived the hellish time had been traumatised, stripped of their culture, family ties, tradition, dignity...

Nazi rule a number of restrictions against the Roma such as compulsory registration, racial classification. In 1935 the Roma were defined as 'racially alien' like the Jews, effectively stripped of their German citizenship. When the war began, it was soon decided to deport the Roma from the Reich. Their successive 'resettlement' to the General Government was ordered, where they were placed at Jewish ghettos and camps. In 1943 decided about deportation of Roma to the Auschwitz camp where at the Abschnitt B II e section were set a 'Gypsy family camp' (Zigeunerlager, or Zigeunerfamilienlager). Group of some 1,700 Polish Roma were gassed upon arrival, without any registration.

"Of the 23,000 Roma deported to KL Auschwitz, some 20,000 perished or were murdered in gas chambers. As 'asocial elements', they were forced to wear a black triangle badge SS- Hauptsturmführer Dr Josef Mengele was the chief physician of the 'Gypsy camp' from end-May 1943 to August 1944.(...) At the request of the Institute for Anthropological and Biological-Race Research at the Kaiser Wilhelm Institute in Dahlem, Mengele started anthropological experiments on various racial groups, including the Roma, as well as on (particularly identical) twins. Part of the bathhouse (sauna) barrack at the back of Block 32 had been allocated for his studio, where he conducted anthropometric research on twins. When, in the summer of 1943, a previously unknown disease called 'water cancer' (cancrum oris, gangrenous stomatitis) attacked prisoners in the Zigeunerlager, particularly children and the youth, he launched research into its causes and treatment. On Mengele's orders, a Kindergarten was set up at the Zigeunerlager, for children up to six years of age, including those of interest to him. At first, the juvenile prisoners were even fed better; this was, however, just propaganda, a show for the high-ranking SS-men or civilians visiting the camp.

Another area of Dr Mengele's research were biological peculiarities, such as heterochromia iridis (different eye colouration in one person). Many Roma prisoners displaying this characteristic were murdered in the camp on Mengele's orders. The resulting samples were collected in the bathhouse barrack, and then dispatched, as preserved specimens, to the Kaiser Wilhelm Institute of Anthropology, Human Heredity, and Eu-

genics in Berlin Dahlem. (...). In their own way, the Roma tried to make do in the dismal circumstances, helped doubtless by the fact of being together with their families. Many had musical instruments, so an informal orchestra was set up, which performed particularly during the visits of high-ranking officers. The Zigeunerlager at Birkenau existed until August 2, 1944, when, in the evening, the approximately 3,000 men, women and children remaining at the camp were loaded onto trucks and taken to the gas chambers. The Roma tried to resist but their effort was brutally crushed by the SS¹.

It is extremely important that the victims be commemorated and the tragic wartime events openly discussed. The Roma holocaust has been the subject of scholarly research – and wider attention among the Roma themselves – since only recently. Due to the fact that Roma culture is not based on written language, the very existence of the Roma holocaust had been denied for a long time, since the victims left no letters, notes or diaries that would confirm the tragic events. The extermination of the Roma was not documented by the Germans as precisely as that of the Jews. Accordingly, until 1963 Roma and Sinti were refused compensations on the grounds that they had not been not persecuted for racial reasons, implying that the crimes against them did not constitute a genocide. As a nation without a state or institutional structures, the Roma were at first unable to sufficiently document and support their claims, leading many to believe that they were not victims of Nazi Germany's criminal policies. Only in 1982 did German chancellor Helmut Schmidt acknowledge that the persecution of the Roma/Sinti was a racially motivated genocide. Two years earlier, twelve Roma activists, including Romani Rose, staged a hunger strike at the former Dachau concentration camp, demanding an official recognition of the crimes by the Federal Republic.

Today, organisations and institutions involved in holocaust-related work collect testimonies from the former inmates and witnesses of the tragic events:

Eyewitness accounts speak of the desperate attempts by Helene Hannemann, a German woman whose husband was a Gypsy, to save her life. She supposedly obtained a personal promise from Dr. Mengele that she and her five children would be spared. When SS men searching the abandoned camp found them in the Kindergarten barrack, they offered her a chance to go free on the condition that she leave her children behind. The disconsolate mother refused, and died with them in the gas chamber

The so-called Main Gypsy Book (Hauptbuch), saved by Polish prisoners assigned to work in the scribe chamber, contains the names of about 21 thousand Sinti and Roma imprisoned in Auschwitz. It is an invaluable source of information about the extermination of the Sinti and Roma there².

Among the 407 Roma testimonies collected by Steven Spielberg's Shoah Foundation, there were 12 by women. The faces of Roma women have been preserved in the portraits painted at Auschwitz for Josef Mengele by the young Dina Gottliebová, but their voices have not. The Roma did not write memoirs and, as dictated by the Romani Code

1 Cf. http://en.auschwitz.org/h/index.php?option=com_content&task=view&id=11&Itemid=3

2 Ibid.

(Romanipen), did not make testimonies to the non-Roma; the social and economic conditions were adverse too. Science has studied the Roma holocaust since only recently³.

The suffering of women was a specific aspect of the Roma holocaust:

Cultural taboo and a sense of shame prevented them from sharing their experiences. They thus experienced a double burden, forced to cope with the tragedy in silence and solitude. As from all women after the war, they were expected to return to their traditional roles: take care of the men, soothe them after the traumatic experiences, rebuild the families and caravans. Women's limited presence in the public sphere of the intensely patriarchal culture meant that the voice of those who had decided to speak up was relatively less audible. . . . Initially, Roma women were sent to women's camps at Lichtenberg (Saxony) and Ravensbrück near Berlin. Having lived before within closely-knit, large family structures, separation from their relatives came as a major shock to them. The Ravensbrück inmates have left us a moving testimony of the arrival of the first transport of Roma women: 400 prisoners from Lower Austria and Burgenland who reached the camp on June 29, 1939, six weeks after its opening. Dazzled and confused, the women sat for two days on bare earth, the children clinging to their skirts. The camp regulations violated the Roma cultural taboos, an important part of their identity. At Ravensbrück, for example, boys under 14 – regarded by the Roma as grown-up and marriable – slept in the barracks among the women and used a common bath. Public nudity, including in the presence of men, was one of the means of terrorising the prisoners. Difficult situations for the Roma women in the camp included menstruation, lack thereof and the resulting fear of infertility, or being stripped of the visible attributes of their gender: hair, dress or ornaments⁴.

At Auschwitz, the situation was somewhat different:

a "family camp" was set up for the Roma, untypical for a system based on strict sex segregation and separation (which does not mean that there were no contacts between men and women in the camps). Unlike in the camp for the Jews from Theresienstadt, created some time later, the Germans did not seek a propaganda effect here. Nor were humanitarian considerations involved. The Nazis had already become aware of the particularly strong family ties among the Roma and knew from experience that when separated from their families, the Roma became impossible to contain. At first, the other prisoners looked with envy at the "family camp". Seweryna Szmaglewska so describes it in *Smoke over Birkenau*: "The men adorned in their large hats, calf-length boots, with traces of their Gypsy looks: curly hair, black moustaches, little pipes. They had been stripped of nothing upon arrival. Right next to them appear their women, in long pleated skirts with floral patterns, in colourful corsets hugging their breasts, with rows of beads and golden coins strung on chains, with earrings jingling quietly in their ears. They are very dirty. They probably do not change their damask and silk dresses at night, when they lay down to sleep by their husbands, nor do they wash their dark bodies, nor comb their ebony-black hair. Children run among them. Small ones, half-naked, under the tangle of black

3 Podbielska, A., 'Dwa koszmary w jednym piekle' [Two nightmares in one hell], *Dialog-Pheniben*, no. 2, April-May-June 2011, p. 24.

4 *Ibid.*, p. 26-27.

curly locks, or bigger ones, dressy like their parents". The families are not only together, they have also retained their civilian clothes, dresses and personal gadgets, as well as their hair – attributes of feminine and masculine identity, so badly missed by the other prisoners. Soon, however, after the liquidation of the Zigeunerlager on the night of August 2, 1944, this envy will turn into horror: "The authorities treated them better than us. Families were not separated and lived together at the Familienlager, while we are not even allowed to speak to men. They were not separated with their children, like the Jews were, and then all of a sudden..." Krystyna Żywulska wrote in *Przeżyłam Oświęcim* [I survived Auschwitz]⁵.

Teaching about the holocaust, righting historical untruths, filling in the gaps about those days – those were but some of the conference's purposes. Connecting with Roma communities was an integral part of both the conference and its accompanying events.

Many sites of Roma and Sinti suffering remain forgotten, uncommemorated. In 1947, at the site of the former KL Bergen-Belsen, on the initiative of the British occupation authorities, victims of many nationalities were commemorated with an obelisk, but a Romani text was added to the existing fourteen languages – Czech, Danish, Dutch, English, French, German, Hebrew, Hungarian, Italian, Norwegian, Polish, Russian and Yiddish – only in 1982. This text is considered the first German commemoration of Roma victims. It reads: 'In deep sorrow and with profound veneration, we remember the Sinti, victims from among our people. Their violent death is a call for the living to resist lawlessness'. On December 5, 1992, a memorial was erected in Germany to commemorate the deportation of the Sinti and Roma from Wiesbaden. The memorial stands where in March 1943 over one hundred persons were put on a transport to Auschwitz-Birkenau. It shows a procession of Roma and Sinti people, weighed down on and eventually crushed by a heavy slab of stone, a symbol of terror and violence:

The slab runs diagonally downward from the peak of the two-metre-high composition, and the crowd it weighs on is virtually crushed into the ground. A text on the nearby stone pulpit reads: "On March 8, 1943, over one hundred Wiesbaden Sinti and Roma were arrested and from this place led to the train station. From there they were deported to Auschwitz-Birkenau. Barely a half survived the camp and returned after 1945 to their native Wiesbaden. Hundreds of thousands European Sinti and Roma fell victim to Nazi genocide". The memorial's visual concept was originated by four Romani artists; the lead designers were Josef Reinhart and Eugeniusz Rainhart. They used local red sandstone, and the monument's dimensions – two metres high at peak and six metres long at base – were dictated by the budget. From afar the sculpture seems too small, a bit lost among the high trees and the heavy traffic at Bahnhofstrasse, but upon closer inspection turns out to be well integrated with the greenery screening it from the city hubbub. Its easy-to-read symbolism is devoid of grandiloquence, though imbued with emotion. Its authors did not have to learn the wartime history from books, they knew it from the accounts of their family members, survivors of the deportations to the camps in German-occupied Poland. This first local monument, created by Gypsy artists, met with a favourable response, for the Roma communities becoming an object of pride and a

⁵ Ibid., p. 28.

hub for commemorative projects. Among the latter was a silent march in honour of the victims, which accompanied the memorial's unveiling⁶.

Another important commemoration site of the Roma and Sinti extermination is the train station in Stolberg, featuring a wheel from a caravan affixed to a stretch of an iron rail supported by two concrete bases. On March 2, 1943, five Roma families were sent to Auschwitz from here. At the Auschwitz-Birkenau State Museum, a permanent exhibition was arranged at Block 13 of, devoted to the extermination of the Roma and Sinti in Birkenau, and a on the initiative of the Roma People Association in Poland memorial was erected, commemorating the Roma victims. In Berlin, the Memorial to the Sinti and Roma Victims of National Socialism was unveiled in 2012.

Designed by the Israeli artist, Dani Karavan, it stands in Tiergarten park, near Reichstag, the German parliament. A round pool of black stone, filled with water, it symbolises tears shed and suffering.

Unfortunately, no one is able to undo the tragic events of World War II. The living are thus responsible for properly commemorating the victims, remembering, teaching about and warning against the ideological perversions that resulted in the mass extermination of, among others, the Roma and Sinti peoples.

6 Taborska H., 'Niemcy upamiętnianie' [Germany – Commemoration], *Dialog-Pheniben*, no. 5, January-February-March 2012, p. 104.

Dr. Kinga Orzeł-Dereń, born 1982, PhD in anthropology from the Institute of Ethnology and Cultural Anthropology at the Jagiellonian University; she cooperates with the Roma People Association in Poland; coordinator of many projects addressed to members of minorities; career adviser.

Testimonies

Jan Buriański

Testimony of Jan Buriański, based at 3/5 Os. Płk. Królickiego in Kęty, recorded on 11.08.2013 by Władysław Kwiatkowski for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born May 3, 1933 in Kaniów near Czechowice-Dziedzice in a Roma family. My father was Franciszek Buriański and my mother was Rozalia Burańska. I had a sister, Zofia, and a brother, Paweł. We had no fixed abode before the war. Virtually all year round we travelled in a caravan all around Poland. When the war broke out, I was six years old, so I remember little. Practically all the time I stayed with my aunt, Karolina Buriańska. We were hiding in the woods in our native area, that is near Sucha Beskidzka, Budzów, Lachówka, Zembrzyce.

After some time, my parents and siblings were caught by the Germans and taken to Auschwitz, where they perished, but I don't know in what circumstances. I remained in my aunt's custody. After some time, though I don't remember exactly what year it was, we were overcome by the Germans during sleep and taken to Zembrzyce. I remember we were put in a large room and, after some time, taken on rack wagons to a camp in Bełżec.

We travelled for about two weeks, escorted by the Germans, sleeping in the villages we passed through. Every day we were in a different village, and the village or commune head was obliged to provide food and transport to the next village. From the stay in the camp in Bełżec I remember little – I know all the Gypsies were together, there were many barracks, women, men, poor conditions. I remember uniformed Germans, the kapos, terrible hunger.

Most of the time we were given beetroot or rutabaga soup and bread. My aunt was put to work, in the fields I guess, while I wasn't because I was too little for that. Sometimes I did small maintenance work, but that was it. From the camp they took us to Kielce to a transit camp, and in the autumn of 1941 I was put in a ghetto in Kielce. I stayed there until the beginning of winter, when we escaped. There were three of us. We found ourselves in the local woods. With the help of the partisans and local farmers, we managed to survive until the end of the war.

After liberation, relatives took care of me. We travelled in a caravan in the Cracow area. At the age of 19, in 1952, I got married in a Roma ceremony to Wanda Pawłowska. I have two sons, Michał and Seweryn.

Testimony of Rozalia Jaworska, based at 24 Orkana Street in Będzin, recorded on 10.08.2013 by Dariusz Kwiatkowski for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born November 10, 1926 in Będzin. I was probably born somewhere else, but shortly after the war we were travelling in a caravan through Upper Silesia and Małopolska and when we'd found ourselves near Będzin, that was the birthplace they entered for me. For the travelling Roma it wasn't so important.

Before the war, we spent the winters in rented homes and in summertime travelled in a caravan. My father was a horse trader, while my mother took care of the food and the household. We had horses and wagons, we had dollars and jewellery, and among the Roma we were actually considered a wealthy family.

In 1939, when the war broke out, we fled from the Germans as far east as Lviv [Lwów]. We lived there in a rented house. As far as I remember, when another war broke out in 1941, the Germans approached Lviv. I was fifteen years old at the time. Then they captured the city and occupation began. I remember how one day we went to a market. I was with my two sisters, Aniela and Marta Kowalski, and an aunt whose last name was Jedynak. My mother was in a hospital, and my father was working. While we were at the market, the Germans conducted a round-up and all four of us were arrested. They loaded us onto trucks and, escorted by soldiers on motorcycles, took us to a prison at Łącki Street. Two days later we were taken to a transit prison and from there to the ghetto. There were Jews there and a dozen or so Roma families. Some of the Roma there I knew, namely Maria Jedynak, who survived the war and lives in Września, Wielkopolska Province; Łakatosz Dubin, who now lives in Wrocław; as well as 'Bublika', 'Bobcia' and 'Rozala', all of whom died of disease and emaciation. I was also very sick because I was beaten up hard by a German, as a result of which I continue to suffer from health and memory problems to this day. When the ghetto was liquidated, I was transferred to a labour camp. We worked in the fields. There was very little to eat and diseases were rampant; the German soldiers and Ukrainian guards maltreated and humiliated us terribly. Sometimes we were also guarded by the Volksdeutsche. Since I was the youngest in the cell, the Germans deliberately appointed me the 'cell leader' and every day after returning from work I had to report in German: 'achtung, achtung, cell hundert vierzehn (114), acht frau'. Every day we received a small ladle of soup. One day I found a human finger in it. I was aware the soup they fed us was cooked on human meat, but I was afraid to tell the others because I'd be shot. I managed to survive the camp. We were liberated by Soviet troops when they entered Lviv.

Several months after liberation, I went to Warsaw together with some other Roma. There we initially settled. Later, when the Roma went back on the road, I too travelled with them until the 1960s. Then we'd live in various places around Poland. Today I live with my son in Będzin at 24 Orkana Street. That's all that I remember of my wartime experiences.

Eugeniusz Buriański

Testimony made by Eugeniusz Buriański, based at 4/3 Sosny Street in Wodzisław Śląski, recorded on 10.08.2013 by Maciej Pawłowicz for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born July 1, 1936 in Pielgrzymowice in a Roma family. My father, Ignacy, was a horse trader and a coppersmith. My mother, Marianna, took care of myself, my brother, and my younger sister, Bronisława [he doesn't remember her birth date, account suggests around 1942]. From family accounts I remember that before WWII we lived a nomadic life. During the occupation, after an early quiet period, we started hiding in the woods with other Roma families. This was in the Kielce and Radom areas, among others. While in the woods near Kielce, our caravan, consisting of some 10 wagons, was surrounded by German soldiers.

This was an organised manhunt, as policemen were also present. The Germans didn't let anyone escape and several trucks took us to Kielce. This may have been in 1941. My sister, Bronisława, wasn't born yet. We were kept together with the Jews – there were about 100-150 people there, mostly women, children, and the elderly. The place was like a ghetto, since we were under the constant watch of German guards and were treated in the same way as the Jews. The living conditions were inhumane – people slept on plank beds or right on the ground. For food we received water and a portion of stale bread, sometimes we ate potatoes. The adults were divided into groups and taken to forced labour [he doesn't know exactly what kind of labour]. We kids stayed in the ghetto and were forced to do all kinds of maintenance work.

As time progressed, more and more transports of Jews were sent to concentration camps. The same happened to my father. The Germans probably sent him to Auschwitz. I never saw him again. With my father gone, myself and my mother, who was pregnant at the time, were taken care of by another Roma family – Anna and Ryszard Kwiatkowski. From what my mother told me, it was them who helped us escape from the ghetto. At first, we hid in the woods near Kielce, but after my sister was born, we worked our way to the Olkusz area. There we met other Roma families – the Kamiński, Buriański, and Kozłowski families – all had small children and many I know to this day, e.g. Władysława Dolińska or Krystyna Majewska, who were small girls at the time. The area was rather quiet, but towards the end of the war we fled to avoid the front anyway. We were in the Pszczyna and Rybnik area in 1945 when the war ended.

After the war, we continued our nomadic lifestyle. In the late 1960s, we settled permanently in Wodzisław Śląski.

Testimony made by Władysław Zienkiewicz, based at 17 Żwirki i Wigury Street in Swarzędz, recorded on 20.09.2013 by Maciej Pawłowicz for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born on December 26, 1933 in a place called Różna, in a Roma family. My parents were Leokadia Kasperowicz and Aleksander Zienkiewicz. My testimony is based on what I've learned from my family members and on my own recollections. Before the war we lived in a village called Stare Garbowo. My parents had a house there and a small farm. I had five siblings. After the war broke out, we stayed where we were. We were afraid, however, that one day the Germans would come and arrest the whole family. This indeed happened in the autumn of 1942. We were taken to the ghetto in Białystok. The ghetto was located within the city limits. We lived in ruined tenements and barracks, alongside many other Roma from all over Poland. I remember that the Germans kept a very close watch over us. They would beat people up for the slightest offence, in many cases also shooting and killing them.

After some time my father was taken to a prison in Białystok, then to a labour camp in Supraśl, and finally to the Stutthof concentration camp. From the letters he sent to relatives and which we read later, we learned that in Stutthof he was with Józef Horwat and his son, Rufa. (Józef Horwat was my mother's cousin). In the ghetto I did all kinds of maintenance work. I tried to do it as well as I could, which earned me the sympathy of several of the guards. They would often come to me and tell me to clean their quarters. In return they sometimes gave me food for our family.

After about half a year, the Germans told me we'd be taken somewhere, but they didn't tell me where. I told my mother about this. She had stashed some jewellery and 150 roubles in gold, and decided to bail me out with it. She gave it to the senior guard, who most often took me to work, asking him to smuggle me out of the ghetto. He agreed, put me in his car, covered with a blanket and took me to the outskirts of Białystok. There he let me out and told me to run. I went to my father's friend, a Polish man. After some time he decided to check out what was going on in the ghetto. It turned out that everyone, including my whole family, had been taken to the concentration camps in Treblinka and Auschwitz, where they probably perished.

After the war I lived in an orphanage. In the 1960s, I married Wanda Czajkowska. We have six children. Today I live in Swarzędz.

Władysław Brzeski

Testimony made by Władysław Brzeski, based at 2/11 Raclawicka Street in Bytom, recorded on 10.08.2013 by Dariusz Kwiatkowski for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born on June 20, 1941 in Szadek. My father was Adam Brzeski, a horse dealer before the war, and my mother was Otylia Brzeska. I had five siblings – three brothers, though I don't remember their names for they all died during the war, and two sisters, Wiktoria and Tekla.

From what I've been told, my father had two wagons, four horses, and some gold. Before the war, my parents, with my elder siblings, travelled in a caravan in the area of Skarżysko Kamienna and Kielce. When the war broke out, they went hiding in the woods near Warsaw and Kielce. It was a caravan camp of several Roma families, some 60 people in all, mostly women and children.

In the summer, even before I was born, the camp was surrounded by German soldiers. They fired without hesitation at anyone who tried to escape. Still, some did, including my mother. They took everyone else to a nearby village, where they told them to lie down on the ground, face down, hands on their neck. Open pits had been dug in the ground and they told the women and children to descend into them. The men were told to lie flat. Then they surrounded the pits and, at an officer's order, opened machine-gun fire. When they'd executed the women and children, it was the men's turn. There were about thirty of them. They told them to get up and go down into the pits where their murdered loved ones lay. Everyone was devastated, but since they knew what would happen next, in an act of desperation they decided to try to run. When they were walking towards the pits, someone called, 'Run!' At this signal they dispersed and ran as fast as they could. The Germans started firing at them, but still they ran. Some were killed, but some managed to escape.

My grandmother and two sisters died there. My mother told me that afterwards they fled for a long time, fearing they'd be chased. Hiding in the woods, they walked towards Łódź. There, in 1941, I was born [in Szadek, former Sieradz Province, today Łódź Province] in the local ghetto. My mother told me that besides us, there were only Jews there.

We spent less than half a year there. She told me the conditions were terrible, people were falling sick – mainly with typhus, which also killed one of my surviving brothers, who was eleven or twelve years old at the time. Food was scarce, and my mother had to work in the fields. They were guarded by soldiers, she said, sometimes in green uniforms and sometimes in black.

After some time my father and one of my brothers were taken to Auschwitz, and then to Buchenwald. After the war, we learned from some other Roma who had been there that they perished, but no one knew exactly in what circumstances. One of my uncles

managed to escape from the ghetto. After some time he returned and helped us flee. We had to go into hiding. In the summer, we stayed in the woods, and in wintertime, as my mother told me, we stayed in a village called Piaski near Kielce, with people who'd offered us shelter.

One day the Gestapo came to the village. As I was later told, my uncle failed to hide away, was caught and executed. Despite this, we had no other choice but to remain in that village. There we lived until liberation.

After the war we again started travelling in a caravan all around Poland. In 1955, I married Władysława Brzezińska. We have nine children. In 1964, we settled in Kluczbork, and today we live in Bytom at 2/11 Raławicka Street.

Danuta Kat

Testimony made by Danuta Kat, based at 27/6 Bończyka Street in Opole, recorded on 15.08.2013 by Dariusz Kwiatkowski for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

My name is Danuta Kat, I was born on December 28, 1937 in Lviv [Lwów]. I come from a Roma family. My father was Feliks and my mother was Marianna. Before the war we travelled in a caravan in south-eastern Poland, the area of Lviv, Stryi [Stryj], or Sambor. My father was primarily a musician. My mother sometimes did divination, but for most part she looked after the family. From what my mother and other relatives told me, after the war broke out the Germans more and more often organised round-ups and manhunts. Very many Roma people were killed in them or taken to ghettos and all kinds of camps. We all had to hide.

One day we were surrounded too. Those who tried to escape were shot. The Germans didn't care whether they fired at young people or old. The surviving Roma were loaded onto trucks. After the war I learned that it was in Lviv, where the Germans took us to the local ghetto. My mother told me that it was very hot in those trucks. The women wept and wailed, fearing what the Germans would do to their children. The men just sat there, helpless, the guns pointed at them. My parents told me that the conditions in the ghetto were terrible. I remember little from that period. I know that the soldiers sometimes beat people up even to death. Many Roma, and not only them, died in that ghetto. There were mostly Jews there, but the Roma were a large group too.

There was very little to eat. The conditions were dismal. My mother told me the sanitary conditions were terrible too, so people died every day. They were hungry, yet they had to work hard regardless of their age, children included. When my parents were unable to care for me, other Roma women would take me in their custody. I don't know exactly, but as my mother told me, we spent about half a year in the ghetto, until about the beginning of 1943. Then we fled it. According to my mother, it was with the help of the Kwiek family. We had to hide in the woods and in abandoned houses, lest we got caught again. We continued like that until the end of the war. After the war, we travelled in a caravan. Then we were settled in various cities. In the 1970s, we found ourselves in Opole, where I live with my family to this day.

The war claimed the lives of many of my loved ones, something I can't get over with to this day. I'm old and sick and I probably won't live long, but I remember all the wrongs that the Germans committed against us.

Testimony made by Tadeusz Majewski, based at 6 Koszykowa Street in Częstochowa, recorded on 10.07.2013 by Maciej Pawłowicz for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born on October 18, 1937 in Piaseczno in a Roma family. In fact, I'm seven years older, but after the war I didn't ask for my birth certificate to be corrected and so it's stayed this way. My father was Antoni Majewski, a tinker, musician and horse trader, and my mother was Petronela nee Brzezińska, who, like virtually any Gypsy woman, practiced divination for a living. I had five siblings – two brothers, Adolf and Stanisław, and three sisters, Eugenia, Zofia and Leokadia.

From what I remember, before the war we had a wagon, several horses, some gold, furs and other precious objects. We travelled around Mazovia and the Kielce area. Shortly before the war, in 1939, my father was mobilised by the Polish Army. After some time, however, due to a leg disease, he was discharged and reunited with us. At that time, I was staying with my mother and the rest of the family in the woods near Warsaw. Later, after my father's return, we moved to shed-like wooden huts in the Powązki neighbourhood of Warsaw. My mother told me that it was very hard. We often had nothing to eat. All of my siblings died of starvation and disease, except my sister Leokadia. At the end of 1942, following a pacification action against Roma people, we were sent to the Warsaw ghetto.

There we lived in big tenements, and some in shanties, attics or basements. I remember terrible deprivation, hunger and omnipresent diseases, which were killing us. To make matters worse, the Germans turned up from time to time, often shooting at people for whatever reason. There were other Roma families in the ghetto too. I remember the Ćwikła, Doliński and Brzeziński families, nearly all of them with small children. Also my paternal uncle named Bogusławski with his family. My father worked, but I don't remember exactly where, probably, from what I was told later, in some warehouse outside the ghetto. One day, I remember, he returned from work heavily beaten up. After some three or four months we managed to flee from the ghetto. We hid in the woods near Warsaw. This didn't last long, for my parents and other elderly Roma were soon caught in a round-up and sent to the Pawiak prison in Warsaw. Me and my sister Leokadia stayed with our maternal aunt, Zofia Pawłowska.

My parents never returned from the Pawiak, perhaps they perished in some concentration camp, no one knows. Until the end of the war I stayed in hiding with my aunt and sister in the Kampinos Forest area and later near Łowicz and Sochaczew. We were helped by the partisans and by local farmers. So we survived until liberation in 1945. After the war, we kept travelling in a caravan, for that was our Gypsy life. In 1957, I married Emilia Dytłow.

Today I'm married to Halina Majewska. I have seven children. After the caravanning ended, in the late 1960s, I was compulsorily settled and lived in Piaseczno for some time. Today I'm permanently based in Częstochowa.

Bolesław Rumanowski

Testimony made by Bolesław Rumanowski, based at 21/1 Techniczna Street in Bytom, recorded on 10.08.2013 by Dariusz Kwiatkowski for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born on August 31, 1943 in Rypin in a Roma family. My father was Ryszard Romański (my documents mistakenly identify him as Rumanowski, the surname I use today), a tinker, and my mother was Zofia Brzezińska. Before the war, my parents lived a nomadic life, travelling in a caravan virtually all around Poland. They had their own wagon, a pair of horses, a lot of silver and gold jewellery. My mother told me that about two years after the outbreak of the war they went into hiding in the woods in the area of Łódź, Częstochowa, Kielce; my mother had been in a camp somewhere, working in a sawmill, and she'd run away. Then they went into hiding in the woods. At the beginning of 1943, however, they got caught in a manhunt. My father, being of German origin, was sent to a gunpowder mill somewhere near Płock, but I don't know exactly where. I only know that he had to work hard there. My mother, who was pregnant at the time, found herself in a village near Rypin, where she worked in the fields for a German farmer. She told me she lived in a wooden hut, where it was very cold and dirty. Most of all she suffered from hunger, poor sanitary conditions and the resulting vermin.

Every two months my father would get a pass and come to Rypin to see my mother. I was born in August 1943. From the first days of my life my mother took me with her to the fields, having no one else to take care of me. This continued for about two months. In September that year, my father took us with him. We went into the woods, joining other Gypsies he'd known before. We fled to the Łódź area but there we were taken by surprise by the Germans; my father managed to escape, while me, my mother and several other Gypsy women with children were transported first to a jail and then to the Łódź ghetto. There we spent about three months before my mother managed to get me out, though I don't know how.

We spent the rest of the war hiding in the woods. When the war ended, my mother settled in Rypin. My father returned two years later. They had six more children. My parents returned to a nomadic lifestyle. In 1973, I married Krystyna Długosz with whom I have two children. Today I'm married to Teresa Szmyt, we live in Bytom in Silesia.

Testimony made by Zbigniew Siwak, based at 126/17 Słowackiego Street in Przemyśl, recorded on 18.10.2013 by Władysław Kwiatkowski for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born on April 1, 1941 in a Roma family in the village of Płowce near Sanok. My father was Roman Siwak, a tinker, and my mother was Rozalia. My parents got married in a Gypsy ceremony back in the 1930s. I know from family accounts that before the war they travelled in a caravan with my grandparents around southern Poland, mainly in the area of Lviv [Lwów], Sambor, Przemyśl and Sanok.

After 1941, when the German-Soviet war began, my parents, grandparents and my mother's sibling went into hiding in the woods, fearing Nazi persecutions. Then, about a year and a half after I was born, the Germans surrounded our camp, took all our possessions, and shot the few people who tried to escape. Our whole family was loaded onto trucks and taken to the ghetto in Przemyśl. There, my mother told me, we lived in overcrowded tenements and huts, where we suffered from dirt and congestion. There were also other Gypsies there, related to us and not, but we were just a small group compared with the Jews, of whom there were more and more until the next transport, but then arrived the next shipment and so on, every day. In the ghetto, as my mother told me, we spent the winter of 1942/1943. We suffered primarily from the lack of food. I often cried in hunger because my mother had nothing to feed me with. People were dying in the ghetto, mainly from starvation and infectious diseases, which were rampant. They also died because the Germans would shoot them for whatever reason, because they were a Jew or a Gypsy. Every morning my parents were taken to work outside the ghetto, building roads and doing other kinds of work, as my mother would later tell me. All the adults had to work, refusing to do so meant death or, at the very least, being beaten up heavily. One day my parents took me with them and, as they later told me, on our way back they ran into the nearby woods with several other people.

We spent the rest of the war hiding in the woods as well as in the homes of people who offered us work, shelter and food. After the war, we travelled all around Poland. The communist authorities told us to settle but we couldn't get used to it. During winter we usually stayed in the flat we'd been allocated, but come spring we were gone right away. This continued through the mid-1960s. Finally, we settled permanently, at first near Wrocław, and today I live with my family near Przemyśl. I have grandchildren, but my wife is dead. I'm very sick and I guess it's only now, in old age, that I'm experiencing the consequences of the war, which took a heavy toll on us.

Teresa Rogulska

Testimony made by Teresa Rogulska, based at 3/30 Wyzwolenia Street in Bukowno, recorded on 11.08.2013 by Władysław Kwiatkowski for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

My name is Teresa Rogulska, I was born on June 13, 1937 in a village called Dobra near Limanowa. My parents were Władysław and Katarzyna Mirga. I had two sisters, Zofia and Stanisława, and a brother, Karol. We lived in a house let out by a Polish man named Potoczka, alongside four other Roma families.

My father was a tinker and a musician (there was always a lot of fun in the village). My mother looked after the household and the kids. My brother, Karol, died before the war.

In June 1942 we were arrested in Mszana Dolna and taken to the ghetto in Limanowa. My parents were then sent to Auschwitz, where they perished. In the ghetto, we were starving. The quarters were overcrowded with children. As many as four of us would sleep in one bed. We had not enough clothing. I would collect potato peelings from the bin just to have something to eat. We walked barefoot, and because of the colds I fell ill with tuberculosis. I was brought back to life, but even after the war I had to undergo lung therapy at the hospital in Jaroszewiec.

Due to all those experiences, I became deeply depressed. My sister died in the ghetto from diseases. There were even infants there. I spent about three months in the Limanowa ghetto, as I was later told by my cousin, Mila Horwat, with whom I keep in touch to this day, and by Stanisław Mirga, who lives in Chojnów today.

Later, after the war, I was taken care of, alongside other children, by Father Skalski, we stayed at an orphanage in Cracow. From there I was picked up some time later by distant relatives and I moved in with them in Wieliczka. Afterwards I spent some time with a cousin in Nowa Huta. In the 1950s, I moved to Trzebinia, where I worked at the zinc plant. In 1956, I married Jerzy Rogulski. I have two children. Today I am based in Bukowno; I no longer work and live off my husband's pension.

Testimony made by Helena Rubańska, based at 9/2 Piramowicza Street in Kędzierzyn-Koźle, recorded on 10.08.2013 by Władysław Kwiatkowski for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born on April 14, 1936 in Sosnowiec in a Roma family. We'd been caravan-traveling Roma since times immemorial. When the war broke out, we were camping in Sulejów on the River Pilica. I know from my mother's and other people's accounts that the camp was quite large – about 150 people. The Germans were advancing very quickly so in few weeks' time we realised that war was on, with all its consequences.

In the spring of 1942, as my mother told me, the Germans surrounded our camp near Opoczno. The Polish police were there too, and everyone was loaded onto trucks and transported under escort to the ghetto in Piotrków Trybunalski. Among the arrested Roma were the Majewski, Brzeziński or Szczawiński families, but it's hard today to remember all those that my mother mentioned to me. When the Germans surrounded the camp, me and my mother weren't there, which saved us. When we saw what was going on – I know this mostly from my mother's accounts – we ran back into the woods. Then we were hiding in the area of Olkusz and Zawiercie. But we had no luck either. In the autumn of 1942, as my mother told me, we were apprehended in Mysłowice and, after two days in the local jail, were transported to the ghetto in Sosnowiec.

My mother told me – and I remember this too (I was six years old at the time) – that the conditions there were terrible, no food at all and other inconveniences. My mother had to perform hard work, like all the others, receiving starvation-level food rations in return. In the spring of 1943, she managed to bribe a guard, but only I left the ghetto, together with an elderly Gypsy man from Lviv [Lwów]. My mother had some jewellery stashed away and that won the guard's favour. After leaving the ghetto, I went to Kraków with that Roma man. I was fortunate to be admitted to an orphanage run by nuns, where I spent the rest of the war.

After the ghetto's liquidation, my mother was sent to a women's labour camp in Sosnowiec. There she spent the rest of the war and after liberation she searched me out in Kraków. From the stay in that camp she remembered a Gypsy woman with whom she stuck together and whom she kept in touch with after the war, her name was Dolińska and she lives to this day in Bytom. I live with my husband in Kędzierzyn-Koźle where we settled in the 1960s. We live with our children and grandchildren.

Henryk Hauf

Testimony made by Henryk Hauf, based at 41/8 Kościuszki Street in Katowice, recorded on 19.08.2013 by Artur Pawłowicz for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born on January 1, 1942 in Częstochowa. My mother was Genowefa, I didn't know my father. From my mother's accounts I remember that before the war my family lived in a caravan camp that travelled around Upper Silesia and the Kielce region. The camp wasn't large, my mother told, just a few wagons. They earned their living from divination and trading, like most Roma families. After the war broke out in 1939, things were quiet for some time, but about a year later round-ups and manhunts against the Roma began. My mother and my sister, Teresa, were hiding in the woods in the area of Piotrków Trybunalski, Kielce, Krzyż Świętokrzyski, later Zawiercie and Częstochowa. My mother told me that in those woods the Germans surrounded the camp. They fired at those trying to escape. The remaining Roma families, including my mother and sister, were loaded onto trucks and taken to the ghetto in Częstochowa.

There were many Roma and Jewish people there. I know from my mother's accounts that the conditions there were dismal: we were surrounded by barbed wire and guarded by soldiers who treated the prisoners in an inhumane way; people were dying from starvation and diseases. I was born there at the beginning of 1942. Still, my mother had to work very hard because there was nothing to eat. She worked in the ghetto and outside, doing all kinds of jobs. During this time my sister took care of me. We spent about half a year in the ghetto. When the ghetto was being liquidated, we managed to escape. My mother later told me that very many people did. It was all chaos, and the ghetto residents knew that unless they escaped, they'd be taken to Treblinka or Auschwitz.

We fled into the woods. We were fortunate in that the Germans searched first of all for the Jews, I think that's why we made it. We stayed in the woods until the end of the war. We were helped by the partisans, who also offered us shelter and food. We were also helped by random farmers, who sometimes hired my mother as an extra hand in return for food and shelter. In such cases we'd sleep in empty barns, sheds or the like. Towards the end of the war we stayed exclusively in the woods. The front was approaching and things got really dangerous. The Soviets were feared too. All kinds of rumours were circulating about them. That's how we managed to survive until the war's end.

Afterwards life was better, perhaps, but still poor. We again travelled in a caravan. The authorities tried to settle us. We changed our domicile several times. Finally, when the statute was passed, I settled in Silesia. I was already married, I have children and grandchildren. Today I live in Katowice. That's all I remember.

Testimony made by Krucza Kwiek, based at 32/7 Raciborska Street in Katowice, recorded on 18.08.2013 by Maciej Pawłowicz for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born on February 20, 1941 in Lviv [Lwów]. My father was Boba, my mother was Pabaj. Before the war, my parents travelled in a caravan with my siblings – Zofia, Władysław and Józef – as well as other Gypsy families in the area of Lviv, Warsaw, Rzeszów, Łódź. My father worked as a tinker, repairing pots, sharpening knives and so on. My testimony is based on what I've learned from my mother, as I was too young to remember.

When the war broke out, we went into hiding to avoid being arrested by the Germans. One day in the summer, riding through the woods in a caravan of several wagons, we were surprised by a German patrol. They fired at those trying to escape, killing my father, my aunt, and some other Roma. Me, my mother and my siblings were arrested and put in the jail in Lviv. This, as my mother said, was in late autumn, [almost] a year after I was born. They confiscated all our possessions, horses, wagons, clothes, searching above all for valuables, jewellery and cash. The Germans knew that the Roma had them.

Then they took us to a camp in Lviv. People called it a ghetto. There were many other Gypsy families there, my mother told me. We lived in cold, abandoned buildings, starving. The adults had to work, work transports departing from the ghetto every day. The sanitary conditions were very difficult. My elder brother, Józef, died from scarlet fever, as my mother told me, I fell ill too but survived. After several months, we managed to flee from the ghetto with the help of some other Roma. My mother doesn't remember the details. Once outside the ghetto, we went deeper and deeper into the woods. There we lived, for the continued German persecution of the Roma population meant that had to stay in hiding. We also had to look out for the Ukrainians who denounced [people like us] to the Germans, but could also kill you themselves. In the woods, when it was summertime, things were passable, but in wintertime the conditions were terrible, it was very hard, nothing to eat, diseases were rampant. By some miracle we managed to survive.

After the war we travelled in a caravan. In the 1960s I settled in Katowice, where I lived with my husband and children. Today I'm a widow. I have five children.

Margita Kotlarova

Testimony made Margita Kotlarova, based at 1963/5 Marianske Hory Cottonove, Ostrava, Czech Republic, recorded on 28.09.2013 by Artur Pawłowicz for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

My name is Margita Kotlarova, I come from a Slovak Roma family. I was born in Slovakia in the Dolný Kubín area, but my papers state no place name because I don't know exactly where it was. I remember the WWII period quite well, for I was about ten years old when the war began. We were living in Slovakia, which had separated from the Czechs, and was ruled by Father [Jozef] Tiso. From what I know, things were initially quiet because the Tiso government collaborated with the Germans.

We, the Gypsies, didn't fare so well, though, because under orders from the new government, local officials, under police supervision, started writing us down, registering us to decide whether we were useful, fit to work, or 'social parasites'. Such were the times. As people said, there had to be work for every Gypsy. Fortunately, my mother worked for local farmers at the time, and they vouched for her. I was helping her despite my young age.

After some time, Gypsies started to be sent to labour camps. This was the end of the quiet life for my family. We'd been living in our villages for years and everyone knew where to find us, so it didn't make sense to hide away.

My father, elder brother, uncle and several other men from our family were sent to labour camps in various places around Slovakia. They were barracked there and had to work under guard, performing various jobs. My father worked at a quarry somewhere, a big, strong man, and my brother worked in the forest. I remember we stayed in touch through letters and, as far as I know, my mother visited my father there. This was forced labour, no one paid them anything, but they did receive modest food rations.

The worst came sometime at the end of 1942. My father was taken to a camp in Hodonin u Kunštátu and, from what I know today, in August 1943 was sent to Auschwitz-Birkenau. There he died in the Gypsy camp and was burned in the crematorium. Years later I found his name on the victim list.

The rest of my family survived the war. We – my mother, myself and my two sisters – fled from the village. This was towards the very end of the war, when the German occupation began. We hid for several in the woods in the Orava region, in the area of Spiš and the Tatra Mountains. Then, I remember, came the partisans who fought the Germans, and then came liberation. We lived in Slovakia [then part of Czechoslovakia] until the 1970s. We lived from hand to mouth, so my husband went in search of work to Ostrava. I joined him there eventually and we've lived here ever since.

Testimony made by Karel Prochazka, based at Chodouny 103, 41171 Chodouny, Czech Republic, recorded on 10.08.2013 by Władysław Kwiatkowski for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born on July 18, 1940 in Prague, Czech Republic. I come from Sinti Roma who lived in Germany and the Netherlands before the war. We settled there in the early 1930s. Our family history is bound up closely with the history of the Roma in Germany, where they experienced centuries of persecution. We found ourselves here because we fled from Germany to avoid anti-Roma persecutions. Our family name was originally Presser. We changed it right after the war. Those were the communist times and we had no choice.

From what my relatives told me about the wartime period, after the Germans had occupied Czechoslovakia, we lived in Liberec. Very many Germans lived in that area. They were also bringing in new settlers, and we moved out to Prague, where I was born. At first we were taken for Germans, for this is what our papers said, but because of the looks of some of my family members the locals must have suspected we were not quite that. Suspicions turned into denunciations, and so began the registering, writing down, and defining of our social usefulness. My mother worked at a restaurant as a barmaid, so they didn't bother her. But my father and my uncle, Hugo, were sent to the camp in Lety. This may have been when I was two years old, that is around 1942. From what I know, they worked very hard there, but were quartered outside the camp; they worked at a sawmill. The worst came in 1943.

The Germans formed a transport and sent my father alongside my uncle to Auschwitz-Birkenau. My father didn't survive the camp, he died and was burned in the crematorium in 1944. My uncle had been transferred to a camp in Germany a few weeks earlier. He survived and was liberated by the Americans in 1945. After the war he told us about his experiences and about what happened to my father.

We – my mother and me – lived a rather quiet life until 1944. Then, as she told me, we had to flee because she'd lost her work permit and didn't want to be sent to the camp. From what she told me, it was because of some changes in the regulations. I no longer remember exactly. After we'd fled, we were hiding for a few weeks in the suburbs of Prague, then, using false papers, we sought a safe domicile. We found ourselves in the village of Chodouny, where my mother found a job and then a place to settle. I've been living there since.

Antoni Goga

Testimony made by Antoni Goga, based in Chorzów, recorded on 19.08.2013 by Artur Pawłowicz for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

My name is Antoni Goga, I was born on January 6, 1935 in Rytro, a mountain village near Nowy Sącz. My parents were Antoni and Weronika. I have four siblings: Mikołaj, Roman, Aniela and Zofia. Before the war my family, alongside other Roma, lived a nomadic life. When the war broke out, we were caravan-camping in the woods in southern Poland, in the Małopolska region.

As my mother told me, after an initial quiet period, around 1941 the Germans started waging reprisals against the Gypsy minority, stopping caravans, confiscating possessions and sending us to camps. When we were near Bochnia, we were caught by the Nazis. The Germans stopped the caravan, there being several wagons there from our family, and then happened the first tragedy: they executed the four oldest Roma men, beating up the women and children. They took our horses, wagons and all our possessions. We were lucky to hide away some gold. Then they took us (some forty people) in trucks to a jail in Tarnów. After a few days, we were taken to the Jewish ghetto. My mother told me that we were maltreated there and forced to perform hard work regardless of age. Even children had to work. The Nazis committed mass executions, shooting people and burying them in mass graves. We had virtually nothing to eat, [going](#) hungry, dirty, sick. People were dying from emaciation. The beginning of our stay there was the toughest. It was early spring, so still quite cold, and they'd confiscated our warm clothes and shoes. We slept four persons on one mattress to warm ourselves up. My brother and father were taken outside the ghetto and I never saw them again. They probably perished in Auschwitz or Treblinka.

We spent over a year in the ghetto in Tarnów. Towards the end of that period, the Germans were sending out transports of people virtually every day when they started liquidating the ghetto. We fled from there, in what may have been the summer of 1943, from what I know today. We fled when a transport was being formed. It was all chaos and confusion and we seized the opportunity, escaping with my mother and sisters.

After we'd run, it wasn't easy. We walked alongside the River Dunajec until we reached Zakliczyn, where we knew some Polish people who'd hosted us before. My mother had some valuables stashed away and that helped us survive. She bought a false *kennkarte* [identity document] and we found our way to Nowy Sącz, as in a larger city things were always easier. My mother worked there at some train depot, and we were safe. Thus we survived until the end of the war. Afterwards we returned to living in a caravan, as that was our whole life. We travelled like that through the mid-1960s, until compulsory settlement. First we took up residence in Zielona Góra, and then we moved to Chorzów, where we live to this day.

Testimony made by Andrzej Włoch, based at 20/58 Sienkiewicza Street in Poznań, recorded on 19.08.2013 by Artur Pawłowicz for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born on November 2, 1940 in Wawrzeńczyce near Cracow. Before the war, my father, Karol, and my mother, Lina, travelled in a caravan with other Roma. I was born during the occupation, and I've learned from the accounts of my relatives and my elder sister, Olimpia Włoch, that we were with our parents in the ghetto in Kraków, before we were transferred to a camp near the city – as far as I know it was Kraków-Płaszów.

I know that my father, Karol, was forced to work at a quarry there. My eldest sister, Pabaj, was shot while trying to escape.

We managed to survive the camp, though I don't remember how, whether it was my mother's cleverness or some other circumstances. As I mentioned, my sister Olimpia was with me. She told me she was forced to do maintenance work with others around the camp. She is about five years my senior. My father was sent to Auschwitz, then he was also in Buchenwald and Bergen-Belsen.

My mother got us out of the camp towards the very end of the war, when I may have been around four years old. We had to stay in the woods to hide away from the Germans, who staged ambushes to catch the Roma. This was in the area of Limanowa and Nowy Sącz. It was only through the kindness of sympathetic people that we managed to survive until the end of the war. They would hide us in abandoned sheds or buildings, but we also spent a lot of time in the woods. The partisans were usually favourably disposed to us.

Liberation came when we were near Krynica. There we stayed for a few weeks, before searching out the rest of the family, but without my father, who had returned from the camp but was very sick and died. The rest travelled in caravans together until the mid-1960s. Then the compulsory settlement began.

I currently live with my wife and children in Poznań.

Aleksander Siwak

Testimony made by Aleksander Siwak, based at 31/7 M.M.R. Street in Mielec, recorded on 22.08.2013 by Dariusz Kwiatkowski for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born on June 16, 1938 in Przemyśl. My father was Stanisław, my mother was Rozalia nee Amasty. Before the war we lived a nomadic life – me, my parents, my three sisters (Danuta, Stanisława, Janina) and my brother (Ryszard). We travelled in a caravan around eastern and southern Poland. My father was a tradesman and my mother practiced divination.

After the outbreak of the war we had to hide in the woods to avoid the Germans, and then also the Ukrainians, the 'Banderists' [Ukrainian Insurgent Army, UPA], who staged ambushes against the Roma hiding in the woods. We were in Volhynia at the time. During one ambush, the Germans murdered my father, while we managed to escape. Two weeks later the Ukrainians murdered my mother when she went to a village to do divination in order to obtain some food, which we were short of. With our parents dead, we were taken care of by the other Roma in the camp. We moved towards Lviv [Lwów], where we moved into a rented apartment in a village near the city. This didn't last long because the Germans again started harassing us. Someone informed on us and we were arrested and escorted to a camp in the outskirts of Lviv. We were imprisoned there in terrible conditions together with Jews and Poles. We were guarded by German and Ukrainian soldiers. We were hungry, that was the greatest problem. The adults had to do forced labour. They went outside the camp to work at workshops and factories as the cheapest workforce.

I know that many Roma died there, including three of my siblings. Then they transferred us from the camp to the ghetto, and from there we managed to escape after some time, as the ghetto wasn't guarded as closely as the camp. Together with us fled some Roma that we'd travelled with before the war. After fleeing from the Lviv ghetto, we hid in the woods for the rest of the war. We spent about two years in the area of Przemyśl and even Tarnopol. There we survived until the end of the war.

After the war we again travelled in a caravan with the Roma we'd been together with during the war. Then our ways parted. We were settled in various places around Poland. This testimony is based on the accounts of my family members. I am currently married, have five kids, and live in Mielec at 37/7 M.M.R. Street.

Testimony made by Margita Sarkozi, based at Frankel Leo ut 5.III.22, Budapest H-1027, Hungary, recorded on 20.11.2013 by Dariusz Kwiatkowski for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born on December 14, 1928 in Lučenec, a town in southern Slovakia. I am eighty five years old today. I am of poor health and my memory often fails me. Since you've asked about my life during the war, I will tell you what I remember.

In fact, war began for me only in the spring of 1944. The Germans entered our country and it was only then that really sharp reprisals against our community began. I was living in my native town, Lučenec, known in Hungarian as Losonc [which used to be part of Hungary and has a significant Hungarian minority]. The reprisals began with the Jews, of whom there were no few around, as the Germans, helped by the Hungarian Nazis, staged massive manhunts against them, after which they came for us, Gypsies. We didn't know what to do, had nowhere to go, nowhere to hide. We only knew that they caught people quite often.

We lived in the suburbs of Lučenec and, as I remember, one evening several German soldiers knocked on our door, accompanied by Hungarian policemen, and told us to pack up and climb into a truck. There were about fifteen people in that truck, half Jews, half Gypsies. They took us to the train station in Lučenec and reloaded onto freight cars. We waited for about ten hours at that station; we had water from the railwaymen and the food we'd taken from home. The Germans kept bringing in more and more people. Finally the train departed and, after a few hours' ride, we stopped. I think it was in Miskolc. They coupled up some more cars there and off we went. Eventually we reached Košice. We got off the train and they took us to the ghetto. It was quite a large area, fenced off and guarded. They put us in an old disused factory. There were quite many of us, although of Gypsies I remember only a few families. We kept together. There were Gypsies there from Bohemia, Hungary, and a few from Slovakia.

The conditions in the ghetto were unbearable, hunger and diseases emaciating people. The guards abused us for whatever reason. If you didn't have food, you didn't eat. People arrived while others left, the turnover being very high. We didn't know what to do. We were in an unfamiliar area. The Germans announced we'd be settled in Poland. As I learned later, 'settlement' meant being sent to concentration camps in [German-occupied] Poland, first Majdanek, later Auschwitz. Transports of people departed daily. My elder brother said it made no sense to wait, we had to run. He organised some clothes and the three of us – him, me, and our father – escaped from the ghetto. From what I remember, we took advantage of a moment of chaos and the guards' inattention during the formation of a transport. We fled. We had no papers, so we found our way to the woods and went east, towards the front. The Soviets were close. The front passed when we were in the woods and so it was the end of the war for us. Then, a few months later, we got through to Budapest. Here I live with my family.

Testimony made by Stanisław Zieliński, based at 26 Czarnieckiego Street in Inowrocław, recorded on 10.07.2013 by Władysław Kwiatkowski for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born on March 10, 1933 in a place called Folwark near Lviv [Lwów]. My father was Kazimierz, my mother was Dorota. Before the war, my parents lived in Lviv. I was just a small kid, so what I'll say will be based largely on my relatives' accounts.

My father was a worker, while my mother made her income as a laundress and house cleaner, sometimes also offering divination. When the war broke out, in 1941 in Lviv reprisals began against the civilian population, notably the Roma and Jews. We had to hide in various places downtown. We often changed addresses. Polish people we were acquainted with helped us a lot. As I remember from my mother's recollections, one night we heard the car engines, saw the headlights. It was a round-up. They stormed into our home, told us all to leave and climb into trucks. There were Roma, Polish and Jewish people there, including women and children. They said anyone trying to escape would be shot. They arrested people from about twenty apartments from the whole house. They took the Roma and Jews to the Lviv ghetto; as for the others, I don't know what happened to them. We were in civilian clothes. The Germans maltreated and abused us. We were also guarded by soldiers with dogs.

The area was surrounded by barbed wire. It was hunger, deprivation and diseases. My younger brother, who was about one year old at the time, died from starvation. My mother had to do forced labour. She cleaned the Germans' quarters, sew on buttons for the uniforms, did the ironing and other kinds of maintenance work. My father was assigned to road repair. The soldiers took them outside the perimeter every day to work. We spent about five months in the Lviv ghetto, starting from early 1942.

We escaped one night, taking advantage of the guards' inattention, sneaking out through a hole in the fence. About twenty people in all. Thanks to the help of certain Polish people, we managed to hide in Lviv. Then we spent some time in the villages around Sambor, Przemyśl and Leżajsk, where, as my father told me, he was arrested and sent to a labour camp in a place called Żółkiewka. There he did forced labour for several months, before he was taken to Germany.

He returned in 1946. We stayed for some time in the woods near Radom, after which we hid in the woods in the area of Rawa Mazowiecka. There were more Roma people with us at the time; I remember the family of my cousin Aniela Kozłowska with her daughter, who had fled from Volhynia, there was also the Krzyżanowski family, whom I keep in touch with to this day. In tough conditions, we survived somehow until the end of the war. We were often helped by the partisans, and even by the local farmers. My mother often hired herself out as for various jobs and then we had food. After the war, we were compulsorily settled.

We lived in various places in wintertime, and come spring the Gypsies climbed onto their wagons and the caravan went on the road. Such were the times. That's actually all I remember and know from other people's accounts about those times. Today I am married. I have kids. I live in Inowrocław.

Testimony made by Julian Zieliński, based at 1 MMR Street in Mielec, recorded on 22.08.2013 by Dariusz Kwiatkowski for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born on September 6, 1942 in Gorzyce in a Roma family. My father was Tadeusz Buriański, a tinker, and my mother was Aniela Zielińska. My parents got married in a Roma ceremony even before the war, in 1938. After 1941, reprisals against the Roma began. In that area, the Roma lived in settlements in Manasterz and in Gorzyce, where I was born.

My mother told me that shortly after my birth the Germans started pacifying us. They burned our homes, loading people onto trucks and taking them to the ghettos and camps. Several families were thus sent to the ghettos in Rzeszów and Przemyśl. My family fled to the woods. Several weeks later there was a manhunt and the Germans surrounded our camp, which comprised several Roma families. Everyone was arrested. According to my relatives' accounts, this may have been near Przemyśl. Those trying to escape were fired at. Several persons from my family died there. The Germans took all our belongings. Then they loaded us onto trucks and took to the ghetto in Przemyśl. My mother told me after the war that it was a city district, fenced with barbed wire and guarded by German soldiers. There were a dozen or so Roma families there, but mostly Jews. There was no food in the ghetto, and many people were dying from starvation and diseases. The adults were forced to do various kinds of work: they dug trenches, did the cleaning, the women had to wash and clean the German soldiers' uniforms and boots or do maintenance work around the ghetto. My grandmother, Anna Zielińska, was there too and she was taking care of us.

After some time, my father, together with the other men, was taken by rail transport to a work camp in Radymno. According to what I learned later, my father died when trying to escape from that train, shot by the Germans. Rudolf Siwak, father of Edward Siwak, who grew up with us, died there too. The Laskowski family (currently from Świecie nad Wisłą), with whom we have kept in touch to this day, was in the ghetto too, according to what I was told. We spent several months in Przemyśl before finally fleeing from the ghetto. My mother told me it was at night, during a commotion started by some other Roma. Taking advantage of the guards' inattention, we slipped out through a hole in the fence. After the successful escape, to avoid getting caught by the Germans again, we went into hiding in the woods. Then we crossed over to the Bieszczady mountains, where we stayed for the rest of the war. We survived, living in deserted huts and sheds, and helped by the partisans.

After the war, they settled us in Mielec, for in Gorzyce there was nothing to return to. Some of us led a nomadic life while others settled down. Some worked at a factory while others traded, and so we have lived to this day. I am married, have five children and still live in Mielec.

Testimony made by Kazimierz Horwat, based at 18/3 Kolejowa Street in Chojnów, recorded on 10.07.2013 by Maciej Pawłowicz for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born on February 2, 1929 in a village called Kaszów in a Roma family. My father was Jan Horwat, a wedding musician, and my mother was Ludwika nee Kwiatkowska. I had seven siblings: brothers Mieczysław, Antoni, Zygmunt and Stanisław, and sisters Antonina, Natalia and Danuta. We owned a beautiful wagon, two horses, some gold and silver.

Before the war, we travelled in the area of Kraków, Wieliczka, Bochnia and Brzesko. Shortly before the war we were living in a rented apartment in the Wola Duchacka neighbourhood of Kraków. For some time after the Germans had invaded Poland we continued travelling in a caravan in the countryside.

This was relatively easy because there were no German gendarmes in the villages yet. As time progressed, things became more and more dangerous for the Roma, and so we decided to disperse. I don't remember the circumstances of my arrest, but this was in November 1941. I'm also unable to say where it was that I was apprehended. But this was doubtless somewhere near Nowy Sącz. After a few days' arrest at the local German gendarmerie station, I was sent to a labour camp in Nowy Sącz, and then to the ghetto there. Some of the people imprisoned in the ghetto took flight, while my aunts, Genowefa, Bronisława and Weronika Horwat, as well my uncle, Władysław Horwat, were probably sent to the camp in Auschwitz or Bełżec, never to return. I remember that the ghetto in Nowy Sącz was fenced off and guarded by the Germans.

We lived in tenements and wooden huts in dismal conditions. Diseases were rampant. My youngest brother, born during the war, Dżony (Johnny), died from typhus. I remember we were taken [daily] to work in Rożnów, where we dug trenches. One cloudy and rainy day, taking advantage of the German guard's inattention, I fled with two other men. Although the guard noticed us and fired a few shots, one of which hit me in the right leg, with the help of my friends we managed to escape.

Then we split. I was hiding alone in the woods and small villages, hiring myself out for field and household work. I survived the war, but when the Soviets came, I fled to Slovakia, to join my uncle, a blacksmith. He lived near the Polish border.

Józef Wojciechowski

Testimony made by Józef Wojciechowski, based at 20 Korfantego Street in Ostrów Wielkopolski, recorded on 20.09.2013 by Maciej Pawłowicz for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born on May 19, 1943 in Karniewo near Toruń.

According to what my mother told me, prior to my birth she was with my father in the Warsaw ghetto. When the uprising broke out there, my father managed to escape while my mother was sent to forced labour in Germany. She worked at a farm owned by a German man named Szwarc [Schwartz]. When I was born, she fled from there. After many days in hiding, she reached the woods near Łęczycza. There she met other Roma fugitives as well as my father. Things were very dangerous because the Germans organised frequent manhunts and round-ups of the Jews and Roma who had fled from ghettos and forced labour.

According to my mother, our group was apprehended by the Germans near Zgierz and detained. After a short while everyone was transported to the ghetto in Łódź. This ghetto was very large, a fenced off and well guarded district that was very hard to escape from. Nearly every escape attempt ended in the would-be fugitive's death.

Most of those able to work were forced to do so, including my mother and my father, Jan Wojciechowski, born on April 15, 1903. Alas, after some two months my father was put on a transport to Auschwitz. As he later told me, he spent several months there, before being sent to Buchenwald. I stayed with my mother at the Łódź ghetto. During that time, many Roma were taken by the Germans to a camp near Łódź and killed there. Most of those Roma weren't from Poland but from Germany and Austria. Our Roma they took there too, but only a few. My mother had to work hard in the ghetto workshops. Another Gypsy woman took care of me during her absence. We stayed in the ghetto until its liquidation. The Germans had destroyed it, my mother told me, and still we went on hiding in its ruins. I don't know when we left, but the war was still on. We spent the rest of it near Warsaw.

We were staying at Praga [right-bank part of Warsaw]. In August 1944, the Russians liberated us. In 1945, my father returned from the Buchenwald camp. I've made this testimony based on my relatives' accounts. I remember nothing from the period. Today I live in Ostrów Wielkopolski where I settled after the war and started a family.

Testimony made by Herman Buriański, based at 16/3 Powstańców Śląskich Street in Strzelce Opolskie, recorded on 21.09.2013 by Artur Pawłowicz for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holocaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

I was born on May 2, 1932 in Kraków in a family of Sinti – that is German – Roma. My father was Józef Buriański, and my mother was Maria nee Merstein. I was the youngest of three kids, but my brother and sister died from a disease when I was still a small boy and I don't even remember their names. From what I know, my father was a tinker [mender of pots and pans], and my mother looked after the household and us kids. My family travelled in a caravan in Germany but in 1932 we came to Poland, where I was born in May that year. My parents later told me that we'd fled from Germany because the fascists were persecuting the Sinti hard.

When I was an older boy, around five, I remember our travels around – as my father told me – southern and eastern Poland; for winter we rented lodgings from people, but as soon as spring came, we'd be on the road again. Then, when the war began, we had no fixed abode either, hiding in the woods, fleeing from the Germans, who launched frequent manhunts and ambushes against the Roma. One day, when we were staying in the woods near Kraków, all the kids from the camp went looking for berries, me too. There were about twenty of us. The whole camp – several families – amounted to more or less 100 people. I remember the other Roma families, many of them survived, such as the Doliński, Włoch, Pawłowski, Kowalski or Kamiński families. We were picking the berries about two kilometres from the camp.

When we heard the shots, we ran deeper into the woods. After three or four hours, when things had calmed down, we returned to the camp, fearing for our family members. Unfortunately, many of them were dead and the rest had been taken by the Germans to the ghetto in Kraków. I found myself there too, as I followed them all the way to the ghetto, and I saw that my parents were alive.

We spent about a year in the ghetto from the summer of 1942. As far as I remember, my parents did forced labour outside the ghetto. My mother at some farm, my father at a factory. After some time my father was taken to the camp at Kraków-Płaszów. From there he was taken to Auschwitz-Birkenau, where he perished.

I fled from the ghetto with my mother and afterwards we hid in the woods and abandoned houses for the rest of the war. We hired ourselves out for fieldwork and in this way we survived. Some time after the war, at the age of 17, I got married. I'd known my future wife since childhood, as we shared the same traumatic experiences. Today we live in Strzelce Opolskie, our children are grown up.

Maria Stojkova (Stojka)

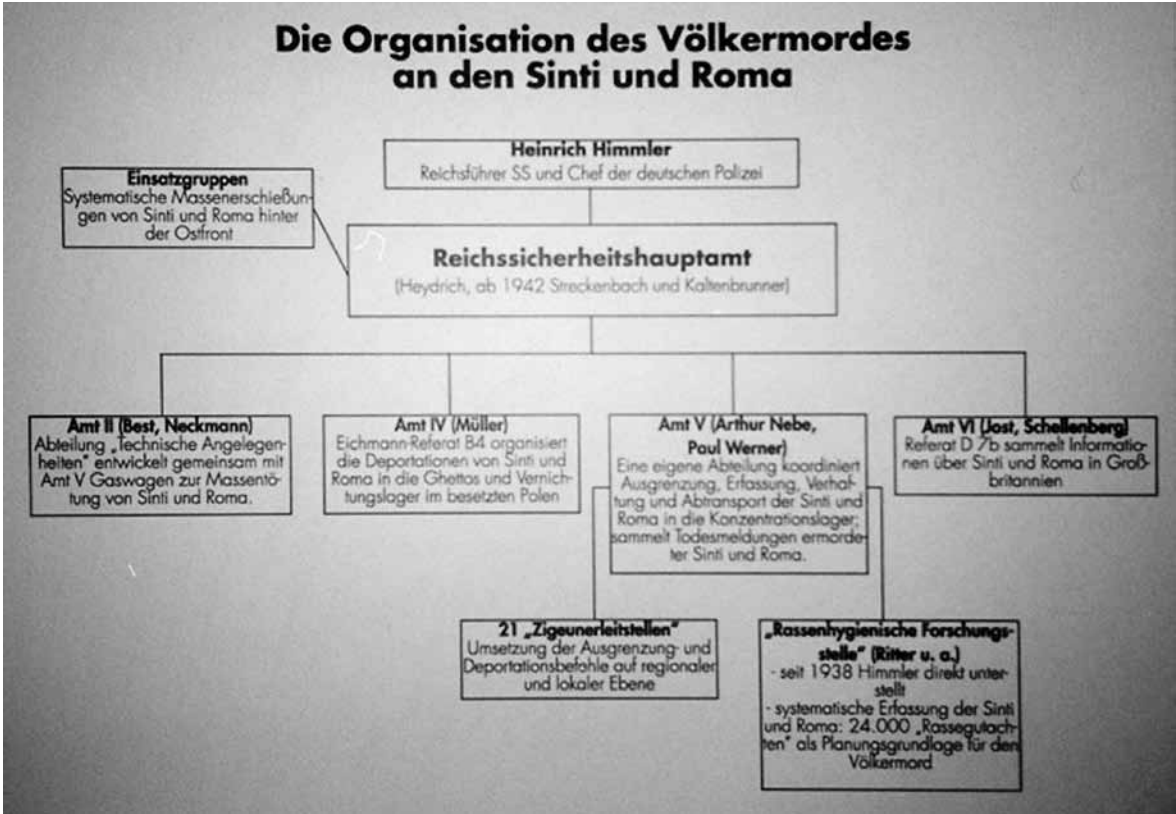
Testimony made by Maria Stojkova (Stojka), based at 1002/10 Jiraskova Street, Bratislava – Petržalka, Slovakia, recorded on 27.09.2013 by Artur Pawłowicz for the project *Save from Oblivion - Roma and Sinti holokaust in Testimonies and Contemporary Discourse*

My name is Maria Stojka, I come from a Hungarian Lovari Roma family. I was born on April 8, 1930 in Tomášov, Senec district [in what is now south-western Slovakia]. Before the war, our family lived in Hungary and Austria. As far as I remember, reprisals against our family began as early as in 1941, when several persons were arrested in Austria and sent to the camp in Dachau. At the end of 1941, my uncle, Karl Ratzer, and his father, Mongo'S, were murdered there. Another cousin, Karl Stojka, following the deportations of some of my family members to other camps, was arrested by the Germans at the age of eleven and sent to Auschwitz-Birkenau. There he was stripped of his name and instead given the number Z5742, which was tattooed on his left forearm. Karl survived the camp, but his six-year-old brother, Ossi, died from the lack of medical care and starvation. As far as I know, my cousin Karl Stojka lived in Austria and the United States after the war. In 1985, he began to study painting. His paintings, depicting the persecution of the Roma during the war, were eventually shown in over eighty exhibitions in Japan, the US and Europe. He died in 2003 and was buried at the cemetery in Vienna Meidlinger.

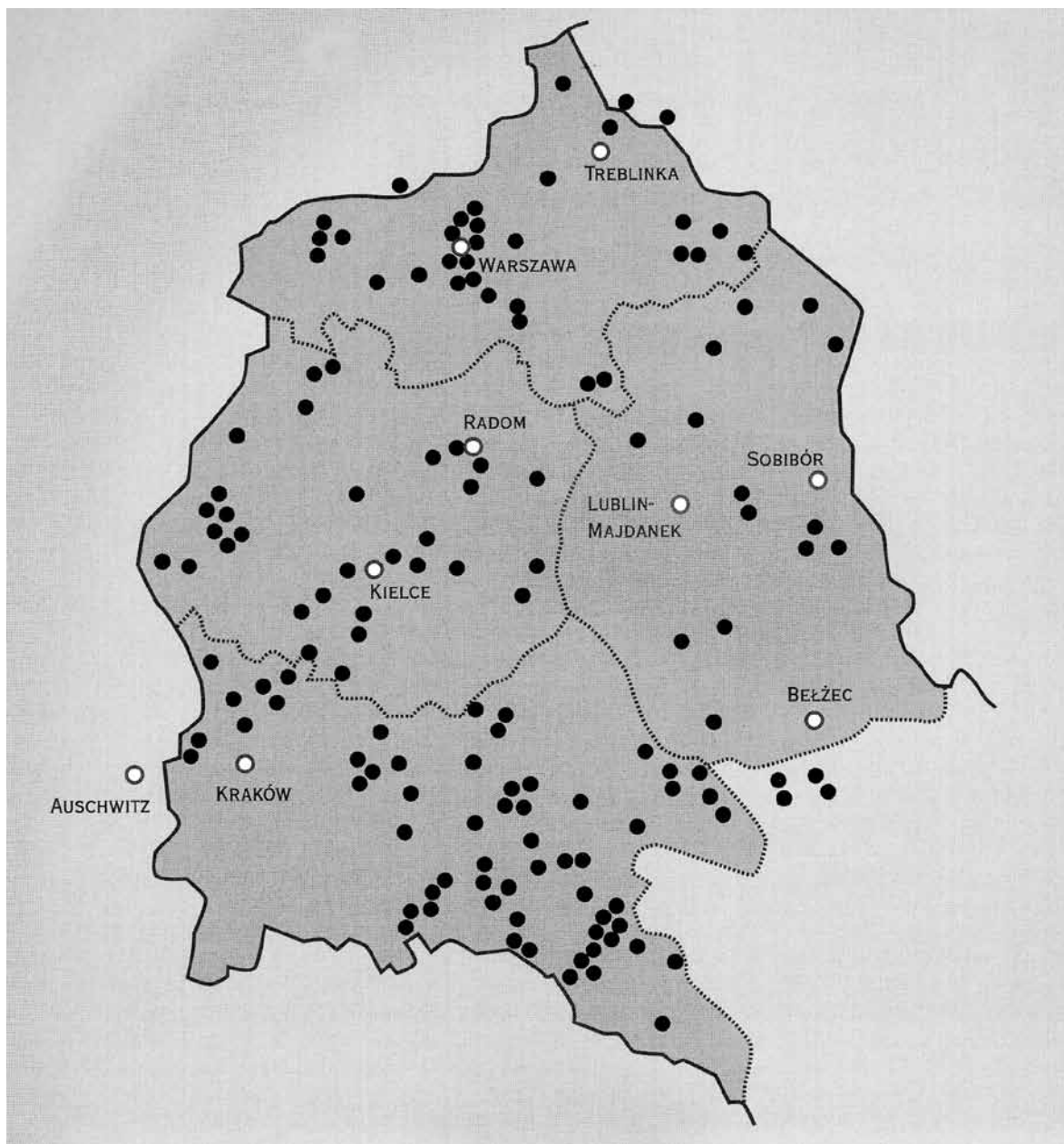
My wartime experiences were also dramatic. I lived in Czechoslovakia, renamed the Protectorate of Bohemia and Moravia in 1939. In that year, the administration started a census of the Gypsy population. Everyone was put on file in order to assess their social usefulness. For this reason, I was interned in the camp in Lety in 1942, having been classified by the Czech administration as 'asocial' – unwilling to work – which meant being sent to a camp. I spent a few months there, before finally my status was changed in return for a bribe: from an 'asocial' person to one that 'holds promise' and can function within society. So it was the Czechs that had put me in Lety, and the Czechs who let me out from there. I was really fortunate, for in the camp I'd have died from emaciation or disease, or would have been sent to Auschwitz. Before my release a typhus epidemic had broken out, but luckily I wasn't infected. Before that, I'd also managed to avoid a transport to Auschwitz, as I was working in the forest outside the camp and the guards said I was useful. Life in the camp was very tough. Some of the guards abused the prisoners. There were no Germans, we were guarded by the Czechs, but sometimes I thought they were even worse.

Upon release from the camp, I found my way through Slovakia to Bratislava, where relatives helped me. I found a job and was harassed no more. We were liberated by the Russians in 1945. The war was over but its outcome was rather terrible, most people from my family being dead.

Fotografie Photographs



*Schemat organizaciji mordua na Roma i Sinti.
Structure of planned murders of Roma and Sinti.*



*Miejsca zbiorowych mordów na Romach na terenie Generalnej Guberni.
Places of mass executions of Roma in the General Government's territory.*



*„Wyłapywanie” Romów
w Generalnej Guberni.*

*Gathering of Roma
in General Government.*



*Rozstrzeliwanie Sinti i Romów w Generalnej Guberni przez członków SS i niemieckiej policji
porządkowej.*

Shooting of Sinti and Roma in General Government by SS troops and German Order Police.



Buchenwald.



*Przymusowe prace więźniów.
Forced labor of prisoners.*





Obóz cygański w Łodzi 1941-1942. Żydzi z getta na rozkaz władz niemieckich palą resztki mienia cygańskiego.

Zigeunerlager in Łódź 1941-1942. Jews from the ghetto at the behest of German authorities burn the remains property of the Gypsy.





Dzieci Sinti i Romów w warszawskim getcie, początek lat czterdziestych.

Roma and Sinti children in Warsaw ghetto, early 40s.





*Stacja kolejowa w Bełżcu po bombardowaniu.
Train station in Belzec after bombing.*



*Załoga Obozu w Bełżcu.
The Belzec camp staff.*

Obozowe zdjęcie nieznaney osoby.
 Photo of an unknown prisoner.
 (Auschwitz-Birkenau State Museum Archives)



Ofiary Auschwitz.
 Victims of Auschwitz.

29. JUN. 1944
 Hyg.-bakt. Unters.-Stelle der Waffen-SS, Südost
 Auschwitz OS., am 29. Juni 1944.
 Anliegend wird übersandt: 46574/VIII/150 (12-jähriges Kind)
 Material: Kopf einer Leiche entnommen am
 zu untersuchen auf Histologische Schnitte
 Name, Vorname: _____
 Dienstgrad, Einheit: siehe Anlage
 Klinische Diagnose: _____
 Anschrift der einsendenden Dienststelle: H.-Krankenbau
 Zigeunerlager Auschwitz II, B II e
 Bemerkungen: _____
 Der 1. Lagerarzt
 K.L. Auschwitz II
J. Mengele
 SS-Hauptsturmführer
 (Stempel, Unterschrift)

Wniosek o przeprowadzenie badań histopatologicznych głowy 12-letniego chłopca.
 W dolnym prawym rogu widnieje podpis wystawiającego wniosek - dr Josef Mengele.
 Request for hystopathological examination of a 12 year old boy's head.
 In the bottom right corner there is a signature of the requestmaker—Dr Josef Mengele.
 (Auschwitz-Birkenau State Museum Archives)

9394	D. Z.	Balke	Wilhelm	19	3	21	Göppingen	16.1
9395	"	Tranz	Remhardt	24	3	30	Goldap	"
9396	"	Salern	Gernhard	8	5	11	Uoplainen	"
9397	"	Ernst	Gernhard	8	5	29	Quinnan	"
9398	"	Ernst	Waldemar	17	12	32	Reislorsbichl	"
9399	"	Ernst	Ernst	11	12	38	Trut	"
9400	"	Balke	Rugo	11	14	85	Polowa Hrieg	"
9401	"	Balke	Johann	3	2	18	Strickberg	"
9402	"	Balke	Ernst	9	12	27	Tr. anson	"
9403	"	Florian	Ligon	31	5	34	Rastenberg	"
9404	"	Petermann	Johann	12	10	12	gr. Hilsch	"
9405	"	Hoyberg	Julius	4	10	22	Luhe	"
9406	"	Groschinski	Konrad	3	3	94	Konraden	"
9407	"	Groschinski	Konrad	3	7	20	Sampelaten	Tr. 24.5.41
9408	"	Groschinski	Ligon	3	2	27	Albstam	"
9409	"	Groschinski	Ernst	3	2	29	Widernon	"
9410	"	Groschinski	Paul	8	4	30	Albstam	"
9411	"	Groschinski	Ernst	7	12	33	Sachsen	"
9412	"	Groschinski	Waldemar	4	11	38	Rosel	"
9413	"	Groschinski	Ernst	15	7	34	Albstam	"
9414	"	Hoyberg	Ernst	5	5	11	Yellow Office	"
9415	"	Groschinski	Ernst	31	3	04	Maschinen	"
9416	"	Groschinski	Ernst	15	5	38	Sampelaten	"
9417	"	Groschinski	Waldemar	25	2	36	Sampelaten	"
9418	"	Groschinski	Gernhard	20	10	33	Pollanen	"
9419	"	Groschinski	Paul	25	1	29	Sampelaten	"
9420	"	Groschinski	Arnold	17	8	22	Sampelaten	"
9421	P. Z.	Zabramski	Paul	20	2	18	Wohlfahrt	"
9422	"	Zabramski	Paul	1	1	24	gr. Hilsch	"
9423	"	Zabramski	Lion	25	7	01	Sampelaten	"
9424	D. Z.	Lambert	Rudolf	21	5	95	Salz-Hammelstein	"
9425	"	Lambert	Ernst	10	4	14	gr. Hilsch	"
9426	"	Lambert	Ernst	13	4	31	Goldap	"

Księga rejestrowa obozu cygańskiego.
Registry book of the Gypsy camp.
(Auschwitz-Birkenau State Museum Archives)



*Prace w 2008 roku przy pomniku w Berlinie, odsłoniętym w 2012 roku.
Construction site of the monument in Berlin (2008), unveiled in 2012.*



*Pomnik na terenie byłego
„Zigeunerlager” w Brzezince.*

*The monument in the area of
the former “Zigeunerlager”
in Birkenau.*

